



**W sprawie pedofilii jestem neutralny. Tak samo nie lubię księży, jak i dzieci.**



**Wieża Morawieckiego**  
**str. 5**

**Wojtyła bez wyjścia**  
**str. 3**

**DZIENNIK COTYGODNIOWY**

**Jakiego państwa europejskiego powinniśmy chcieć.**

# Bruksela stolicą Polski

**MATEUSZ ZGRYZOTA**

Kilka dni przed wyborami do Parlamentu Europejskiego obraz polskiej sceny politycznej stał się monotony. Prawo i Sprawiedliwość z uporem powtarza te same kłamliwe wezwania. Apeluje o powrót Unii Europejskiej do korzeni, co w praktyce oznaczałoby likwidację wspólnoty. Korzenie UE to wspólny obszar celny i wspólny zarząd przemysłem stalowym i węglowym. Tyle. Reszta powstała w wyniku kolejnych kroków integracyjnych: wspólna polityka rolna i dopłaty dla rolników, swobodny przepływ kapitału i ludzi, zniesienie kontroli granicznej, fundusze wspólnotowe i wiele innych udogodnień oraz wzajemnych zobowiązań.

**1.**

„Wiadomości” pisowskiej TVP wołają: „**Obronimy naszą polską walutę!**” lub „**Obronimy naszą polską rodzinę!**”. Tymczasem na polską walutę nikt w UE nie dybie. Do przyjęcia euro nikt Polski zmuszać nie będzie. Propaganda PiS bezczelnie kłamie na temat skutków euro. Przyjęcie tej waluty jest równoważne z wejściem w sensie ekonomicznym do wspólnego państwa, w którym na zasadzie naczyń połączonych wyrównują się ceny w regionach. W słabiej rozwiniętych droższe żywność, ale tanieją inne artykuły i usługi, rosną też zarobki. 19 państw przyjęło euro i jakoś nie słysząc, aby w którymś znacząca liczba obywateli domagała się powrotu do starego pieniądza.

To samo dotyczy rodziny. UE nie ingeruje w model życia rodzinnego i obyczajowość. Przemiany w tej sferze dokonują się żywiołowo w konsekwencji postępu cywilizacyjnego. Są nie do powstrzymania.

**2.**

O sprawie najważniejszej pisowska propaganda nie mówi. Spin doktorom tej partii marzy się uzyskanie w UE wraz z sojusznikami mniejszo-

ści blokującej dalsze postępy integracyjne i przeszkadzającej w sprawnym działaniu agend unijnych. Szkoda, że w tej na dziś kluczowej kwestii również obóz proeuropejski w Polsce zachowuje się biernie i defensywnie. Ogranicza się do ostrzegania przed polexitem i skupia się na obronie unijnego *status quo*. O dalszej integracji ani mru-mru. Guru tego obozu Donald Tusk w najnowszym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” zalecał zapomnieć o konfederacji. Stany Zjednoczone Europy nigdy nie powstaną – orzekł.

To nieprawda.

**Konfederacja państw, które przyjęły wspólną walutę, powstanie wcześniej czy później.**

**Alternatywą byłby upadek tej waluty, a w ślad za tym upadek Unii.**

Zresztą strefie euro nie jest zbyt daleko do konfederacyjnego państwa. Wspólna waluta ma wielką siłę

**WIELEBNY PEDOFIL  
W KOŚCIELE  
KAZAŁ GŁOSOWAĆ  
NA PIS**



Rys. TOMASZ WIATER

**3.**

Konfederacja europejska będzie nakazem chwili dziejowej, jedyną skuteczną odpowiedzią na wyzwania globalizacji. Nie musi ona i zapewne nie będzie wzorować się na dzisiejszych Stanach Zjednoczonych, które stały się państwem scentralizowanym. Raczej na Stanach Zjednoczonych sprzed dwustu lat. Mało kto dzisiaj zdaje sobie sprawę z tego, jak długo jednoczące się stany, czyli państwa, zachowywały znaczną odrębność. W ciągu dziesięciu lat ustanowiły wspól-

ną walutę i politykę zagraniczną. Ale przez cały wiek XIX nie miały wspólnej armii. Wojsko amerykańskie składało się z bardzo nielicznej federalnej armii regularnej (*Regular Army*) i znacznie liczniejszych formowanych przez stany oddziałów ochotniczych (*Volunteer Army*). Nawet podczas wojny secesyjnej te ostatnie zdecydowanie dominowały. Dopiero wiek XX z jego wojnami światowymi zmienił sytuację, choć coś z dawnego stylu pozostało w postaci podległej gubernatorom stanowym Gwardii Narodowej. Podobnie z policją: przez wiek była wyłącznie stanowa, podobnie jak sądy. Federalne Biuro Śledcze (FBI) powstało dopiero w 1908 r.

**4.**

Bliższym dla Europejczyków wzorcem federacji może zresztą okazać się niemiecka. Dzisiejsze landy w Republice Federalnej to dawne państwa. Wielkie i silne, jak Bawaria czy Saksonia, lub mniejsze, ale z długą i szacowną tradycją. Z córkami tamtejszych monarchów chętnie żenili się władcy wielkich imperiów. W XIX w. księżniczka Hesji została cesarową Rosji, a Bawarii cesarową Austro-Węgier.

Landy zachowały większość atrybutów samodzielnego państwa. Nie tylko rządy i parlamenty, również odrębne konstytucje i kodeksy karne, policję i sądy. Pełną wyłączność w dziedzinie oświaty, służby zdrowia, porządku wewnętrznego i sądownictwa.

Wytworzył się podwojony patriotyzm – landu i państwa. W poprzednich wyborach do PE plakaty bawarskiej CSU głosiły: „*Bayern unsere Heimat, Deutschland unser Vaterland, Europa unsere Zukunft!*” („Bawaria nasz kraj, Niemcy nasza ojczyzna, Europa nasza przyszłość!”).

**5.**

Jeśli kilka krajów w ramach UE nastawi się na złośliwe blokowanie drogi do federacji, powstanie ona w wyniku decyzji państw chętnych i zdecydowanych. Prawdopodobnie w postaci strefy euro. Tam wystarczy ustanowić odrębny budżet i powołać rząd, aby powstała federacja. Reszta pozostanie w Unii, ale za płotem, i będzie latami ubiegać się o przyjęcie. Polska może się tego doczekać, jeśli nadal powierzać będzie rządy nacjonalistycznym populistom i demagogom. □



Banksterstwo Morawieckiego młodszego musiało kiedyś wyleźć i właśnie wyszło przed eurowyborami w „Gazecie Wyborczej”. Za 700 tys. zł kupił on przed laty we Wrocławiu parcelę, która dziś jest warta 70 mln. Działkę państwo oddało Kościółowi, a Kościół sprzedał ją obecnemu premierowi. Aby się nie wydało, że Morawiecki to posesjonat, przepisał parcelę na żonę Iwonę. Prawie wszystko jest zgodne z prawem, ale smród banksterstwa podrażnił zbiorowy nos suwerena. To, jak bardzo podrażnił, pokażą wyniki wyborów do Parlamentu.

W czasie gdy obecny premier rozglądał się za jakąś działką, przyjacielem domu Morawieckich był katolicki kardynał Gulbinowicz, który z dobroci serca wskazał im właściwą parcelę. W pedofilii „Tylko nie mów nikomu” pokazano, że Gulbinowicz, oprócz wskazywania działek, zajmował się kryciem kościelnych pedofilów. Sam też dobiegał się do chłopców, a przynajmniej do jednego, co również ujawniła „Wyborcza”. Rzetelność dziennikarska każe nam podkreślić, że tym chłopcem nie był Morawiecki.

Efektom afery gruntowo-morawieckiej jest żądanie Platformy Obywatelskiej, aby jawność zeznań majątkowych obowiązywała również żony i mężów tych, którzy takie zeznania muszą składać obecnie. Kaczyński poszerzył inicjatywę PO o pełnoletnie dzieci. Ciąg logiczny podpowiada, że temu szaleństwu ulegną kolejni politycy i zaczną domagać się jawnych zeznań majątkowych składanych przez rodziców, teściów, stryjków, wujków i chujków.

Platforma żąda też powołania komisji państwowej, która by wyjaśniła przypadki kościelnej pedofilii. Kaczyński, Morawiecki i pozostali pisowcy zapowiadają powołanie komisji, ale nie takiej, jakiej chce PO. Pisowska komisja ma się zająć pedofilią w ogóle, ze szczególnym uwzględnieniem przypadku Romana Polańskiego. My też mamy pomysł na komisję: powinna wyjaśnić przyczyny Wielkiego Wybuchu.

Pod pretekstem zaostrenia kar dla pedofilów pi-sowski Sejm przegłosował zmiany w kodeksie karnym. Najkrótszy komentarz: dostaniemy od Ziobry w dupę.

W Warszawie odbył się Marsz Europejski z udziałem polityków i zwolenników Koalicji Europejskiej. Na wiecu po marszu przemawiał m.in. przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk. Podpowiadał, na kogo powinni głosować ludzie rozumni, a na kogo głupki.

Wyniki sondaży przedwyborczych wskazują na to, że na kandydatów Zjednoczonej Prawicy, Konfederacji i Kukiza '15 chce głosować więcej wyborców niż deklarujących poparcie dla kandydatów Koalicji Europejskiej, Wiosny i Lewicy Razem. Oj, głupki, głupki...

Z tej samej beczki: Gdyby dziś odbyły się nie eurowybory, lecz wybory prezydenckie, to wygrałby je (w drugiej turze) Duda, obecny pi-sowski prezydent.

Opiola – tak się nazywa poseł PiS, przewodniczący sejmowej komisji ds. służb specjalnych. Tenże Opiola – jak co drugi pisowiec – kandydował do Parlamentu Europejskiego. Kazał sobie nakręcić spot wyborczy, w którym wysiada z policyjnego śmigłowca Black Hawk. Oburzyli się Kaczyński, Brudziński i rzecznik policji. Opiola wycofał spot z internetu, a Brudziński przyrzekł, że straci też funkcję przewodniczącego komisji. Nie rozumiemy oburzenia opozycji; przecież na idiotycznie ubranego w kamizelkę kuloodporną i hełm Opiolę nikt by nie zagłosował.

Kaczyński zapowiedział, a Morawiecki potwierdził, że dorośli niepełnosprawni dostaną dodatek finansowy, najprawdopodobniej w wysokości 500 zł miesięcznie – czego domagali się ponad rok temu podczas protestu w Sejmie i dostali figę. Wiele niepełnosprawnych oraz ich opiekunów nie dało się nabrać na obecne przedwyborcze plewy, urządzając protest.

Protest – głodowy – urządzili także fizjoterapeuci i diagności laboratoryjni. Domagają się podwyżki płac o 1600 zł. Przypuszczamy, że Kaczyński nie zdąży im tego obiecać przed wyborami, a po wyborach ich protestem nie zainteresuje się kot z kulawą nogą.

Łukasz S., 33-letni radny z Buska-Zdroju, wywołał awanturę w sklepie, a interweniującego policjanta dźgnął nożem. Przed dźgnięciem fotografował się z politykami prawicy, m.in. z Jakim (wiceminister sprawiedliwości) i Emilewicz (ministerka przedsiębiorczości i technologii). Po dźgnięciu do znajomości z nim nie przyznaje się ani Jaki, ani Emilewicz, ani Gowin, ani Szydło. Ot, taki polityczny sierota...

Z listy katastrof naturalnych: Wieś na Lubelszczyźnie spustoszyła trąba powietrzna, a w Krakowie urodziły się sześcioraczki.

# Czy Merkel ma laktację

Zwiedzimy piękny umysł ssaka o nazwie Arkadiusz Mularczyk, poseł PiS. Zamieszkuje on Sejm. Ten gatunek dokonuje ekspansji do Brukseli i Strasburga. Już lepiej byłoby braci Sekielskich wybrać papieżem.

Ssak ssie Republikę Federalną Niemiec. Na polecenie prezesa Kaczyńskiego Mularczyk utrzymuje, że państwo to winne jest Polsce rekompensatę za straty spowodowane w czwartej dekadzie XX w. W 80. rocznicę wybuchu wojny oficjalnie ogłosi, że Merkel jest nam winna bilion (tysiąc miliardów) dolarów odszkodowania. I wyjaśnił: „...straty związane z utracą dochodami osób zamordowanych i okaleczonych stanowią niemal trzy czwarte całej sumy polskich roszczeń”. Oznacza to, że Niemcy mają Polsce zapłacić to, czego nie zarobiły trupy naszych obywateli oraz kaleki.

Tak liczony rachunek strat rodzi podejrzenie, że poseł PiS jest na żołdzie Berlina, bo nie doszacował jego należności. Nie uwzględnił mianowicie tego, ile zarobiłyby niedosłże dzieci ofiar, ich dzieci, wnuki i prawnuki. A przecież wraz z każdym pokoleniem straty polskie powiększają się w postępie geometrycznym i tak będzie do końca świata, a w każdym razie Polski.

Jako kandydat PiS do PE poseł Mularczyk dał wywiad tygodnikowi „Sieci”, w którym zapowiada, co będzie robił w Brukseli i Strasburgu. Chce tam swój dokument jako wzór przekazać deputowanym wszystkich krajów UE. To następny ważny powód, żeby nie wypuszczać Mularczyka z obszaru polityki lokalnej. On bowiem własnymi rękami uniemożliwi zaspokojenie roszczeń Polski wobec Niemiec. Angela Merkel wszystkim, co warto są Niemcy, będzie bowiem musiała podzielić się ze wszystkimi państwami, które Hitler zubożył i gówno zostanie dla Warszawy. Dobrze przynajmniej, że nastąpi brexit i Berlin nie będzie już musiał dać Londynowi odszkodowania za bombardowania, za zatapianie statków i za rozpad Imperium Brytyjskiego, uchodzące za skutek wojny. Mogłoby to wywołać roszczenia Brytoli do rekompensaty o wartości ziem i ludności jednej czwartej kuli ziemskiej.

Z drugiej jednak strony pełnomocnik PiS w sprawie odszkodowań mimo chcąc napędza symetryczny przecież żydowsko-amerykański apetyt na odszkodowania od Polski za mienie pożydowskie. Naszej umiłowanej ojczyźnie o tyle wyjdzie to na dobre, że

**Polska będzie musiała szukać ratunku przed żydowską pazernością w Unii Europejskiej. Tyle że partia rządząca Polską i jej rządem głosi, że Unia ta jest niemieckim instrumentem. Skoro tak, to wyciąganie tej Merkel z kieszeni biliona nie nastroi UE przychylnie do naszego bohaterskiego kraju.**

I polityczne błędne koło się zamyka.

Poseł Mularczyk objaśnia w „Sieci”, że do szacunku polskich strat wynikłych z utraczonych wynagrodzeń doliczył późniejsze dochody 200 tysięcy polskich zniemczonych dzieci osiągnięte przez nie jako dorośli. Polska bowiem utraciła ich wynagrodzenia. Jest jednak grubym niedopatrzniem, że poseł PiS nie domaga się zwrotu wynagrodzeń miliona powojennych niemieckich emigrantów z Polski do Niemiec, wychodźców dawnych i teraźniejszych oraz ich potomków. Między palcami Mularczyka wyciekają więc ogromne należne nam kwoty. Usprawiedliwia go to jedynie, że już i tak zażądał wypłacenia Polsce całej wartości Niemiec. Teraz więc opłaca się, żeby obliczał odszkodowa-

wartość obrazu, co oznacza dodanie zera do np. 100 milionów dolarów i podzielenie przez liczbę sztuk. Wyjaśnia to tym, że, podobnie jak bohomazy, arcydzieła nie mają ceny, „są one dosłownie bezcenne” – dodaje. Jak gdyby nie słyszał o aukcjach, na których Leonardy, Rembrandt i Van Gogh zyskują coraz wyższe rynkowe ceny.

Podobnie niedbale jak obrazy oszacowuje on powojenne przesunięcie Polski na zachód. Co prawda „ziemie odzyskane” – mówi – były więcej warte niż utracone „kresy”, ale na zmianie granic straciliśmy „kulturowo i tożsamościowo”. Tego, ile w dolarach wart jest upust tożsamości, poseł nie obliczył, bo zapewne jest ona równie bezcenna, jak obrazy będące arcydziełami.

Ta tożsamość wzmocniła się jednak dzięki wojnie. Przecież PiS i jego IPN twierdzą, że za okupacji nastąpiło bohaterskie wzmoczenie narodu w walce z wrogimi siłami. Nie obciążałbym więc Berlina uszczerbkiem polskiej tożsamości.

Mniemam przy tym, że im mniej zaściankowo-parafialnej tożsamości, tym lepiej dla człowieczeństwa.

W zakończeniu wywiadu pan Arkadiusz, który za niemieckie pieniądze robi z Polski arkadię, zdradza, że wysawszy Berlin, zajmie się odszkodowaniami od Rosji. Niestety Mularczyk tu się nie rozpędza. Co prawda PRL „to była także straszna okupacja”, ale nie wystawi Rosji rachunku za przepędzenie Niemców. Nie będzie się też domagał odszkodowania za polską ziemię zajęta przez 600 tys. grobów poległych tu radzieckich żołnierzy. Zażąda natomiast 836 mln dolarów dopłaty za węgiel, który Związek Radziecki w latach 40. i 50. XX w. kupował od Polski, wymuszając niskie ceny. Dopłaty wyceni według dzisiejszej wartości tej kopaliny! Może PiS nie wie, a może wie, że po 1956 r. Gomułka wymusił na Moskwie zwrot polskich strat na transakcjach węglowych.

PiS doskonale jednak wie, że chociaż Mularczyk mnoży w swym raporcie idące w biliony reparacje, Polska znikąd nie dostanie nawet na żywność dla kotów Kaczyńskiego. Coś jednak osiągnie. Rozmnoży sobie mianowicie wrogów na Zachodzie i Wschodzie. Rzeczpospolita roszczeniami wzmocni więc tożsamość i zwartość narodu. Z nich zaś płynie samozadowolenie, którym Polacy się żywią i wyżywia.

Przypuszczam, że Kaczyński jest przekonany, iż Merkel zapowiedziała, że wkrótce odchodzi, właśnie pod moralnym naciskiem Mularczyka. Ten zaś ma nadzieję, że następna kanclerz okaże się dojna przynajmniej na kwotę tysiąc razy mniejszą od biliona. □

sekr@redakcja.nie.com.pl



ILUSTRACJA: KRZYSZTOF OLEJNIK

nia od Szwecji, należne nam za najazd zbrojny w XVII stuleciu. Szwedzi co prawda zubożyli Polskę nieporównywalnie mniej niż Niemcy, ale za to ich dług narasta dłużej – ponad 250 lat.

Do naszych strat ssak z PiS trafnie dołącza nieosiągnięte zarobki 2,5 miliona zamordowanych polskich obywateli – Żydów. Dlaczego jednak partia Mularczyka pieni się na myśl, że coś z tego Polska mogłaby odpalić ich rozsianym po świecie potomkom? Pytam o to, chociaż uważam, że po 80 latach nikomu niczego nie należy oddawać i niech Żydzi idą się wypchać.

Doliczając straty poniesione przez polskie rolnictwo w czasie okupacji, Mularczyk zapomniiał odjąć od nich uczynione przez Niemców przysporzenia. Najeźdźcy podnosili przecież kulturę rolną na ziemiach dawnej Polski, gdyż wzmoczenie dostaw żywności leżało w ich interesie.

Rachmistrz PiS dziwnie też wycenia wartość obrazów utraconych w czasie wojny przez polskie instytucje i obywateli. W swym raporcie przyjął on za przelicznik średnią



## PRASA ŚNIADANIOWA

- **Posłanka Elżbieta Kruk** towarzyszyła premierowi Morawieckiemu w sztabie kryzysowym po nawałnicy nieopodal Lublina. Dzięki temu premier może się pochwalić zdjęciem z trąbą powietrzną.
- **TVP Info** poinformowała, że molestowanie wśród prawników to plaga. Cała Polska czeka teraz na tego, kto rozprawi się ze stomatologami!
- **Sweter piosenkarza Kurta Cobaina** został sprzedany za 75 000 dolarów. Nie kupił go premier Morawiecki, bo cena nie była okazją.
- **Beata Szydło** zapewniła, że nikt flag Unii Europejskiej z jej gabinetu nie wyprowadzał. Same wyszły?
- Jak podały rosyjskie media, **partnerka Putina** urodziła bliźniaki. Czy Andrzej Duda już pogratulował?
- **Ministerstwo Zdrowia** chce zakazać wycieczek szkolnych do McDonald'sa. Szkoda, bo po reformie Zalewskiej dzieci mogłyby się oswoić z nowym miejscem pracy.
- **Paweł Kukiz** zawyrokował, że Polacy nie wiedzą, czym jest demokracja. Paweł Kukiz jest nieodrodnym synem swojego narodu.

MARTA M.

Myślę, więc uciekam.

# Wojtyła bez wyjścia

MICHAŁ MARSZAŁ

W minioną niedzielę media poinformowały, że w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Łochowie, niewielkiej wsi na zachód od Bydgoszczy, otworzono pierwszy w Polsce katolicki *escape room*. Nieznającym języków wyjaśnić należy, że *escape room* to nie jest to pomieszczenie, co w amerykańskich filmach pokazują, jak facet wsadza w dziurę fiuta, a z drugiej strony ktoś obcy mu go obciąga. To rodzaj łamigłówek, którą należy rozwiązać, aby wydostać się z zamkniętego pokoju. Moda na ten rodzaj zabawy przywędrowała do Polski z Azji, gdzie szczyt popularności *escape roomy* osiągnęły około roku 2010.

Jako że wiadomość o łochowskiej inicjatywie pierwsza podała

## TVP Info,

nie można było informacji zaufać. Po krótkim śledztwie okazało się, że – co zaskakujące jak na standardy Kurckiego – Łochowo naprawdę istnieje, jest tam szkoła, no i nawet *escape room*. Od organizatorów usłyszałem, że obłożenie jest tak wielkie, iż dostać mogą się do pomieszczenia najprędzej we wtorek i jeśli zapiszę się na 17.00, to wejść po 19.00. Po przełaniu 80 zł darowizny na rzecz szkoły pozostało mi jedynie znaleźć dwóch naiwniaków, którym by się chciało dymać ze mną 300 km, aby dać się zamknąć z Janem Pawłem II. Znalazłem.

W łochowskiej podstawówce zjawiłem się godzinę przed czasem i zacząłem od wizytacji wewnątrz.

## Interaktywną izbę

pamięci im. Św. Jana Pawła II, zwaną w skrócie *escape roomem*, wsparli sponsoringiem Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy, klub lokalnych radnych, Komunalne Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, a także 6 firm budowlanych i fryzjerka.

Wszystko w tej placówce było piękne, wyremontowane za unijne pieniądze i imienia Jana Pawła II – od krzeseł po umywalki. Na ścianach, a nawet drzwiach od toalet wisiły wykonane przez dzieci plakaty z papieżem Polakiem. Z rysunków mogłem dowiedzieć się, że Karol Wojtyła był bohaterem sportowym, w trakcie pontyfikatu odwiedził 129 krajów, czytał bez okularów, beatyfikował i kanonizował więcej osób niż jego wszyscy poprzednicy przez 5 wieków, a przy okazji popierał utrzymanie celibatu i sprzeciwiał się antykoncepcji oraz dopuszczeniu kobiet do święceń.

Po krótkim oczekiwaniu na nauczycielkę obsługującą klientów weszliśmy do sali, gdzie przeszliśmy szkolenie.

W łochowskim *escape roomie* nie chodzi o to, aby człowieka sam na sam z papieżem zamknąć, ale by uczynić to symbolicznie. W ciągu godziny mieliśmy odnaleźć jedynie „Certyfikaty zdobycia Lolka”, czyli wykazać się „**wiedzą, logicznym myśleniem, przestrzegawczością, umiejętnością współpracy w grupie**”, co podpisem poświadczal sam dyrektor szkoły.

**Wydawać się mogło, że nasza grupa polegnie już na pierwszym zadaniu, gdyż regulamin zabraniał przebywania tam osobom pod wpływem narkotyków i innych środków odurzających.**

Na szczęście ten etap udało się ominąć. Pani Edyta, opiekunka *escape roomu*, obiecała, że w razie problemów podpowie, co zrobić, bo będzie nas wyraźnie widzieć na monitoringu. Objasniła następnie zasady działania



Zdjęcia: MICHAŁ MARSZAŁ

pięciu rodzajów klódek, zabroniła wsadzania palców do kontaktu i odpowiedziała negatywnie na pytanie, czy w razie kłopotów możemy posłużyć się diaksą lub łomem.

– Nie wiem, na ile jesteście zaznajomieni z tą postacią... – Patrzyła na naszą trójkę powątpiewająco, ale potwierdziliśmy, że bardzo i z zastoniętymi oczami poczęliśmy uwalniać się od Jana Pawła II.

„Jesteście zamknięci w pokoju, w którym po części pobyt to gra, po części teatr, a po trosze ćwiczenie integracyjne. Kiedy zdejmiecie opaski, waszym oczom ukaże się nowa rzeczywistość. Wadowice, lata 20.” – tłumaczył głos lektora.

„Tu w tym mieście, Wadowicach, wszystko się zaczęło! I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i teatr się zaczął!” – dodał głośno głos papieża.

W pokoju o wymiarach 2 na 2 metry wisiły

## koszulka piłkarska,

plaszcz oficera Wehrmachtu lub podobny, torba z piłką kopaną i korbami oraz przybory kuchenne. Co z czym trzeba było połączyć, aby się

wydostać, tego nie wiedziałem, ale na szczęście mądrzejsi ode mnie koledzy szybko wzięli się do pracy.

– Zegar, świeczka, portfel, długopis, bułka tarta, przepis na kremówkę... – wymieniali, gdy ja drapałem się po łbie.

Gdy jeden już wykręcał na tarczy telefonu skomplikowany kod, a drugi świecił ultrafioletem po tajnych notatkach, ja uczyłem się dopiero obsługi kłamki.

„Karol Wojtyła jako młody chłopiec lubił grać w piłkę. Był bramkarzem, wiernym kibicem Cracovii” – podpowiadał mi lektor.

Rozchodziło się o to, że w torbie piłkarskiej znalazłem miałem piłeczkę do piłkarzyków, która po wpadnięciu do odpowiedniej bramki odblokowywała szufladkę z kluczem.

„Tam była cukiernia, po maturze chodziliśmy na kremówki!” – ryknął z niebios po moim sukcesie papież.

Następnie domyślić się mieliśmy, że po umieszczeniu odpowiednich składników ulubionego papieskiego ciastka we właściwym miejscu odblokowana zostanie tajna skrytka.

Stopień skomplikowania i pomysłowości twórców *escape roomu* przerósł nasze oczekiwania. Spodziewaliśmy się

dykty i paździerza, a dostaliśmy elektromagnesy i tablice multimedialne. Powąchanie pieprzu powodowało otwarcie klapy, a kichnięcie spadnięcie na łeb portretu papieża Polaka.

Pomieszczenie nr 2 poświęcone było zainteresowaniu aktorom Karola Wojtyły.

„Teatr Rapsodyczny powstał w czasie okupacji w Krakowie!” – ponownie wydierał się na nas człowiek z głośników. „Jego twórcą był Mieczysław Kotlarczyk z Wadowic”.

Gdy udało nam się rozwiązać związaną z tym łamigłówkę, otworzyła się skrzynia z sodą żrącą.

„Od września 1940 r. Karol Wojtyła pracował w fabryce sody kaustycznej! Praca uchroniła go przed wywiezieniem do Niemiec!” – nakierunkowywał nas lektor.

W pokoju nr 3 musieliśmy zadzwonić do kardynała Wyszyńskiego. Odebrał, mimo że nie żył.

Następnie wysłuchaliśmy pogadanki o wyborze Wojtyły na papieża. Zdjęcia rodziny Wojtyłów po połączeniu z symbolami z filmu i

## piłeczką pingpongową

dawały kod do klódkki. Wszystko trzeba było liczyć, analizować, rozkodowywać i przekształcać. Po trzydziestu minutach łeb parował mi bardziej niż biskupowi chcącemu ukryć księdza pedofila przed karzącą ręką wymiaru sprawiedliwości.

Przygodę z ucieczką od Jana Pawła II zakończyliśmy 10 minut po czasie. Poradziliśmy sobie lepiej niż 8-letnie dzieci, ale gorzej od dyrekcji szkoły, która całość przeszła w 55 minut. Gdy ostatnia szuflada otworzyła się przy dźwiękach „Barki”, znaleźliśmy już biografię Wojtyły lepiej od niego samego, a tajemnice różańca nie gorzej niż najbardziej doświadczonych zakonnic. Papieskie certyfikaty, które – jak się okazało – uzyskaliśmy jako pierwsi spoza szkoły goście w kraju, postanowiliśmy zawiesić w honorowym miejscu redakcji „NIE”. Panie ze szkoły oczywiście nie wiedziały, że wpuścili do szkoły bezbożników. Ale może to i lepiej.

Choć upapieżanie dzieci i uwojtylanie dorosłych jest czynnością nie z naszej bajki, nie da się nie docenić nauczycielskiego rozmachu i ogromu wysiłku włożonego w stworzenie tej instalacji. Przygotowanie zajęło bowiem miejscowym nauczycielkom pół roku, w tym wiele nocy. Na pytanie, czy w związku z tym spodziewają się podwyżki, usłyszeliśmy tylko gorzkie:

– Co? W polskim szkolnictwie?

Co zaś dotyczy się *escape roomów*, w tym tego poświęconego Janowi Pawłowi II, to mogą one żyjącym tu najmłodszym uświadomić wiele ważnych kwestii i widać tu dużą przyszłość pedagogiczną.

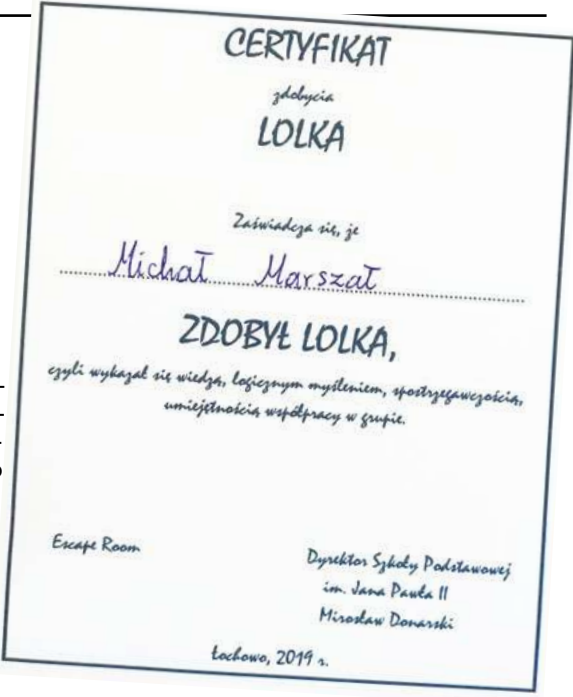
Gdy w 2006 r. podczas wystawy

## gołębi pocztowych

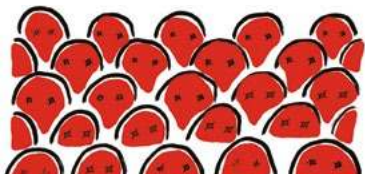
w Katowicach od śniegu zawałił się dach, mój sąsiad następnego dnia stał ze szczotą na swojej chałupie i zgarniał z papy drobinki białego puchu, czyniąc z siebie pośmiewisko na skalę całej miejscowości.

Gdy w styczniu tego roku w Koszalinie 5 dziewczyn zginęło w pożarze fatalnie zorganizowanego *escape roomu* (jedyne dotychczas odnotowany na świecie przypadek tragedii związanej z tą zabawą), ponownie dała o sobie znać polska nadgorliwość poniewczasie – i na przybytki tego typu napuszczono taką nagonkę, iż kilkaset podobnych interesów w Polsce padło.

Właściciele *escape roomów* zadawali wówczas pytania, dlaczego np. pokój zagadek na rynku w Krakowie musi być zamknięty, bo w razie ewakuacji ma za wąską klatkę schodową, a są-



TRYBUN@  
LUDZI



**Niech zstąpi  
Duch Twój  
i zwielokrotni  
cenę ziemi.  
Tej ziemi!**

## Facebook

**Przemysław Grzenkowicz:** Biskup płakał, jak sprzedawał.

**Grzegorz Wasilewski:** I teraz niech posieje tam ryż, ten ryż...

**Zofia Kotarba:** Jak się gnoju da, to wzrośnie wydajność z ha!

**Michał Małysa:** Papież wylądował, pocałował, ziemia więc zapluta – zalepana.

**Marek Wasilewski:** A mógł rabarbar posiać...

**Radosław Bobowicz:** Modłami. Nie pracą. Ludzie się bogacą.

## Strona www

**Jan Kiel:** Duch zstąpi i przez działkę na Tej Ziemi autostradę puści, a przy niej wybuduje kilka McDonalds'ów i stacji Orlenu.

## Forum

**Ośka QqRydz-Qqć:** Czymże jest Chrystusowy cud zwielokrotnienia pięciu chlebów i dwóch ryb wobec stukrotnego powiększenia wartości nędznej ziemi w jakimś Oporowie?

**Korbaczka:** Książd przyjmie ziemię od bezdomnego.

**Sindbad:** Kupić tanio od biskupa to oznaka cudu.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

siednia dyskoteka już nie. W odpowiedzi słyszeli, że „kontrol” dotyczy teraz *escape roomów*, a nie dyskotek i zasadniczo nic im do tego.

Gdy karmione przez lata religią i podobnymi absurdami urzędnikami dzieci dorosną, mogą dojść do w istocie bardzo edukacyjnego wniosku: a co, jeśli cała Polska jest jednym wielkim *escape roomem*, z którego można próbować wyjść, ale prędzej czy później i tak się polegnie? □

michal.marszal@redakcja.nie.com.pl

# Głosik na Grodzką

W wyborach do Parlamentu Europejskiego będę głosować na Annę Grodzką, czyli na Lewicę Razem.

Wbrew temu, co usiłują Państwu wmówić emocjonalni szantażyści spod znaku Platformy Obywatelskiej, teraz przebranej za Koalicję Europejską – głos na koalicję Razemowców z Ikonowiczem i Unią Pracy nie jest głosem na PiS. Jest głosem na lepsze szanse lewicy w jesennych wyborach do Sejmu.

**Będę głosować na Grodzką**, bo jest to ktoś, kogo chciałabym widzieć w Parlamencie Europejskim – z powodu jej mądrości, odwagi, wyrażenie lewicowych poglądów. A także dlatego że wybranie osoby otwarcie transseksualnej w kraju, który ostatnio obdarowywał Europę darami takimi jak prof. Legutko, który kościelną pedofilię nazywa „pederastia”, czy Janusz Korwin-Mikke, który głosi, że kobiety muszą zarabiać mniej, bo są głupsze – byłoby dobre dla wizerunku Polski. Nie jestem patriotką, ale jednak trochę mi wstyd za tych, których wysyłamy do Brukseli.

Co powiedziawszy, nie chcę oczywiście obrażać Państwa inteligencji twierdzeniem, że Grodzka ma szansę dostać się do PE. Lewica Razem najpewniej nie przekroczy progu – a choćby nawet zdarzył się cud, to mandat przypadłby raczej pierwszemu na liście Adrianowi Zandbergowi niż Ani, która jest ostatnia. Ale przecież to nie ma specjalnego znaczenia.

**W Polsce wybieramy** 50 z 705 europosłów – zatem to, kto załapie się na tę fuchę, jest ważne głównie dla załapanych oraz ich krewnych i znajomych. Lepiej by było, żeby byli to ludzie mądrzy albo przynajmniej niekompromitujący, ale to nie jest najważniejsze.

Ważniejsze oczywiście, jak wybory europejskie wpłyną na to, co stanie się jesienią.

Sądzę otóż, że byłoby dobrze, gdyby w wybranym jesienią Sejmie była lewica. Jako samodzielna, niezależna siła polityczna, wybrana za swoją lewicową tożsamość – a nie mimo niej, w ramach poświęcenia dla „jedności opozycji”. Sama Wiosna nie spełni tego zadania – jako samorządowiec Robert Biedroń zdawał się krewnieć i przyswajać społeczno-gospodarczy wymiar lewicowości, dziś skupił się wyłącznie na agendzie obyczajowej, a specami od gospodarki w jego partii są osoby takie, jak restauratorka z Torunia, która uważa, że prowadzenie działalności gospodarczej jest formą „heroizmu”, a ZUS to „mroczny zabójca”. Gospodarcze propozycje programowe Wiosny cechuje frustrująco neoliberalna dzieciętność – jak choćby odsyłanie czekających w kolejkach pacjentów do lekarzy prywatnych, co w żaden sposób nie rozwiąże niedofinansowania

służby zdrowia, ale za to oznacza jej pełzającą prywatyzację.

Z drugiej strony to Wiosna prowadzi dziś lewicowej kohorcie w sondażach. Byłoby jednak dobrze, gdyby formacja, która na jesieni wejdzie do Sejmu, miała formułę szerszą niż tylko Biedroń i jego fani.

I w tym celu potrzebny jest dobry wynik Lewicy Razem w wyborach do Parlamentu.

**Notowania Wiosny** wahają się od 7 do 14 proc. i jeśli trafne okażą się te drugie, to oczywiście po zawodach: woda sodowa zaleje wiosenne mózgi i o żadnej koalicji nie będzie mowy. Jednak jeśli wynik Wiosny okaże się jednocyfrowy, to współpraca z innymi formacjami lewicowymi, posiadającymi kilka procent poparcia, będzie jedyną logiczną drogą. A taka współpraca to szansa na powrót rzeczywistej lewicy do Sejmu. Wiedzioną wrodzonym optymizmem i nieco życzeniowym myśleniem, nie wykluczam z udziału w niej Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który 26 maja raczej nie będzie święcił triumfów.

Jeśli Platforma ma poparcie 4 do 5 razy większe niż SLD – to dość łatwo obliczyć, jakie szanse mają kandydaci Sojuszu na wspólnych listach z PO. Zławsza jeśli wziąć pod uwagę, że wśród lewicowego elektoratu nie brakuje ludzi, którzy – jak ja – z przyczyn zasadniczych nie zgłoszą na listę liberalnej prawicy.

**Obstawiam, że jedynymi kandydatami SLD, którzy wejdą do nowego Parlamentu, okażą się Marek Belka i Włodzimierz Cimoszewicz – a lewica z nich raczej marna, przy całym szacunku dla osobowości i intelektu prof. Belki.**

Mój szacunek dla Włodzimierza Cimoszewicza jest raczej umiarkowany, zwłaszcza od kiedy w 2005 r. obrazził się na wybory prezydenckie, bo kampania zrobiła się niemiła dla jego córki. Obydwa na swojej życiowej drodze wykazywali pryncypialną nielojalność wobec SLD, któremu zawdzięczali wszystkie stanowiska. Prawdziwi kandydaci Sojuszu szanse mają zgoła zerowe – nawet Bogusław Liberadzki, który co prawda jest na zachodniopomorskiej liście KE pierwszy, ale jest też konsekwentnie przemilczany przez proplatformiane media, z ekscytacją pokazujące najważniejszy pojedynek okręgu: Brudziński kontra Arłukowicz.

**To wszystko źle wróży SLD** w wyborach 26 maja. Trzeba mieć nadzieję, że wnioski, jakie Sojusz z tej raczej nieuchronnej porażki wyciągnie, sprowadzą go z powrotem na łono lewicy. Ja w każdym razie mam taką nadzieję, bo niegłosowanie na SLD jest dla mnie wcale niełatwe.

Gwoli ścisłości, nigdy nie przepadałam za Partią Razem – drażnią mnie jej sekciarstwo, ageizm, nieczesny antykomunizm, obsesyjna rusofobia. Za Ikonowiczem oczywiście przepadam – przyjaźnimy się od ćwierć wieku i jestem absolutnie pełna podziwu dla tego, jak wypadając z głównego nurtu polityki, odnalazł sens życia w wierności swoim ideałom – ale jeden Ikonowicz rewolucji nie czyni. Unia Pracy, do której należałam we wczesnych latach 90. – gdy jej twarzami byli Bu-

# Zmarnowany głosik na Grodzką

Mam głos i zamierzam go użyć, kierując się rozumem.

W niedzielę zgłoszę na Koalicję Europejską. Pójdę do urny bez lęku, że mój głos się zmarnuje albo wręcz spowoduje umocnienie PiS. Żaden głos oddany na Koalicję Europejską nie będzie głosem straconym! Żaden nie pomoże pisowcom wysłać do Brukseli Czarneckiego, Zaleskiej, Jurgieła czy Jakiego! Żaden nie przyczyni się do jesennego sukcesu partii Jarosława Kaczyńskiego, która z zemsty uchwaliła ustawę represyjną (tzw. dezubekizacyjną), której skutkiem jest już 57 zgonów.

**P**ójdę głosować z dumą, bo postawię krzyżyk przy nazwisku osoby wybitnej, byłego premiera, ministra sprawiedliwości, Prokuratora Generalnego, ministra spraw zagranicznych, marszałka Sejmu. Zgłoszę na polityka, który wielokrotnie dawał dowód niezależności i bezkompromisowości. Na męża stanu, który doskonale rozumie, na czym polega polska

jest kandydatka lub kandydat lewicy. To znani ludzie, łatwo odnaleźć ich nazwiska i oddać głos zgodnie z lewicowymi poglądami. Nie jestem „emocjonalnym szantażystą spod znaku PO”. Uważam, że wybory są zbyt ważnym aktem woli, żeby kierować się tylko emocjami. Rozumiem też, czego niedzielne głosowanie dotyczy.

Wybór jest bardzo prosty. Kto jest za Unią Europejską, głosuje na Koalicję Europejską. Kto jest przeciw Unii, głosuje na PiS.

Pozostali, którzy zamierzają oddać głos na partię, które mogą nie przekroczyć progu wyborczego, wezmą udział w loterii. Ich głos może trafić w zupełnie inne miejsce, niż by sobie życzyli. Wyborcy Lewicy Razem mogą niechętnie wesprzeć liberałów, wyborcy Konfederacji – komuchów, a wyborcy Wiosny – homofobów. Loterie mają urok, należą jednak do strefy rozrywkowej życia publicznego. Dziś w Europie mamy czas nadzwyczaj poważnych przemian, które będą swoimi skutkami oddziaływać na losy przyszłych pokoleń. To nie pora na loterie, festyny i igraszki. Nie czas na zabawę!

**D**estabilizacja, a w konsekwencji destrukcja Unii Europejskiej jest w interesie wszystkich światowych potęg bezlitośnie konkurujących o rynki zbytu, surowce i strefy wpływów. Ta globalna cicha wojna przybrała nowe, nieznane w historii oblicze. Nie ma czołgów, bombowców czy okrętów wojennych. Są ogromne pieniądze wydawane na populistyczne partie, na dezinformację i sianie chaosu. Jest sprytna i niezauważalna dla przeciętnego widza wojna wywiadów i strefy wpływu. Gra toczy się w internecie, w mediach i w realnej polityce. Unia jest poważnie zagrożona, a jedyny ratunek dla niej to dalsza integracja i wspólny wysiłek wszystkich sił demokratycznych. Koalicja Europejska jest właśnie takim projektem, który spręga potencjał prodemokratyczny przeciwko populistom i faszystom. Projektem lokalnym, pionierskim, ale dającym nadzieję na powielenie w innych krajach członkowskich, a przede wszystkim w Parlamencie Europejskim. Geopolityczna wojna hybrydowa zbiega się w czasie z nadchodzącą katastrofą klimatyczną, która coraz silniej daje o sobie znać. Mamy jako ludzkość naprawdę mało czasu. Dosłownie kilkanaście lat, żeby powstrzymać to, co zdaje się nieuniknione. Silna i zintegrowana Unia Europejska daje nadzieję na wprowadzenie niezbędnych zmian nie tylko w Europie, ale i na świecie. Bez tego czeka nas jako gatunek zagłada.

**W** niedzielę oddam głos na Koalicję Europejską, głos dobrze przemyślany i nie podyktowany emocjami, tylko rozumem.

ANDRZEJ ROZENEK

andrzej.rozenek@redakcja.nie.com.pl



gaj, Modzelewski i Małachowski, co w moich młodzińskich oczach robiło z niej lewicę doskonałą – jest dziś politycznym niebytem. Co nie zmienia faktu, że Lewica Razem jest dziś jedyną formacją, która programowo, ideowo i politycznie wyczerpuje znamiona lewicy.

**Moja rada?** Obejrzyjcie dokładnie listę Lewicy Razem w swoim okręgu, wybierzcie osobę, która budzi w Was zaufanie – w Warszawie oczywiście polecam Annę Grodzką – i zgłoszenie na lewicę ze świadomością, że „na dziś” nie przyniesie Wam to europośla Waszych marzeń, ale może być inwestycją w przyszłość.

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA

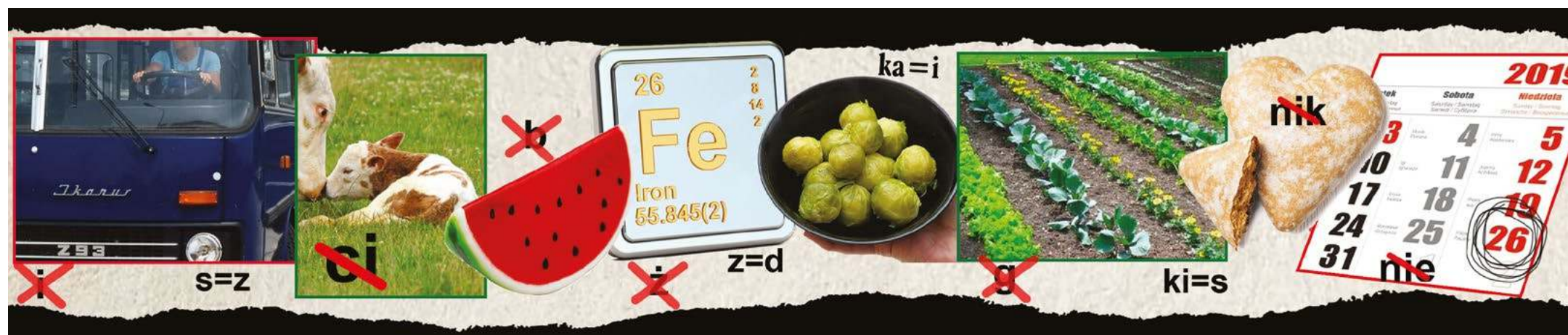
awl@redakcja.nie.com.pl

racja stanu, który rozumie bieżącą politykę, zarówno lokalną, jak i w skali globalnej. Na polityka, który szanuje i stosuje w praktyce europejskie standardy. Na osobę, która w pierwszych wyborach prezydenckich w 1991 r., reprezentując, jak to się wtedy mówiło, postkomunę, zdobyła 1,5 miliona głosów (9,2 proc.)! Ten zaskakujący i przełomowy wynik dał sygnał do następnych sukcesów lewicy i definitywnie pogrzebał marzenia strony solidarnościowej o wykluczeniu lewicy z polityki.

Włodzimierz Cimoszewicz pasuje do Parlamentu Europejskiego jak nikt inny! Ma doświadczenie, klasę i niezbędny na europejskich salonach tupet, który pozwala mówić prawdę, nawet jeśli jest ona chwilowo mało popularna.

**N**ależę do SLD i wiem, że w każdym okręgu wyborczym na liście KE

## REBUS 1



**Mateusz Morawiecki nie tylko uwłaszczył się dzięki interesom z Kościołem, ale jego bank sfinansował kościelną inwestycję na wyłudzonej od państwa działce.**



# Wieża Morawieckiego

ANDRZEJ SIKORSKI

Jak ujawniła „Gazeta Wyborcza”, w 2002 r. Morawiecki, wówczas świeżo upieczony członek zarządu Banku Zachodniego WBK, kupił od wrocławskiej parafii 15 ha gruntów (przekazanych przez skarb państwa) wartych 4 mln zł, za które zapłacił tylko 700 tys. zł. Dziennikarze i opinia publiczna zastanawiają się, dlaczego parafia zdecydowała się na tak niekorzystną transakcję. W archiwach kościelnych nie zachowały się żadne kwity. O możliwości nabycia działek Morawiecki dowiedział się od przyjaciela rodziny, kardynała Henryka Gulbinowicza.

**Moi informatorzy twierdzą, że sprzedaż tak tanio ziemi nie było przypadkiem. W tym samym czasie, gdy Morawiecki ubijał deal z parafią, nadzorowany przez niego bank stał się współnikiem Archidiecezji Warszawskiej przy budowie biurowca.**

„Centrum Jasna” to 12-kondygnacyjny budynek z garażami podziemnymi (należący do kościelnej spółki o tej samej nazwie) położony w centrum Warszawy – jak zachwala właściciel – „sercu warszawskiego centralnego obszaru biznesu, przy ulicy Świętokrzyskiej, między ul. Marszałkowską i traktem Królewskim”. W okazałym gmachu swoje przedstawicielstwa i siedziby mają Parlament Europejski, Komisja Europejska, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, kancelarie prawne, firmy z branży finansowej, IT i HR. Roczne przychody spółki (głównie z wynajmu pomieszczeń biurowych) wynoszą ok. 10 mln zł.

...

Biurowiec oddano do użytku w 2004 r. a prace budowlane nadzorował prymas

Polski Józef Glemp, zaś pod aktem erekcyjnym podpisał się ówczesny prezydent Warszawy Lech Kaczyński.

Kościelną inwestycję sfinansował bank Morawieckiego. Umowa kredytowa między Bankiem Zachodnim WBK a spółką Centrum Jasna została podpisana 30 października 2002 r. i była potem kilkakrotnie zmieniana aneksami (spółka zaciągnęła kilka kredytów w dolarach i euro). W sprawozdaniu finansowym za rok 2016 zapisano, że zobowiązania kredytowe Centrum Jasna wynoszą łącznie ponad 47 mln zł. Zgodnie z umową spłata kredytu ma nastąpić w grudniu 2025 r.

Najciekawsze jest jednak to, że bank Morawieckiego wyłożył forsz na budowę kościelnego biurowca, który stoi na wyłudzonej od skarbu państwa działce!

...

Archidiecezja w 1990 r. wystąpiła do Komisji Majątkowej o zwrot rzekomo zagrabionej przez komunę nieruchomości w Warszawie przy ul. Hipotecznej (siedzibę ma tam ZAiKS). Funkcjonariusze Pana Boga twierdzili, że otrzymali budynek w 1919 r. jako darowiznę od hrabiego Ksawerego Branickiego. Istotnie, Branicki sporządził przed notariuszem stosowny kwit. Tyle tylko że wyraźnie zastrzegł w nim warunki, jakie musiał spełnić Kościół kat., aby dokument miał moc obowiązującą. Na przekazanej nieruchomości strona kościelna zobowiązała się stworzyć fundację na utrzymanie księży emerytów. Obowiązkiem arcybiskupa warszawskiego było opracowanie statutu fundacji i jego zatwierdzenie. Zarząd fundacji miał dysponować majątkiem wyłącznie na cele statutowe fundacji. Akt darowizny miał zaś uzyskać moc prawną dopiero po zatwierdzeniu go przez odpowiednie władze państwowe zgodnie z obowiązującym wówczas prawem. Na końcu aktu darowizny zapisano następujące zastrzeżenie (pisownia oryginalna): „Xawery Hrabia Branicki oświadczy, że Książd Kanonik Kazimierz

Bączkowski w imieniu Arcybiskupa Warszawskiego ten warunek zaakceptował, że gdyby projektowana fundacja zatwierdzona nie została lub gdyby fundacja kiedykolwiek w przyszłości skasowana została lub też na inny cel przeznaczona być miała, to akt niniejszy z samego prawa rozwiązany i unieważniony zostanie”. Wtedy nieruchomość powinna wrócić do Branickiego lub jego spadkobierców. Na dokumencie złożono podpisy, a tym samym wszystkie warunki zostały zaakceptowane przez przedstawicieli Kościoła. Ojczulkowie jednak nigdy ich nie wypełnili, a w księdze wieczystej jako właściciel nieruchomości wpisany był hrabia Branicki. O tym, że warunki darowizny nie zostały wykonane, poinformował na piśmie spadkobierczynię hrabiego Annę Branicką-Wolską kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej ks. dr Fr. Olszewski.

Wydawać by się mogło, że sprawa jest jasna, a archidiecezja nic nie dostanie. Funkcjonariusze Pana Boga znaleźli jednak niezabudowaną działkę w centrum Warszawy i zażądali, aby państwo oddało cenny teren jako mienie zamienne za budynek ZAiKS. Ówczesny wojewoda mazowiecki Antoni Pietkiewicz i urzędnicy samorządu przychyliłi się do bezprawnych roszczeń. W 2000 r. Komisja Majątkowa przekazała archidiecezji działkę, na której wybudowano biurowiec.

...

W 2011 r. po zawiadomieniu szefa CBA Pawła Wojtunika sprawa była przedmiotem śledztwa prokuratorskiego, które zostało umorzone. Prokurator uznał m.in., że do odpowiedzialności karnej nie mogą być pociągnięci członkowie Komisji Majątkowej, gdyż nie byli funkcjonariuszami publicznymi. A nawet gdyby byli, to i tak nie można już nic zrobić, gdyż przestępstwo nadużycia uprawnień i działanie na szkodę skarbu państwa uległo przedawnieniu.

nie@redakcja.nie.com.pl



# Jelcze przeciwrakietowe

Pieniądzy wydawanych na bezpieczeństwo Polski nigdy dość. Amerykanom.

Dobra wiadomość jest taka, że zakłady Jelcz dostały zamówienie. Jeśli do roku 2022 zrobią 73 pojazdy, to zarobią 171 mln zł. Czyli za każdy zainkasują 2,3 mln zł.

Trochę gorszą informacją jest to, że na produkty Jelcza zrzuca się każdy z nas. Zamówienie, o którym mowa, nadeszło z Ministerstwa Obrony Narodowej.

**Kolejne** doniesienia są jeszcze gorsze. Wypasiona 40-tonowa ciężarówka Renault, Volvo czy innej markowej firmy, z automatyczną skrzynią biegów, wyposażonym silnikiem, hotelową kabiną, nader przydatną kierowcy elektroniką i gwarancją na kilka lat, jest do wzięcia za 80 tys. euro, czyli jakieś 400 tys. zł. Jelcz nie jest postrzegany jako światowy specjalista od produkcji ciężkich samochodów, dlatego niemal 6-krotnie wyższa cena musi szokować.

Ale gdy się wie, że jelcze mają wozic elementy kierowania ogniem, transportery generatorów prądu, transportery części zapasowych oraz pojazdy, na których zostaną zabudowane polskie komponenty systemu dowodzenia i łączności systemu Patriot, to szok jest mniejszy. Bo przecież polski przemysł będzie mógł się pochwalić współpracą przy tworzeniu najnowocześniejszego systemu antyrakietowego. Dostaniemy dostęp do nowych technologii i takie tam...

**Bzdura!** Jelcz po prostu stanie się montownią. Owszem, to Huta Stalowa Wola wykona tak skomplikowane technologicznie przedsięwzięcie, jak odlanie stalowych kształtek. W Jelczu frezarki i tokarki zrobią z nich elementy karoserii i ramy. Z polskiej zbrojonej blachy wyklepie się opancerzone kabiny pojazdów. A potem rękami polskiego robotnika się to wszystko po-

skręca. No i doloży te elementy, które tak naprawdę stanowią, czy ktoś uchodzi za czołówkę technologiczną świata, czy jest przez ten świat postrzegany jako specjalista od walenia młotkiem.

Większość zamówionych pojazdów to modyfikacja jelczy modelu 882.53. Ta zaś będzie polegała na zastosowaniu w nich silnika wysokoprężnego MTU serii 199. Silniki przyjadą z daleka, bo ich producentem jest Rolls-Royce. Wózki do patriotów będą też miały wyposażoną automatyczną skrzynię biegów i niezawodne zawieszenie. Też niewyprodukowane u nas. Zrobi je firma Hendrickson.

Widać zatem, że z 2,3 mln zł za ciężarówkę za granicę wypłynie grubo ponad połowa. Bo do wymienionych części trzeba dodać najróżniejsze silowniki i elektronikę sterującą urządzeniami mającymi współpracować z wyrzutniami. To wszystko też przyjedzie do Jelcza ze świata.

Ponieważ wszystkie pojazdy zakontraktowane w polskiej fabryce – po skręceniu, zespawaniu i zlutowaniu przez polskiego robotnika – będą musiały przejść amerykańską certyfikację techniczną, to wykona ją producent patriotów, czyli amerykańska firma Raytheon. Przecież nie za darmo.

**O skali** wpływu kasy z budżetu MON za granicę za pośrednictwem Jelcza może coś powiedzieć inne zamówienie ministerstwa w tej firmie. Tym razem niezwiązane z patriotami. MON zamówiło 114 ciężarówek dużej ładowności i powiększonej mobilności, mających służyć za pojazdy *stricte* logistyczne oraz do przewożenia zamontowanego na nich specjalistycznego sprzętu. Oczywiście i w tych pojazdach będą silniki Rolls-Royce'a. Ciekawa jest jednak cena, która wynosi *circa* 87 mln zł. Czyli jeden jelcz po



Ilustr. WŁODEK KIERUS

765 tys. zł – 3 razy mniej niż za ciężarówkę pod patriota.

I pewnie dlatego, zamiast przy zamawianiu w poprzednich latach setek jelczy za setki milionów, dopiero teraz szef MON Błaszczak zatłitował, że „angażujemy polski przemysł zbrojeniowy w największy kontrakt w historii naszego kraju. Dziś zawarta zostanie umowa na dostawę pojazdów Jelcz w 6 wersjach dla systemu IBCS/Patriot, który kupiliśmy w marcu ubiegłego roku”.

Warto zatem przypomnieć, że 14 miesięcy temu Błaszczak zgodził się – za dwie baterie, 208 rakiet i infrastrukturę do ich wystrzeliwania – zapłacić 4,75 mld dolarów, czyli 16,6 mld zł.

Przy podpisywaniu była mowa, że 700 mln zł ma trafić do polskich zakładów zaangażowanych w program Patriot. Dziś MON opowiada, że *offset* związany z zakupem systemu wyniesie 950 mln zł. I pewnie wyniesie, bo w każdym przypadku polskie firmy zostaną potraktowane jak montownie. A przepływające przez nie budżetowe pieniądze za technologiczne komponenty powędrują za ocean.

**Dwie** baterie patriotów za chorą cenę zostały już wysmiane dziesiątki razy. Oberwało się kontraktowi i za niekompatybilność z polskim systemem dowodzenia, i za to, że bez zgody – czyli kodu odpalenia – Amerykanów nie będziemy mogli wystrzelić nawet jednej rakiety. Teraz dochodzi do tego jeszcze jeden element. Rosjanie doposażyli swoje siły zbrojne w przetestowane w Syrii rakiety Raduga Ch-32. Są one podwieszane po 3 pod samolotami Tu-22M3. I jak się którąś z nich odpali, to śmigie na wysokość 40 km, gdzie nie wypatrzy jej żadna obrona przeciwrakietowa. A potem spada, powiększając prędkość swoich silników grawitacją. Nad ziemią osiąga szybkość 5 tys. km/h. I ma celowniki laserowe oraz inne bajery pozwalające jej trafić tam, gdzie chce.

**Dzięki zawrotnej prędkości Raduga jest praktycznie nie do zestrzelenia. Gdy pojawi się na radarze patriota, to zanim komputer zrozumie, co wypatrzył, już go rozniesie wybuch. Razem z baterią.**

Baterie mamy dwie. Tupolew ma 3 rakiety. Samolot wcale nie będzie musiał naruszać naszej przestrzeni powietrznej. Wystrzeli rakiety po swojej stronie granicy. A one, mogąc przelecieć 1000 km, rozwalą amerykańskie zabawki w każdym zakątku Polski. I kilkanaście miliardów złotych, zamiast służyć Polsce, wyleci w powietrze. Tak jak stojące pod nimi jelcze.

TADEUSZ JASIŃSKI

Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o domowej pedofilii.

Jarosław Kaczyński zapragnął „bezlitośnie surowych kar za pedofilię”. Minister Ziobro wypali ją więc żelazem. W tym celu w ekspresowym tempie znowelizowano kodeks karny. Te zbrodnie nie będą się przedawniać. Do więzienia można iść na 30 lat.

To nie jest pełna emocji reakcja na film „Tylko nie mów nikomu”. Jak zapewnia resort sprawiedliwości, nad poprawkami pracowano od dawna.

**Bezprawny całus.** „Całowałem się z 12-letnią dziewczyną. Mam 25 lat. Nie było żadnego zmuszania, dotykania miejsc intymnych ani tym bardziej stosunku. Dziewczyna powiedziała o zdarzeniu rodzicom. Czy czeka mnie kara za pocałowanie nieletniej dziewczyny?” – pyta Jan.

Prawnik z portalu Eporady.pl nie ma dobrych wiadomości. Nieważne, że ona chciała i że było bez jęczyzka: „Pana zachowanie podjęte było w celu zaspokojenia seksualnego”. Wszystko zależy od tego, jak dziewczynka opowie o zdarzeniu organom ścigania. W świetle obowiązującego prawa całowanie to typowa „inna czynność seksualna”.

Za taki pocałunek można iść do więzienia i do końca życia figurować w Krajowym Rejestrze Karnym jako pedofil. No i dobrze. Ale też: i wystarczy.

**Tatuś albo przyjaciel rodziny.** Obowiązujące poprzednio przepisy były wystarczająco surowe. „Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej (...), podlega karze pozbawienia wolności od 2 do 12 lat”. Można ją zawiesić tylko w przypadku kary nieprzekraczającej dwóch lat. Jeśli sprawca zostanie skazany surowiej, grozi mu nie tylko przymusowa odsiadka, ale też wpis do Krajowego Rejestru Karnego, który nie podlega zatarciu.

Jak prawo było wykorzystywane?

Magdalena Budyn-Kulik i Marek Mozgawa zbadali akta 157 spraw z apelacji lubelskiej, poznańskiej, białostockiej i katowickiej. Z pracy „Prawnokarne aspekty pedofilii. Analiza dogmatyczna i wyniki badań empirycznych” wynika, że aż 149 spraw zakończyło się skazaniem pedofila.

Sprawcą pedofilii jest mężczyzna (tylko w jednej sprawie była to kobieta). Wiek 31–50 lat (53 procent). Wykształcenie podstawowe lub zawodowe (82 procent). Zazwyczaj wcześniej niekarany (60 procent). Nie przyznaje się do winy (60 procent).

Pokrzywdzoną najczęściej bywa 10–14-letnia dziewczynka bez wcześniejszych doświadczeń seksualnych, pochodząca z dysfunkcyjnej rodziny. Na ogół nia kochanka, bo to tatuś (39 przypadków), ewentualnie ojczym bądź konkubent matki. Co ciekawe, rzadko czyn jest kwalifikowany jako kazirodztwo i przez to ostrzej karany.

Jak wiadomo, kazirodztwo jest penalizowane jedynie w przypadku obcowania płciowego, a polskie sądy mają problemy interpretacyjne, co jest, a co nie jest obcowaniem płciowym. Jeśli jest klasyczne pukanko, wiadomo. Ale jeśli tatuś tylko wkłada do pochwy palec?

**Co trzecia rozkładała nogi.** Dość często przestępstwa dopuszcza się chłopak dziewczynki. „Chodzimy ze sobą, kochamy się, chcemy założyć rodzinę, marzymy o dzieciach” – wyjaśniają zгодnie ona, 13-latką, i on, dojrzały mężczyzna.

– Nie chciałam, żeby polecał do innej, która może mu dać więcej niż ja – dorzucają nieletnie kochanki.

To w tej grupie jest najwięcej pokrzywdzonych, które „przyczyniły się do czynu zabronionego” – aż 36 procent.

Doniesienie o przestępstwie zwykle składa matka lub lekarz. Powodem jest ciąża.

**Do pięciu lat odsiadki.** Rzuca się w oczy niespójność orzekania. Przy zbliżonym stanie faktycznym jeden sąd wsadza do więzienia na

# Tatuś jak ksiądz



Rys. TOMASZ WOŁOZYN

lata, inny wymierza karę symboliczną. I nie ma specjalnego znaczenia, czy chodziło o chwilowe zapomnienie, czy tzw. czyn ciągły. Największa kara opisana w przywołanej wyżej pracy to 5 lat bezwzględnej odsiadki. Najniższa – 1000 zł grzywny. Trochę więcej niż połowa pedofilów dostaje kary w zawieszeniu.

Zasadą jest to, że sprawca jest traktowany łagodniej, jeśli z nieletnią łączyła go miłość, a owocem związku jest dziecko.

**Kurator wysiada.** Polska nie jest jedynym krajem, w którym dzieci uprawiają seks i mają dzieci.

Jak sobie radzą z problemem w Belgii? Pomijam zasiłki, wyższe niż nasze „500 plus”. Najważniejsze są inne działania: pomóc w kontynuowaniu edukacji, nauczyć bycia rodzicem, wzmocnić w chłopcach poczucie odpowiedzialności, ukazać znaczącą rolę ojca w wychowaniu, pomóc zdobyć mieszkanie socjalne, naprawić relację z rodziną. Cel nadrzędny: nie dopuścić do izolacji młodych rodziców, bo może to pogłębić ich poczucie bezradności. Równie ważne jest nadrobienie braków w edukacji seksualnej. Żeby młodzi nie poczęli kolejnego dziecka, zanim uczeszą się pierwszym.

Cytuję za niedawno wydaną pracę „Nieletnie macierzyństwo. Problem ogólnospołeczny” Urszuli Kempieńskiej. Proste, ale w Polsce niere-

alizowalne. Bo najlepszy nawet kurator sądowy w pojedynkę nie jest w stanie ogarnąć zadania. Zwiększa że ma pod opieką około 30 osób o różnej lokalizacji.

**13-letnie ciężarne.** Jeśli zajdzie w ciążę dziewczynka z normalnej rodziny, nie ma problemu. Dziadkowie zostaną opiekunami prawnymi. Dopilnują, żeby córka miała czas na szkołę i zabawę z dzieckiem. Z badań wynika, że ofiary pedofilów najczęściej wywodzą się z rodzin dysfunkcyjnych.

**Dżesika z popegeerowskiej wioski Boniewo zaszła w ciążę w wieku 13 lat. Sprawcą był Damian W., starszy o 8 lat brat konkubenta matki. Tabloidy upubliczniły wszystkie szczegóły z życia młodej mamy.**

Poszły w świat zdjęcia szczęśliwej rodziny na tle makatki z Janem Pawłem II.

Rodzicielka Dżesiki nie była na siebie zła, że nie dopilnowała córki. Wyjaśniała, że są większe nieszczęścia niż narodziny dziecka. Dżesika mówiła, że kocha Damiana i jest szczęśliwa. Dziennikarze i opinia publiczna czuwały przed sądem, aby nie przyszła mu do głowy idiotyczna myśl zapuszkowania mężczyzny na 10 lat.

Myślałem, że to piętnastka – tłumaczył się nieznajomością wieku partnerki. – Okłamała mnie.

– Mówiłam, bo chciałam, aby ze mną był – tłumaczyła ona.

Co było można zrobić wobec tak spójnych zeznań i nacisku opinii publicznej? Damian został skazany na 3 lata więzienia w zawieszeniu na 5. Zamiast do pudła, pomaszzerował do sklepu po zabawki dla córeczki.

Ola ze Studźców miała 13 lat, gdy zakochała się w Andrzeju. 17-letni mężczyzna bardzo jej imponował. Dopiero rosnący brzuch skłonił do działania miejscową społeczność. Prokuratura, ława oskarżonych, bo Andrzej odpowiadał jak dorosły.

## Mniej

Socjolog Piotr Szukalski z Uniwersytetu Łódzkiego zbadal, jak było z ciążami u nieletnich w ostatnich 45 latach. Pierwszy wniosek jest optymistyczny: znacznie mniej nieletnich matek. Liczba porodów w interesującej nas grupie wiekowej spadła z 50 tys. do 12 tys. rocznie, czyli o ok. 76 proc. Optymistyczna statystyka ma związek z faktem, że nastolatek jest dziś znacznie mniej niż w latach 70., ale też ze wzrostem wiedzy o antykoncepcji.

W przypadku najmłodszych mam skala spadku jest mniejsza i wynosi ok. 40 proc. Co roku zostaje mamami około 1000 dziewczynek do 16. roku życia. Około 200 ma mniej niż 15 lat. 50–60 jest jeszcze młodszych. Np. w 2013 r. urodziło dzieci 55 13-latek.

Ze statystyką trzeba ostrożnie, gdyż GUS nie zawsze ma informację o wieku matek. Wrzuca je wtedy do worka: „Matki o nieokreślonym wieku”.

Z dostępnych danych wynika, że najpłodniejsze nastolatki mieszkają na zachodniopomorskich i warmińsko-mazurskich wsiach (22 ciążę na 1000 kobiet). Najmniej wcześniejszych ciąż trafia się w podkarpackich miastach. Tylko 7 na 1000 urodzeń. I na małopolskich wsiach (9).

Wniosek: dziewczynki przed skończeniem 15. roku życia nie słyszały o antykoncepcji. Jedynym środkiem antykoncepcyjnym w tej grupie wiekowej jest wstrzemięźliwość.

Kto by się nie wzruszył, gdy ona mówiła, że kocha, a on zbierał na wyprawkę dla syna? Bo od razu wiedzieli, że będzie syn. I że nadadzą mu imię Andrzej – po ojcu.

Znow okazało się, że „miłość jest silniejsza od prawa”. To tytuł z portalu Wągrowiec.pl. Sąd nadzwyczajnie złagodził karę. Bo młody wiek sprawcy i wzorowa postawa przyszłego taty. Zatem zwolnienie z kosztów sądowych, rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na 4 lata, kurator. Niech znajdzie pracę, zarabia na pieluchy i chodzi z potomkiem na spacer.

Te historie były na pierwszych stronach gazet. A dzisiaj?

Dżesika. Po roku Dżesika urodziła drugie dziecko. Tatuś ten sam. Tym razem nie odebrał pociechy ze szpitala, bo siedział w areszcie za włamanie. Najmłodsza beneficjentka programu „500 plus” dostaje 1000 zł. Jej mama na piątkę pociech 2500 zł. Zrobiło się o Boniewie głośno, gdy kobiety zaczęły się sprzeczać o pieniądze.

Jak nas powiadomił Sąd Rejonowy we Włocławku, obecnie mężczyzna mieszka z Dżesiką i dziećmi. W ocenie organów opieki społecznej nie ma powodów do interwencji.

Ola. Sąd Rejonowy w Chodzieży poinformował „NIE”, że Andrzejowi W. odwieszono karę. Za głośno słuchał muzyki, co powodowało interwencje sąsiadów i policji. Co gorsza, nie podejmował pracy i pozostawał na utrzymaniu matki. Nie łożył na dziecko. A także był agresywny wobec kuratora.

**14-letnie matki.** Dziewczynki miałyby większą szansę na normalność, gdyby zabrać je z domów i z ramion kochanków.

Na ogół nieletnie ciężarne z patologicznych środowisk trafiają do młodzieżowych ośrodków wychowawczych, schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych. Tylko w tych pierwszych jest takich dziewcząt ponad 100 (za Rzecznikiem Praw Obywatelskich).

Sądy rzadko decydują się na to rozwiązanie. Powód jest prosty. Obowiązujące prawo nie przewiduje możliwości legalnego pobytu matki z dzieckiem, nawet jeśli urodziła je jako wychowanka ośrodka wychowawczego!

Nie da się w sensowny sposób wytłumaczyć, dlaczego odbywające karę więźniarki mają prawo opiekować się urodzonymi za kratkami dziećmi, a resocjalizowane 14-latkę nie. Przecież co innego prawa rodzicielskie, których nie mają, a co innego faktyczna piecza. Karmienie, zmiana pieluch, wspólny spacer da się pogodzić ze szkołą.

„To problem o charakterze systemowym, wymagającym zmian w prawie” – wyjaśnił nam Przemysław Kazimirski, dyrektor Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur. „Zwracamy uwagę na ten problem od 2012 r.” – napisał. Jak widać, bezskutecznie.

**Miłość PiS-u do dzieci.** Nie bagatelizuję problemu pedofilii w Kościele. Daleko mi do myślenia PiS, że nie szkodzi, bo w każdym zawodzie są amatorzy seksu z dziećmi. Jednak żal dupę ściska, że film Sekielskich nie spowodował szerszej dyskusji na temat polskich dziewczynek, które wcześniej przechodzą inicjację seksualną. Zachodzą w ciążę, bo nie słyszały o prezerwatywie. Albo ich partnerom „nie staje w ubranku”.

PiS bardzo kocha dzieci, ale nie robi nic, żeby dzieci urodzone przez dzieci nie powtórzyły losu swoich mam.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

## CO TRZECI CZŁOWIEK JEST PEDOFIEM



# Dzień Matkojebcy

Refleksja z okazji Dnia Matki: jak uniwersalną rolę w porozumiewaniu się z blźnim w każdym języku pełni lżenie jego matki?

Afront pod adresem matki jest w zasadzie matką wszelkiego przekleństwa. Moi ukochani Rosjanie używają nawet terminu *russkij mat*, co oznacza tę specyficzną odmianę języka rosyjskiego, która płynie z serca ludu, a której nazwa pochodzi, a jakże, od *maci*. Amerykanie – których wkład w powszechną kulturę może podlegać dyskusji – wzbogacili ją pięknym słowem *motherfucker*, które zakorzeniło się także w polszczyźnie jako „matkojebca”. Ale przecież bogactwo matkolżenia nie kończy się na tych kilku językach, których uczono nas w szkole.

Niektóre z tych pereł języka doczekały się międzynarodowej sławy dzięki kinu, które jest wszak najważniejszą ze sztuk. Pamiętacie Merowinga – złowieszczy program z „Matrixa”, który zachwycał się francuskim winem i francuskimi przekleństwami: *Nom de Dieu de putain de bordel de merde de saloperie de connard d'enculé de ta mère!* – co można z grubsza przełożyć jako: „Na Boga, kurwe, burdel gówna, obrzydlistwo i kretynstwo, wyruchać w dupę twoją matkę”.

„To jak podcierać tyłek jedwabiem” – konkluduje trafnie Merowing, acz mnie zdecydowanie bardziej zachwyca krótsze, ale jakże namiętne latynoskie przekleństwo, które uwieczniła zjawiskowa Salma Hayek jako żona płatnego mordercy w głupawym skądinąd filmie „Bodyguard zawodowiec”: *Me cago en tu puta madre* – „Sram na twoją kurewską matkę”.

Nieodparty wdzięk mają też bliskie nam na co dzień frazy, wygłaszane w egzotycznych językach, zwłaszcza przez osoby publiczne: takie jak prezydent Filipin Rodrigo Duterte, którego ulubionym zwrotem w kontaktach z prasą jest: *Putang ina mo* – co znaczy tyle, co nasze „Kurwa twoja mać”.

Ale mimo wysiłków świata międzynarodowej sztuki i polityki na co dzień bogactwo matkowego języka nam umyka. Podobnie jak różnorodność wartości i kultury, ujawniana w głębokim przekazie obelg. Dla uczczenia Dnia Matki postanowiłam dokonać krótkiej i wybiórczej egzegezy międzynarodowego mata.

Na przykład Rumuni: kto by się domyślił, że to taki religijny naród? A tymczasem wśród ukochanych rumuńskich złorzeczeń jest: *Futu-ti Cristosu' mă-tii!* – „Pierdolić Chrystusa twojej matki”, a także: *Futu-ti crucea mă-tii!* – „Pierdolić krzyż twojej matki” oraz – co mnie szczególnie wzrusza: *Futu-ti Pastele mă-tii!* – „Pierdolić Wielkanoc twojej matki”.

Religia ważna jest też dla Chorwatów, którzy powierząją matkę boskiej opiece: *Febo ti Bog mrtvu majku* – czyli „Jebał ci Bóg martwą matkę”.

Bośniacy są bardziej przyziemni: *Jebem ti mamu na bananu* – „Jebię twoją matkę bananem”.

Włosi z kolei w subtelny sposób kwestionują kobiecość matki rozmówcy: *Tu ma' piscia in piedi*, czyli „Twoja mama szcza na stojąco” – podczas gdy Niemcy, z mniejszą subtelnością skupiają się na alternatywnym aspekcie: *Deine Mutter schwitz beim Kacken* – „Twoja matka poci się, gdy sra”.

Niezwykłe bogactwo macioobelg występuje w języku mandaryńskim. W zasadzie samo powiedzenie *tā māde*, czyli „jego matki”, uchodzi już za obelgę, ale kiedy dodamy odpowiedni rzeczownik, możemy uzyskać znacznie szersze spektrum emocji. Na przykład: *Tā māde nì o*, czyli „Fiut jego matki” jest obelgą, podczas gdy: *Tā mā bāzi*, czyli „Łechtaczka jego matki” może stanowić wyraz podziwu.

Być może podobny wymiar ma popularne wśród Hindusów postępujących się językiem marathi (mówi nim 70 milionów ludzi) wyrażenie: *Tuzna aaichi puchi viskatli 40 ekrat* – co oznacza „Cipa twojej matki rozciąga się na 40 akrów”. (W razie gdyby ktoś się zastanawiał, to ponad 16 hektarów). Co byłoby w sumie korzystne, jeśli wziąć pod uwagę afrykanerską obelgę: *Gaan klim terug in jou ma se poes* – która znaczy „Wpętlnij z powrotem do pizdy swojej matki”.

Ale wiecie co? Nikt nie ma w sobie tyle poezji – i abstrakcji – co polska młodzież, która obecnie ma zwyczaj obrzucać się obelgami zaczynającymi się od słów „Twoja stara”: „Twoja stara jeździ windą po lesie”; „Twoja stara pierze komputer czajnikiem”; „Twoja stara grabi liście ołówkiem”; „Twoja stara czesze się schabowym”; „Twoja stara jest tak tania, że zrobili ją w Chinach”; „Twoja stara jest taka gruba, że jak chodziła do szkoły, to siedziała obok wszystkich”.

I wreszcie – mój ukochany – „Twoja stara pisze paški w TVP Info”. Żarty żartami, ale za to można zabić.

AWŁ

# Dialogi dam w drodze do kościoła

„A polski bez jak pachniał w maju...” – **GOŚKA DANISZEWSKA** rzadko bywa sentymentalna. Chyba że za gardło chwyci ją poeta. Tym razem Tuwim: „W Alejach i w Ogrodzie Saskim, w koszach na rogu i w tramwaju...”. Łatwo być patriotą, gdy siedzi się w Ameryce Południowej. **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** nie podziela jej złośliwych uwag pod adresem poety. Przecież Tuwim wrócił do Polski. Była to Polska Ludowa, to i nie dziwota, że mu się podobało.

**Daniszewska:** – Ciągłe wszyscy podnoszą rękę.  
**Wołk-Łaniewska:** – W głosowaniu?

– Nie, w zamachu na ojczyznę. Tym razem ręka podniesiona była w Busku-Zdroju. Ja akurat Buska nie lubię, bo mam uczulenie na siarkę, ale zamach odnotowałam. „Ręka podniesiona na policjanta to ręka podniesiona na Polskę”. Już nie pamiętam, kto to powiedział. Może Ziobro w ząbek strzyżony? – Nie. Jaki.

– Na jedno wychodzi.  
– A jeszcze Kaczyński powiedział, że kto podnosi na Kościół, a potem Schetyna, że kto na polskie dzieci. I wszyscy oni ipso facto podnoszą rękę na Polskę. To na to trzeba by odpowiedzieć tak: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw Polsce, niech będzie pewny, że mu tę rękę Polska odrąbie w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia”...

– Amen. À propos demokratyzacji: zachwylił mnie ostatnio poseł Arłukowicz.

– Który, nadmienię przy okazji, nie jest liderem zachodniopomorsko-lubuskiej listy KE, albowiem wyprzedza go na niej prof. Liberadzki. Tak zaznaczam, bo inne opozycyjne media ignorują Liberadzkiego. Niesłusznie. To co ten Arłukowicz?

– W programie Tefatenu 24 wysłuchał słowotoku posła Cymańskiego i rzekł: „Powiedz coś, ale przestań mówić”. Zdanie roku! Tak celnej wypowiedzi już dawno nie słyszałam. Nigdy nie sądziłam, że poseł Arłukowicz może mnie zachwycić. A stało się.

– Mnie jakoś nie zachwyca. Tak się zrobił przepupowato bezzelny, całkiem jak Kierwiński i Tomczyk. A z drugiej strony Hoła i Tarczyński. Już nie mogę tego słuchać. Serio. Taka się zrobiłam delikatna na starość, że mi ujadanie przeszkadza.

– No to masz słabo.  
– No mam. I jeszcze mnie wykańcza debata o pedofilii. Pisaliśmy o tym od 1992 r. – „my” jako gazeta, mnie się jeszcze nie śniło, że będę tu pracować – i wszyscy się odwracali z obrzydzeniem. Do nas odnosili się z obrzydzeniem, nie do dzieciójebców. A teraz nagle wszyscy się tacy odważni zrobili. Trzeba było tłuc czarnych, gdy byli w szczycie potęgi, a nie teraz, gdy są jak ta pochyła koza...

– Jak co?  
– No, pochyła koza, co na nią każde drzewo skacze. Albo jakoś tak. Łapię się na tym, że jeszcze chwila, a zacznę Kościołowi współczuć.

– To rzeczywiście niepokojąca perspektywa. Ale z tą pedofilią też mam problem. Kilka lat temu kumpel dał mi znać, że ma podejrzenia. Podejrzał, że jego pasierb rucha swoją nieletnią córkę.  
– Niemile dość.

– Niemile. Pokazał mi zeszyt tego dziecka z rysunkami. Udałam się do psycholożki rodzinnej i pokazałam te rysunki. Nie miała wątpliwości, że dziecko było wykorzystywane seksualnie. No to jako dobra obywatelka udałam się na policję. Pani policjantka była miła i nieco zadowolona. Wówczas dostałam jeszcze taśmę VHS z filmem, gdzie mężczyzna, pokazany tylko od dołu, rucha dziecko. Wspierała go w tym kobieta, która zdaniem mojego kumpla była matką dziewczynki. Też

muje się starą żoną i dba o nią. Do starych tematów nie wraca i nie zadaje pytań.  
– To może my też zmienimy temat.

– Proszę bardzo. No więc, Wołku, mam propozycję: głosujemy na „dywan”. Nie wiesz przypadkiem, który to numer listy? No i pozamiatane.

– A, tobie na pewno chodzi o ten dywan, na którym się Putin wypierdolił na lodzie?

– Wypierdolił się?  
– No jak to, nie wiesz? Wszystkie światowe media doniosły! Najpierw strzelił 8 goli albo i 9 w meczu Wieczornej Ligi Amatorów Hokeja po Czerdziejce, a potem, podczas triumfalnego okrążenia boiska, wywalił się na dywaniku. Mój ukochany John Oliver pokazał potem jakichś idiotycznych komentatorów z jakiejś głupiej telewizji śniadaniowej, którzy mówili, że „nie chcieliby być w skórze tego, kto położył ten dywanik”. – No jasne, bo on już nie żyje – skomentował Oliver – i prawdopodobnie jest zawinięty w ten sam dywanik.

– Aha. Ale to nie o tym dywaniku mówiłam.  
– To na pewno chodzi ci o tę listę z kandydatem Bogusławem.

– Jakim Bogusławem?  
– Tego nie wiadomo. Krąży po sieci taki billboard, na którym jest wyobrażony przystojny mężczyzna z wąsem i plerzą. A obok jest napisane: „1: Kandydat niegłosujących Bogusław”. A pod spodem: „Nie startuję, tak se wiszę”.

– O, to właśnie o tego mi chodziło.  
– Gdyby nie kandydowała u nas Ania Grodzka, też bym rozważyła poparcie Bogusława. Zmieniając temat, bo cisza wyborcza się zaczyna...

– Kiedy?  
– Jak to kiedy? O północy. Czyli jakoś tak za półtorej flaszki. Zupełnie więc niepolitycznie chciałam ci opowiedzieć o niemieckich turystach w Szkocji.

– Bardzo interesujące.  
– Żebyś wiedziała. Otóż ci turyści przyjeżdżają nad Loch Ness i wrzucają do wody gumowe miśki.

– Do pływania?  
– Nie, do jedzenia, takie kolorowe, z gumowej galaretki, Haribo. Wrzucają je mianowicie w nadziei, że wywabi to potwora znanego jako Nessie. Bo taka reklama była kilka lat temu – że potwór wyłania się z odmetów i wyżera turystom żelki – i teraz w Niemczech powstała nowa świecka tradycja, że jak ktoś jedzie nad Loch Ness, to musi zabrać miśki i nakarmić potwora. Niemcy to wesoły naród, chociaż nieco dosłowny.

daniszewska@redakcja.nie.com.pl  
awl@redakcja.nie.com.pl



Lasami Państwo-  
wymi rządzi nie  
pedofil, lecz myśli-  
wy w sutannie.

# Ksiądz rżnie drzewa



cichym i niepewnym. Wołaniem o jakąkolwiek reakcję...” – napisał leśnik z Podlasia.  
Ważne informacje:

**Ekologiczne Forum Młodzieży zarejestrowało się jako fundacja i próbuje za psi grosz przejąć należącą do LP tzw. Flisakówkę – bajecznie położony pod Augustowem kameralny dom wypoczynkowy.**

Puchalska to siostrzenica ks. Duszkiewicza. I wreszcie: „Wszelkie decyzje kadrowe dotyczące zatrudnienia przechodzą od pana Duszkiewicza aż do samego dołu. Nadleśniczkowie mają obowiązek akceptacji zatrudnienia nawet pracowników robotniczych (...). Trzeba to sobie powiedzieć jasno – Lasami Państwowymi steruje obecnie p. Duszkiewicz”.

## Reszta swoich

Sprawdzam. Fundację Ekologiczną Forum Młodzieży zarejestrowano 16 lutego 2018 r. w Białymstoku. Cele: ochrona środowiska, łowiectwa, tożsamości narodowej. Prezesem została Puchalska. 28 lat. W Radzie Fundacji zasiadł ks. Duszkiewicz (40 lat).

Czy to pani wujek? – zapytałam 9 maja 2019 r. Bez odpowiedzi. 15 maja 2019 r. ponowiłam pytanie. Bo może zalatana pani prezes potrzebuje więcej czasu na odpowiedź?

Oprócz Duszkiewicza w Radzie Fundacji zasiada Miłosz Mariusz Puchalski, 31 lat.

– Czy jest z panią prezes związany rodzinnie?

Cisza.  
– Czy prawdą jest, że siedzibą fundacji jest pani mieszkanie?

Cisza.  
W zarządzie Fundacji Ekologicznej Forum Młodzieży znalazł się Artur Mołodziejko (30 lat) i Artur Salach (39 lat). W Radzie Fundacji jest jeszcze Wojciech Szostak (44 lata).

Mołodziejko to nadleśniczy ds. łowieckich w Nadleśnictwie Szczebra. To na Podlasiu, 23 km od Augustowa. Rodzina Mołodziejków ma w genach chronienie lasów. Leśniczym w pobliskim Lipowcu został Zbigniew Mołodziejko. Martyna Mołodziejko znalazła zajęcie w sąsiednim Nadleśnictwie Płaska. W LP pracuje też teść wiceprezesa Mołodziejki.

Czy LP zwyczajowo zatrudniając całe rodziny? Czy też przypadek Mołodziejków jest jednostkowy? – zapytałam Dyrekcję Regionalną w Białymstoku.

– Pokrewieństwo, jak i inne względy nie merytoryczne, nie jest kryterium brany pod uwagę podczas rekrutacji – zapewnił rzecznik Jarosław Krawczyk.

Wojciech Szostak jest nadleśniczym w Augustowie.

Artur Salach kieruje oddziałem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Węgrowie. Salach jest myśliwym. Kandydował na radnego w barwach PiS, ale nie dostał mandatu.

Właśnie w Węgrowie, oddalonym o 160 km od Białegostoku, Duszkiewicz był księdzem w parafii św. Ojca Pio. Przez lata godził obie prace.

– Rok temu przestał pełnić posługę duszpasterską – poinformował nas proboszcz.

Nie wiem, gdzie dziś pracuje Puchalska.

– Nie jest pracownikiem Nadleśnictwa Knyszyn od 1 listopada 2018 r. – wyjaśniła Dorota Popławska, starszy specjalista ds. pracowniczych z Nadleśnictwa Knyszyn.

## Łup

Wszystko wskazuje na to, że Flisakówka przejdzie we władanie fundacji ks. Duszkiewicza. Pięknie wyszykowana dawna baza noclegowa robotników leśnych dysponuje czterema pokojami 2-osobowymi i dwiema jadalniami. Wykończona w drewnie. Sosnowe meble. Położenie – marzenie. Lasy pełne borówek i grzybów. Jezioro Czarna Hańcza. W skali od 0 do 5 użytkownicy oceniali ją na 5.

Rzecznik Regionalnej Dyrekcji LP w Białymstoku potwierdził, że Fundacja Ekologiczne Forum Młodzieży złożyła ofertę dzierżawy Flisakówki. Wyjaśnił, że może zostać rozpatrzona w drodze bezprzetargowej, ponieważ obowiązujące procedury dopuszczają taką możliwość, jeśli dzierżawca nieruchomości nie prowadzi działal-

Bohaterowie:

a) Lasy Państwowe (LP) – państwowa jednostka organizacyjna, sprawująca pieczę nad 7,6 mln ha lasów. Działa zgodnie z zasadą samofinansowania, nie płaci właścicielowi (państwu) żadnej formy dywidendy, co jest powszechne w Europie. Przychody LP w 2018 r. wyniosły ok. 9 mld zł, głównie ze sprzedaży drewna.

b) Ks. Tomasz Duszkiewicz – kapelan Lasów Państwowych. Etatowy pracownik Regionalnej Dyrekcji LP w Białymstoku. Stanowisko stworzono miesiąc przed zatrudnieniem, chodziło o „kształtowanie dobrych relacji z otoczeniem regionalnym”. Myśliwy. O ludziach, którzy krytykują polowania: „Oni nie są Polakami. Słuchają ekologów, którzy są ekoterorystami. Ci zaś mówią, że strzelanie do zwierząt to brutalne zabijanie. To nie jest zabijanie”.

## Młoda zdolna

Nazwa Ekologicznego Forum Młodzieży pojawiła się w czerwcu 2017 r. w Białowieży. Przyjechał ówczesny minister środowiska Jan Szyszko, dyrektor generalny LP Konrad Tomaszewski, a także obecnie urzędujący dyrektor Andrzej Konieczny. Organizatorów było wielu, od Straży Granicznej i policji po Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Drohiczyńskiej. Za noclegi, telebimy, żarcie i transport zapłaciły LP. Rząd dusz sprawował ks. Duszkiewicz.

Na czoło forum wybiła się Marcelina Puchalska.

– Krewna księdza – szeptali ludzie.

Stażystka w Ministerstwie Ochrony Środowiska, potem pracownica Regionalnej Dyrekcji LP w Białymstoku. Ostatnio zatrudniona w nadleśnictwie Knyszyn.

Puchalska w imieniu młodych pisała do Fransa Timmermansa, że Szyszko to jest supergość. Pojechała z grupą młodych do Luksemburga, żeby go wspierać podczas rozprawy przed Try-

bunałem Sprawiedliwości w sprawie wycinki Puszczy Białowieskiej. Były koszulki z logo organizacji i transparenty. Puchalska załapała się do polskiej delegacji na szczyt klimatyczny w Bonn. „Zadzwonił do mnie ktoś z ministerstwa i zapytał, czy chciałabym jechać. Zgodziłam się” – wyjaśniała później.

## Prezes w torbie

„Pana tak otorbiło lewactwo, że Pan już nie jest w stanie odróżnić, co jest normalnością, a co nie-normalnością” – napisała Puchalska do prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Broniła Szyszki na posadzie ministra środowiska. Groziła: „W ciągu 4 dni

zebraliśmy 16 tys. podpisów. Wspiera nas ośrodek toruński i inne media prawicowe. Oświadczamy Panu, że nikt nas nie zatrzyma”.

List był głośny, choć Kaczyński nie chwalił się korespondencją. List niósł szersze przesłanie: Polska nie może być krajem, w którym chroni się łoś, a zabija dzieci nienarodzone!

Jak wiadomo, głowa Szyszki spadła. Jak się zdaje, zostały ocalone wspólne interesy.

## Drwale mili sercu kapelana

„Proszę nie traktować tego pisma w kategoriach obywatelskiego donosu – bo nim nie jest. Jest wołaniem,

19 maja, na tydzień przed wyborami do Parlamentu, synod drugiego co do wielkości wyznania chrześcijańskiego w Polsce nagrodził miłośnika Obozu Narodowo-Radykalnego i rewizjonistę historycznego.

W zeszłą niedzielę Przemysław Czarnek, wojewoda lubelski, ten od nagradzania samorządowców za walkę z LGBT, miał powody do radości, bo już teraz nikt nie powie głośno, że jest tylko nacjonalistą w dobrze skrojonym garniturze.

Decyzją najwyższych władz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z arcybiskupem Sawą na czele pisowski urzędnik otrzymał Order Świętej Równy Apostołom Marii Magdaleny. To wyróżnienie, które zwykle było zarezerwowane dla najwybitniejszych i zasłużonych wyznawców, ewentualnie dla osobistości spoza prawosławnej konfesji, ale skutecznie jej pomocnych na niwie instytucjonalno-materialnej. W 1998 r. taki medal dostał prezydent Aleksander Kwaśniewski.

• • •

Wojewoda lubelski zgiął nabożnie szyję podczas zakończenia festiwalu Wschodniosłowiańskie Dziedzictwo Kulturowe Lublina. W wystąpieniu prawosławnego ordynariusza diecezji lubelsko-chełmskiej abp. Abła on i dwie inne osoby usłyszały, że to

# Prawosławni masochiści



„wyróżnienie za aktywność i otwartość, którym się wykazują”. Co do „aktywności” Czarnka, to zgoda, bo media żywią się nim od czasu do czasu z dużą satysfakcją. Kilka przykładów.

• • •

Krytykowany przez lubelskich samorządowców za chęć udziału w uroczystości ku czci żołnierzy wyklętych organizowanej przez Obóz Narodowo-Radykalny w marcu 2018 roku,

polaził tam jednak ostentacyjnie, grzmiąc potem z mównicy ku satysfakcji brunatnego tłumu: „Wszystkim tym, którzy ten antypolonizm utożsamiają, my dzisiaj, tutaj, pod Zamkiem Lubelskim mówimy: przez wzgląd na ofiary nie macie prawa obrażać narodu polskiego i Polski. Nie macie takiego prawa! Mówimy to zarówno tym za granicą, ale również, i to jeszcze głośniej, tym w Polsce, pseudonaukowcom ukąszonym Heglem. Tym, którzy w mediach

polskojęzycznych podsycają od lat ten antypolonizm. Nie macie prawa obrażać narodu polskiego!”.

• • •

To była rozgrzewka przed wakacjami. W lipcu 2018 r. ówczesny prezydent Ukrainy Poroszenko przyjechał do lubelskiego Sahrynja, żeby uczcić pamięć ukraińskich ofiar zbrodni dokonanej w tym miejscu przez „leśnych” z Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich („NIE” nr 17–18/2019).

Dr Grzegorz Kuprianowicz, prezes Towarzystwa Ukraińskiego, prawosławny obywatel polski, rzekł wtedy zgodnie z prawdą, iż jego pobratymcy zginęli „z rąk innych obywateli RP, dlatego że mówili w innym niż większość języku oraz byli innego wyznania. Ta zbrodnia przeciwko ludzkości została popełniona przez członków narodu polskiego, partyzantów Armii Krajowej będących żołnierzami Polskiego Państwa Podziemnego”.

Pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej nie powiedział niczego, co nie byłoby znane od lat historykom.

**Nawet Instytut Pamięci Narodowej prowadził w tej sprawie śledztwo, które wykazało ponad**

**wszelką wątpliwość, że Polacy w marcu 1944 r. wobec bezbronných kobiet i dzieci zachowali się jak bestie.**

Ale Czarnek zaraz polecał z doniesieniem do prokuratury, zwołując wcześniej konferencję prasową, na której publicznie oburzył się na polskiego „kacapa”, że ten śmiał rzekomo znieważać naród polski.

Prokuratura, umarżając pod koniec listopada 2018 r. to postępowanie, oczywiście uznała, że polskiego narodu Kuprianowicz w żadnym razie nie znieważał. W międzyczasie za to stracił członkostwo w Komitecie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy lubelskim oddziale IPN. Rękę do tego przyłożył Jarosław Szarek, prezes instytutu, który ma podobne do Czarnkowych niezłomne poglądy.

• • •

Gdy Czarnek na Facebooku pochwalił się prawosławnym orderem, wielu nie wytrzymało: „Wśród kleru, czy to katolickiego, czy prawosławnego, dominuje podobna mentalność – z każdą władzą trzeba dobrze żyć. Naziści, stalinowcy, pisowcy – wszystko jedno, trzeba się dostosować”; „A i władza potrafi ten kler sprytnie wykorzystać. Za tydzień wybory, każdy głos się liczy”; „Niegodziwość, wstyd i hańba! Następni do odznaczenia orderem są zapewne organizatorzy marszu narodowców w Hajnówce...”; „Polska obłuda i zakłamanie. A religie służą cwa-

ności gospodarczej. A fundacje tego nie robią.

Zadzwońiłam do Nadleśnictwa Płaska, żeby wynająć pokój, zanim będzie za późno. Bo formalnej decyzji jeszcze nie ma.

– W tym roku w ogóle nie wynajmujemy. Flisakówka została wydzierżawiona. Przez kogo? No... Nie potrafię powiedzieć – usłyszałam w dziale marketingu.

Wcześniej brano za łóżko 35 zł plus VAT. Rozchodziło się wśród swoich. Obiekt przynosił zysk.

Kto rozdaje karty w LP? Czy rzeczywiście ks. Duszkiewicz? Czy to pomówienie?

Urzędujący dyrektor generalny to Andrzej Konieczny. Zanim PiS powołało go na stanowisko wiceministra środowiska, a potem generalnego dyrektora Lasów Państwowych, był nadleśniczym w Białowieży. Niedawno jego brat Jacek Konieczny został szefem Nadleśnictwa Rajgród, też na Podlasiu.

Nepotyzm? W życiu. Nadleśniczych powołuje dyrektor danej dyrekcji regionalnej, a nie dyrektor generalny. W tym przypadku o awansie zdecydowały „**duże doświadczenie zawodowe, kompetencje i kwalifikacje, jak również dotychczasowa sumienna praca**” – zapewnił Jarosław Krawczyk.

## Siedem stów

Pamiętacie, jak ekolodzy blokowali wyjazd ciężarówek wywożących drewno z Puszczy Białowieskiej? Pojawił się wśród nich ks. Duszkiewicz w krótkich spodenkach i koszuli w kratę. Zaczął filmować.

Wszyscy są zgodni co do tego, że telefon kapelana upadł na ziemię. Podniósł go Piotr K., rolnik z pobliskiego Wygonu, i włożył księdzu do kieszeni.

Ksiądz: – On mnie napadł i mi groził! Piotr K.: – Nawet nie dotknąłem księdza.

Ekolodzy: – Duchowny sam upuścił telefon. Potem wskoczył do samochodu i jedną ręką, rzekomo uszkodzoną, go prowadził.

Danuta Kuroń, prezeska Fundacji Edukacyjnej Jacka Kuronia, wydała w tej sprawie oświadczenie. Skrącając: Prowokacja.

W pobliżu byli policjanci. Nic nie widzieli. Prokuratura Rejonowa w Hajnówce przygotowała akt oskarżenia. Ze świadkami krucho, ale obdukcja była. I 10 dni zwolnienia.

Wyroku jeszcze nie ma. Termin następnej rozprawy: 28 maja 2019 r.

Czy tym razem się odbędzie? 4 września 2018 r. w sądzie nie stawili się oskarżyciele. Za nieusprawiedliwioną absencję sąd przyłożył klesze 700 zł kary.

**BOŻENA DUNAT**

bdunat@redakcja.nie.com.pl

niakom do trzymania ciemnego ludu za pysk i rządzenia nim”; „To jest potwarz dla męczenników chełmskich i podlaskich, którzy oddali życie za wiarę prawosławną...”; „Wola się zabezpieczyć, gdyby PiS wygrał wybory”; „To jest ten gwiazdor, co odznacza i nagradza pracowników urzędów, za walkę z LGTB”; „To są jakieś jaja, żeby osoba, która dręczyła postępowaniami Kuprianowicza, dostawała od biskupów order. Bo Czarnek go nie dostał od społeczności prawosławnej, tylko od biskupów. A społeczność prawosławna jest oburzona”.

Dr Kuprianowicz wymownie milczy w tej sprawie. Sytuacja jest dla niego o tyle niezręczna, że kilka lat temu również otrzymał z rąk prawosławnych biskupów identyczny medal.

• • •

Wygląda więc na to, że zwierzchnik polskiego prawosławia, metropolita warszawski i całej Polski Sawa, sam – jak Kuprianowicz – Ukraińiec z pochodzenia, postanowił suflować skrajnej prawicy. W zeszłym roku po cichu dał zgodę na chrzest i ślub w prawosławnej świątyni organizatorowi Marszu Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Hajnówce. Dawid P., dwudziestoparoletni piewca kultu kpt. Romualda Rajsa „Burego”, którego oddział wymordował na przełomie stycznia i lutego 1946 r. na Białostocczyźnie współwyznawców Sawy, miał już wtedy postawione przez Prokuraturę Krajową zarzuty pobicia i organizowania kibolskich ustawek.

**WJK**

# Smoleńsk pomszczony

## Drzewa nie będą strącać już nam samolotów.

Wszyscy myśleli, że PiS kazało leśnikom karczować lasy z jednego powodu – gdyż potrzebuje pieniędzy na realizację obietnic wyborczych. Gówno prawda! Jest też drugi powód. To zemsta PiS na wszystkich drzewach za brzozę smoleńską.

## I.

Gdy ekolodzy robili w Puszczy Białowieskiej blokady mające zatrzymać niszczycielskie maszyny do błyskawicznej wycinki – harvestery – mówiło się wyłącznie o pieniądzach. Partia rządząca szasta publicznymi pieniędzmi na lewo i prawo. Potrzeba ich coraz więcej. A lasów mamy bardzo dużo – więcej niż w 1945 r. Można je ciąć do woli.

Cięto nie tylko puszczyć. W tym roku posłanka PO Mirosława Nykiel pytała w interpelacji o „**wycinkę na masową skalę**” w Uroczysku Grabina pod Tarnowskimi Górami. Domagała się również wyjaśnień w sprawie „**utajniania przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe informacji dotyczących wycinki lasów**”.

Posłanka Monika Wielichowska, również z PO, poświęciła interpelację Puszczy Białowieskiej. Przy okazji ujawniła, że Lasy Państwowe zamierzają zamówić opinię prawną dotyczącą tego, czy mogą udzielać opinii publicznej informacji o skali wycinki drzew w polskich lasach.

W lutym 2019 r. swoją interpelację „**w sprawie prób zatajania przez Lasy Państwowe skali wycinania drzew**” złożyła posłanka Aldona Młynczak z PO.

Lasy Państwowe protestowały przeciwko zarzutom o zatajanie danych. Broniły się jednak nieudolnie. Gdy o „**zatajaniu**” 12 lutego napisała „Gazeta Wyborcza”, Krzysztof Trembecki, pełniący obowiązki rzecznika prasowego Lasów Państwowych, opublikował sążnistą replikę. Informował w niej, że dziennikarz „Wyborczej” wielokrotnie występował o dane dotyczące wielkości pozyskiwanego drewna przez LP i otrzymywał je.

„**Wy tłumaczeniem użycia tego rodzaju nieprawdziwych sformułowań w artykułach nie może być zatem niewiedza lub brak należytej staranności dziennikarskiej, lecz wyłącznie zła wola**” – pisał Trembecki.

Jednocześnie rzecznik LP oświadczył: „**Kwestia zakresu informacji udzielanych przez LP i podstaw ewentualnej odmowy udzielenia niektórych informacji jest obecnie przedmiotem postępowań przed sądami administracyjnymi. W przypadku uznania przez sąd, że LP mają obowiązek udostępnić również informacje, które w ocenie LP stanowią tajemnicę przedsiębiorcy, LP będą oczywiście wykonywać prawomocne wyroki bez zbędnej zwłoki tak, jak robiły to do tej pory**”.

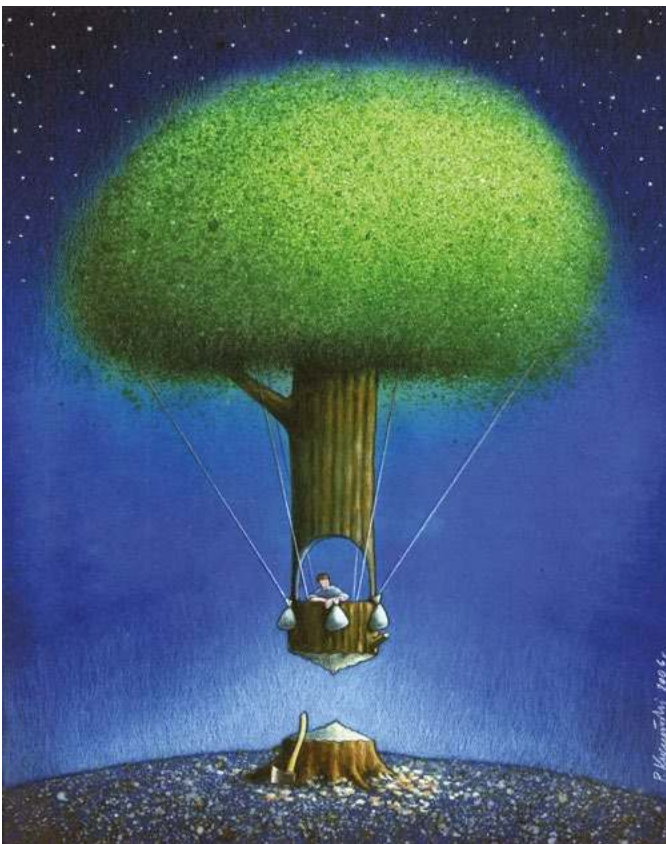
Mowa wyłącznie o kasie. Ale też widok, jaki można ujrzeć w wielu polskich lasach, robi dość wstrząsające wrażenie. A także widok ogromnych ciężarówek wiozących ścięte już drzewa do fabryk meblarskich i tartaków. Takie ciężarówki mijałem w ostatnich tygodniach, gdy jechałem autostradami. Widok wcześniej na tych drogach rzadki.

## II.

W listopadzie 2018 r. do Sejmu wpłynął rządowy projekt nowelizacji prawa lotniczego oraz niektórych związanych z nim ustaw. Stanowił on reakcję na brzozę smoleńską, jak gdyby to ona była odpowiedzialna za katastrofę tupolewa, którym podróżowali prezydent Lech Kaczyński z małżonką oraz towarzysząca im świta. Ścisłej biorąc, reakcję na to, że brzoza smoleńska rosła.

Projekt ten zakładał wprowadzenie nowych regulacji prawnych zezwalających na szybkie, a przede wszystkim wygodne, bo wolne od urzędowego móżołu wycięcie wszystkich brzoź w pobliżu wszystkich polskich lotnisk. Chodziło nie tylko o takie lotniska jak warszawskie Okęcie, krakowskie Balice czy poznańska Ławica, lecz również o małeńkie trawiaste lądowiska aeroklubów.

Przepisy o usuwaniu brzoź z terenów wokół lotnisk miały wpłynąć na bezpieczeństwo ludzi latających samolotami czy szybowcami. Skoro tak, to przecież nieskrępowanej wycinki nie można ograniczyć wyłącznie do brzoź. Nie ma pewności, że gdyby w pobliżu pasa startowego pod Smoleńskiem rosła nie brzoza, lecz sosna, świerk czy dąb, drzewo to zechciałoby być bardziej uprzejme od brzozy. Czy też miałoby więcej niż ona refleksu. I uchyliłoby się, unikając kolizji ze zbliżającym się skrzydłem samolotu. Toteż w nowelizacji wy-



**pobiec sytuacjom, w których geodeci nie byli wpuszczani na teren nieruchomości, co uniemożliwiało określenie, czy obiekty stanowią przeszkody lotnicze, a tym samym, czy mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa operacji lotniczych”.**

## IV.

Zemsta na drzewach sprawnie przeszła przez sejmową komisję infrastruktury. 14 grudnia zeszłego roku równie sprawnie została przegłosowana. Los brzoź, dębów czy olch niespecjalnie zainteresował posłów. 384 było za zemstą, a przeciw tylko jedna osoba. Czworo posłów wstrzymało się od głosu. 20 grudnia zemstę klepnął Senat, a 8 stycznia podpisał ją prezydent.

Procedura cięcia drzew została totalnie uproszczona. Starostowie oraz prezydenci najprawdopodobniej nie będą wydawać decyzji odmownych. Nie mają fachowców, którzy są w stanie kompetentnie ocenić, czy drzewa stanowią przeszkodę lotniczą i zagrażają bezpieczeństwu samolotów, czy nie. Nawet w razie wątpliwości zapewne będą wydawali zgody – na wszelki wypadek.

Zemsta musi być słodka. Znowelizowane prawo lotnicze zaczęło obowiązywać 1 kwietnia 2019 r. Co do wniosków o usuwanie przeszkód lotniczych, które to wnioski zostały złożone przed wejściem w życie nowelizacji, przyjęto następujące rozwiązanie: Do spraw wszczętych i niezakończonych przed wejściem w życie nowych regulacji stosuje się przepisy dotychczasowe. Chyba że chodzi o „**przeszkody lotnicze, które nie są obiektami budowlanymi, a stanowią zagrożenie dla ruchu lotniczego**”. Czyli o brzozy oraz inne drzewa. Wówczas zastosowanie mają nowe rozwiązania.

## V.

Jak mnie poinformował Urząd Lotnictwa Cywilnego, od początku stycznia do wejścia w życie znowelizowanej ustawy, do ULC wpłynęło dziesięć wniosków o możliwość usunięcia drzew stanowiących przeszkody lotnicze i zagrażających bezpieczeństwu lotów.

Jednym z żądających wycinki jest Aeroklub Śląski (reprezentowany przed ULC przez Aeroklub Polski). Dysponuje on lotniskiem w centrum Katowic, a tym samym w centrum 2-milionowej aglomeracji. Niedaleko jest wielkie osiedle 10-piętrowych wieżowców. Niedawno, tuż za płotem lotniska, wybudowano nowe osiedle. Stanęły tam bloki mieszkalne, a każdy ze 3 razy wyższy niż najwyższe drzewa w okolicy. W okolicy stanął również wysoki nowy hotel.

**Aeroklub domagał się od ULC usunięcia przeszkody lotniczej nr 37. Osiedla? Nie. Hotelu? Nie. Brzozy, topoli czy sosny? Również nie. Chodziło o cały las rosnący na obszarze dwóch katowickich dzielnic.**

Albowiem po jednej stronie lotniska są zabudowania, a po drugiej rozciągają się las i popularne wśród miłośników Metropolii Śląskiej tereny rekreacyjne.

Do momentu wprowadzenia w życie nowych regulacji prawnych Aeroklub Śląski musiał zmagać się z Urzędem Lotnictwa Cywilnego, domagającym się bardziej szczegółowych informacji. A także z leśnikami z Lasów Państwowych, którzy chcieli wiedzieć, które drzewa mają być zagrożeniem dla samolotów. Las rośnie tam, gdzie rośnie od dawna, a za jego przyczyną nigdy nie doszło do żadnej katastrofy. Teraz aeroklub decyzji domagać się będzie wyłącznie od prezydenta miasta.

## VI.

Pod topór idzie już inny las, w którym rosną nie tylko brzozy. Jego zniknięcia od kilku lat domagał się Port Lotniczy Olsztyn-Mazury, który położony jest w znanych Centralnej Agencji Wywiadowczej USA Szymanach. Drzewa broniły Lasy Państwowe. W kwietniu tego roku Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargi kasacyjne Nadleśnictwa Kudydy i umorzył postępowanie w tej sprawie. Mazurska przeszkoda lotnicza ma 21 hektarów.

Nieśmiało zauważyliśmy, że szumiące w Szymanach drzewa nie przeszkadzały w lądowaniu odrzutowcom CIA. Wtedy nie one były zagrożeniem, lecz terroryści. Brzoza smoleńska dowiodła, że dla Polaków drzewa są bardziej niebezpieczne.

**MATEUSZ CIEŚLAK**

mcieslak@redakcja.nie.com.pl

Koniec z tuszowaniem pedofilii w Kościele! Biskupi przepraszają ofiary! Samooczyszczenie Kościoła jest nie do zatrzymania! Takich i podobnych tytułów pojawiło się po filmie Sekielskich mnóstwo.

Ból, niedowierzanie, oburzenie i złość – to z kolei słowa, które najczęściej można czytać w komentarzach do „Tylko nie mów nikomu”. Prawie wszyscy są pewni, że w sprawie pedofilii w Kościele wreszcie coś pękło i coś się skończyło.

Te same słowa skruchy hierarchów i księży były już wypowydane wcześniej. Polscy kardynałowie, biskupi, księza i zakonnicy zdążyli się przez lata wyuczyć na pamięć wygodnych formułek. A problem z pedofilią wśród duchownych – jak udowodnili Sekielscy – jak był, tak jest.

## Ojciec wszystkich ojców

Pojedyncze doniesienia medialne o dzieciolubnych księżach były już w latach 90. XX w. Policja ich zatrzymywała, prokuratura oskarżała, biskupi ich wspierali, a sądy skazywały na wyroki – najczęściej w zawieszeniu. Choć nie zawsze.

W lipcu 2000 r. matka 12-letniego chłopca powiadomiła policję, że wikary z Gdyni poczęstował jej syna alkoholem i dotykał jego genitaliów. W śledztwie wyszło, że wikary zaliczył kolejnego 12-latkę. Ksiądz miał trafić do aresztu na 3 miesiące, ale dzięki osobistemu poręczeniu abp. Gocłowskiego nie trafił. Trójmiejskie media pobięły do Gocłowskiego spytać, dlaczego ręczy za pedofila. Usłyszeli, że „każdy tata chciałby, żeby jego syn był na wolności. A ja czuję się tatą swoich kapłanów”. Słowa Gocłowskiego błyskawicznie zostały zacytowane w mediach ogólnopolskich. W grudniu 2001 r. sąd skazał 36-letniego wikarego na 3,5 roku więzienia bez zawieszenia. Brak zawiasów wynikał z pecha księdza z Gdyni. Jego proces odbywał się tuż po pierwszej poważnej aferze z pedofilami w koloratkach.

Poszło o księdza z Tylawy. Tego, który przeszedł do pedofilskiej legendy. Tego, o którym w lipcu 2001 r. napisała „Gazeta Wyborcza”, po czym zajęły się sprawą wszystkie stacje telewizyjne. Tego, którego bronił najwyższy ówczesnie funkcją hierarcha, abp Michalik. Tego, o którym prokurator rejonowy w Krośnie Stanisław Piotrowicz po umorzeniu postępowania opowiadał przed kamerami, że ksiądz nie molestował dzieci, brał je jedynie na kolana i „ciumkał”.

Prokuratorzy z Jasła doszli do innych wniosków. I sąd je uznał, skazując ks. Michała M. za molestowanie sześciu dziewczynek. Polegało ono na wkładaniu im ręki pod bluzki i w majtki, dotykaniu piersi, krocza, wytkaniu palców do pochwy i całowaniu w usta z języczkiem. Wyrok to 2 lata. W zawiasach.

W listopadzie 2002 r. media podniecały się listem gończym prokuratury w Łęczycy za ks. Wincentym P., podejrzanym o molestowanie seksualne pięciu nieletnich chłopców. Przez prawie 2 lata będący na bezterminowym urlopie ksiądz wsiąkł. A kuria utrzymywała, że nie ma pojęcia, gdzie przebywa duchowny. Potem wpadł i dostał 20 miesięcy odsiadki.

Inny bohater mediów z tego okresu – proboszcz ze Stawina – za molestowanie ministrantów dostał 2 lata w zawieszeniu na 5, grzywnę, dozór kuratora i 5-letni zakaz pracy z dziećmi.

W 2002 r. dzięki nam na tapecie księży pedofilów pojawił się prawdziwy kościelny celebryta – spowiednik Wyszyńskiego ksiądz Skorodecki. Nawet jego utonienie w Bałtyku nie przecina dyskusji o jego skłonnościach. Ba, potwierdza je na podstawie własnych doświadczeń prof. Stanisław Obirek.

O tym, że ksiądz plus dziecko to mieszkanka niebezpieczna, wiedzieć powinien już w Polsce każdy. W 2001 r. nawet Wojtyła wydał kwit nakazujący duchownym współpracę z organami państwa w zwalczaniu pedofilii. Przez media przewinęły się stada księży mówiących, że „teraz w Kościele nie można tego problemu rozwiązać w ramach małego zamkniętego środowiska. *Motu proprio* kończyć tendencję: przenieść, ukryć, zatuszować, zapomnieć. Kiedy środowisko chciałoby ukrywać problem, grozi mu nieuczciwość, solidaryzowanie się z złu. Problem pedofilii ze strony księży jest tak ważny, że Stolica Apostolska angażuje swój autorytet w rozwiązanie go”. Czy nie brzmi to przypadkiem tak jak to, co opowiadają księża teraz?

W 2002 r. wyszła książka jezuita Józefa Augustyna z tytułem „Głęboko wstrząśnięci” i podtytułem „Samooczyszczenie Kościoła”. Tomiszcze jest o tym, jak pozbyć się seksualnych dewiantów w koloratkach.

I jest odpowiedź. „Reakcja musi być bardzo jasna, przejrzysta i radykalna. Na przykład przeniesienie na inną placówkę księdza, który molestował dzieci, nie jest wystarczającą reakcją na jego zachowanie. Jeśli przełożony jest pewny, że dany ksiądz wykorzystywał dzieci, powinien natychmiast pozbawić go możliwości dalszego pełnienia dotychczasowych funkcji. Wszelkie przyrzeczenia składane przez takiego księdza zwykle nie znaczą”.

# Księża zawsze kryci

Polscy biskupi od dwudziestu lat uczą się, jak reagować na zarzuty molestowania. Oto historia ich reakcji.



## Pedofil bez sutanny

W roku 2006 w Gdańsku wybuchła pedofilska afera z udziałem *crème de la crème* Kościoła – Henryka Jankowskiego. Wałkowały ją gazety, radia i telewizje. Prokuratura też. Ale z powodu braku wiarygodnych chętnych do zeznawania sprawę umorzyła.

W tabloidach przynajmniej raz w miesiącu bohaterem tekstu był wówczas pedofil w sutannie. Problem molestowania dzieci dotarł wreszcie do polityków. W 2008 r. Tusk rzucił hasło kastracji chemicznej, a Sejm klepnął odpowiednią ustawę.

W 2010 r. raz po raz media rozdmuchiwały już nie tylko przypadki duchownych miłośników małoletnich, ale zaczęły się koncentrować na kryciu ich działalności przez biskupów. Michalik oberwał za przenoszenie księdza z Tylawy. W Szczecinie okazało się, że trzech kolejnych biskupów przymykało oczy na pedofila działającego kilkanaście lat przy pełnej wiedzy zwierzchników.

Na dodatek masowo ukazywały się opowieści ofiar molestowania – już nie tylko anonimowych. Do bycia molestowaną przez księdza przyznała się Kora Jackowska.

Na to wszystko Kościół oczywiście reagował. Ówczesny ulubieniec TVN i „Wyborczej” abp. Zyciński mówił: „Oceniamy tak, jak Ojciec Święty, te bolesne przypadki, które były wyrazem nowych ran Chrystusa w ciele Kościoła. Ale równocześnie z amerykańskich danych statystycznych, gdzie najwnikliwiej opracowano analizy socjologiczne, wynika, że duchowni uwikłani byli w 2 proc. przypadków pedofilii stwierdzonych w Stanach. Pozostałe 98 proc. to inne grupy społeczne”.

Znany teraz z nieprzejednanej postawy wobec kościelnej pedofilii ks. Jacek Prusak już wtedy wiedział, co trzeba zrobić z księdzem pedofilem po wyroku: „Powinien odbyć pokutę, ale to nie znaczy, że należy go wyeliminować z życia Kościoła. Nie powinien być katechetą ani duszpasterzem młodzieży, ale to nie znaczy, że ma przestać być księdzem”. Oczywiście dla dobra dzieci, bo wszak „wyrzucenie księdza pedofila z kapłaństwa jest zostawieniem pedofila na ulicy. Ale przenoszenie z jednej parafii do drugiej też nie jest rozwiązaniem”.

Prusak domyślał się też, jak będą się zachowywali hierarchowie – i że Kościół z pedofilią wygra: „Biskupi na pewno nie będą przepraszali ani z ambon mówili, jakie mają programy naprawcze. Nie będą chcieli, by to był główny temat dyskusji, żeby nie sprawiać wrażenia, że skala tego jest większa niż w rzeczywistości. Zresztą tego nie chce też duża część wiernych. Ale już niemożliwa jest sytuacja, kiedy media mówią o księdzu pedofilu, sąd go skazuje, a biskup udaje, że nie wie, o co chodzi. Jakaś zmiana w duchownych nastąpiła. Bo skoro papież mówi, że taki problem jest – to już się nie da tego głosu zignorować”.

## To sobie popokutujemy

Kolejne miesiące i kolejni księża pedofile na okładkach. Telewizyjne programy publicystycz-

ne zapełniały się opowiadającymi o gwałceniu ofiarami. Zbitka „ksiądz pedofil” utrwałała się w świadomości społecznej i co? I nic. Ks. Prusak mógł dzielić się spostrzeżeniem: „Nie można powiedzieć, że księza katolicy to grupa zwiększonego ryzyka ani jeśli chodzi o inne grupy zawodowe, ani w obrębie duchownych innych wyznań chrześcijańskich”.

**Aż tu z Dominikany dotarły wieści o naszych eksportowych pedofilach w koloratkach, młócących masowo miejscowych maolatów. Dokonania pedofilskie ks. Gila to nic przy wyczynach abp. Wesołowskiego, który zamiast trafić do pudła, wrócił do Watykanu.**

Materiały filmowe z Dominikany były jednoznaczne. Opowieści ofiar molestowania – rozwalające. Wobec tego kolejnego ataku mediów Kościół musiał działać.

„Każda ofiara pedofilii domaga się ze strony Kościoła nie tylko przeproszenia, ale podjęcia głębokiej refleksji w relacji do tej ofiary” – oświadczył prymas Polak. I dodał, że „ten, kto popełnił taki grzech, musi być wezwany do nawrócenia i do zadośćuczynienia”. A „Kościół w Polsce sprawę wykroczeń duchownych w sferze pedofilii traktuje w sposób poważny choć może niekiedy w sposób mało komunikatywny”. „Przepraszamy – to chyba najłagodniejsze, co można w tej sytuacji powiedzieć. Z głębokim bólem trzeba powiedzieć, że ofiary zostały bardzo głęboko zranione”. Czyż nie jest to to samo, co oświadczył Polak po filmie Sekielskich?

Pod słowami Polaka błyskawicznie podpisał się abp Hoser: „Grzech – przestępstwo pedofilii – jest jednym z najcięższych, jakich może się dopuścić kapłan w swoim życiu” – powiedział w telewizji, a potem dołożył: „Co do pedofilów,



nie mam litości, ale muszę być sprawiedliwy. Proces musi być sprawiedliwy, ustalenie winy musi być bezstronne, dlatego właśnie sądy państwowe są dobrym instrumentem”.

W kwietniu 2014 r. ukazał się apel Komitetu ONZ ds. Praw Dziecka, który oskarżył Watykan o stosowanie zasad umożliwiających duchownym molestowanie dzieci.

Najszybciej i najgłupiej zareagowali przykościelni politycy, jak choćby ówczesna posłanka Solidarnej Polski Marzena Wróbel, twierdząc, że ONZ z niewiadomych przyczyn skupia się na pedofilii w Kościele, a raport jest „silnym atakiem” na tę instytucję, chociaż w Kościele katolickim pedofile stanowią tylko promień wszystkich księży i duchownych.

Hierarchowie zastosowali inną taktykę. Zebrał się na pierwszym w Polsce nabożeństwie pokutnym za grzechy pedofilii w Kościele.

„My, biskupi, wyznajemy, że zbyt często – zamiast postawić na pierwszym miejscu dobro dzieci – dawaliśmy się zwieść oszustwu, dwulicowości i »mechanizmom negacji« sprawców zbrodni pedofilii. Zawstyżeni i skruszeni prosimy o przebaczenie. Prosimy Boga i prosimy ludzi skrzywdzonych przez kapłanów!” – mówił w czerwcu 2014 r. bp Piotr Libera. Po nabożeństwie biskupi jeli obradować na temat „Jak rozumieć i odpowiedzieć na wykorzystanie seksualne małoletnich w Kościele”.

Kościelny spec od szukania pedofilów w koloratkach, ks. Zak, właśnie wtedy ogłosił swoje ustalenia. Oświadczył, że od 2010 do 2013 r. w Polsce skazano trzynastu dzieciolubnych duchownych.

Błyskawicznie powstała też instrukcja episkopatu, jak mają się zachowywać księża i biskupi wobec pedofilii.

Państwo polskie nie zostało w tyle – Sejm przyjął ustawę mówiącą, że przestępstwo seksualne na szkodę małoletniego nie przedawnia się przez ukończeniem przez pokrzywdzonego 30. roku życia.

## Bajka o dobrym papieżu

Pedofilnych księży przez kolejne lata nie brakowało. Ich ofiar też nie. Ale żadnej większej medialnej wpadki przez kolejne lata Kościół nie zaliczył. Nauczył się jednak dmuchać na zimne. Ustalił zatem, że co roku w tę samą niedzielę będzie się odbywało pokutne nabożeństwo za ofiary pedofilów. Czyli wymyślił nowe, nie-kosztujące święto.

W zeszłym roku do kin wszedł „Kler”. Ponad 5 milionów ludzi w kinach przstraszyło biskupów. Nauczni doświadczeniem, wiedzieli, jak rozbroić tę bombę. Biskupi na wyprzódki zaczęli przepraszac wiernych i ofiary pedofilii. Pomogło. Na chwilę.

Kolejna mina wybuchła w „Wyborczej”. Pojawiła się publikacja o pedofilskich dokonaniach prafata Jankowskiego. Kościół zgłupiał. Biskupi liczyli, że minę rozbroi Głódź. Ten sprawę olał. Zostały smród i puste miejsce po gdańskim pomniku. A mógł zrobić tak jak papież Franciszek. Czyli też olać, ale przynajmniej spotkać się z ofiarami.

Po filmie Sekielskich episkopat przyjął atak standardowo: kajanie się, przeprosiny, smutne twarze. Wszystko to, co biskupi i księża dopracowywali na takie okazje przez lata. Od lat znając przeciętne wyniki badań mówiące, że o ile w 2014 r. 42 procent Polaków uważało walkę z pedofilią w Kościele za priorytet tej instytucji, o tyle 3 lata później chciało tego już 67 procent. Teraz przekroczyło 80 procent.

**Skoro naród chce kajania się i walki z dzieciolubstwem, to episkopat mu to da. Tak jak to robi od dwudziestu lat. I dlatego opowieści, że nareszcie w tej kwestii coś się zmieni, są równie wiarygodne, jak tłumaczenie się ks. Cybuli w filmie Sekielskich.**

Z Watykanu ma przyjechać rewizor od pedofilii. I sprawa zniknie na wiele miesięcy. Biskupi będą mówili, że czekają. Tak jakby czekali na coś, co należy wyłącznie od Watykanu. Coś, co spowodowałoby, że większość problemów polskich biskupów z pedofilami rozwiązałaby się sama. Film Sekielskich to pokazuje. Nie ma w nim ani jednej afery z pedofilem ukrywanym przez hierarchów po 2014 r., czyli od kiedy obowiązują nowe procedury. Sekielscy pokazali pedofilów sprzed dziesięcioleci oraz tych, których wymiar sprawiedliwości już dopadł. Dostali wyroki i wyszli. Ich sprawy, wysłane do Watykanu przez biskupów, leżą tam od lat. Pedofile są zatem wciąż księżmi, bo będąca u boku Franciszka watykańska kongregacja ma gdzie wywalanie polskich pedofilów ze stanu kapłańskiego. Watykan ma tego świadomość. I dlatego kuku Episkopatowi Polski nie robi.

TADEUSZ JASIŃSKI

Mistrz  
fałszywego  
świadcstwa.

Biskup płocki Piotr Libera uchodzi za szeryfa wśród hierarchów kościelnych, który bezwzględnie walczy z pedofilią księży. Opinię taką zyskał dzięki licznym wypowiedziom m.in. na konferencji prasowej (wrzesień 2018 r.), podczas której oświadczył: „Od samego początku pobytu w Płocku, czyli od czerwca 2007 r., wydałem wojnę przestępcom. Nie uchylamy się od odpowiedzialności

**TVP INFO:  
NAJWIĘCEJ PEDOFILÓW  
JEST WŚRÓD  
MURARZY**



za popełnione przestępstwa. Egzekwowanie zasady „zero tolerancji” wobec zachowań pedofilnych wśród duchownych było i jest nadal moim priorytetem”.

Teraz w ramach pokuty za pedofilię duchownych hierarcha zdecydował, że na pół roku uda się do eremu, czyli pustelni, w zakonie kamedułów w Krakowie, gdzie w ascetycznych warunkach będzie oddawał się kontemplacjom. Czyżby miał wyrzuty sumienia także za swoje grzechy?

Okazuje się bowiem, że Libera mocny jest tylko w gębie i na dodatek mija się z prawdą. W liście do papieża Franciszka hierarcha przyznał, że „dźwiga również poważny ciężar pewnych skomplikowanych spraw odziedziczonych po poprzednikach”. To bardzo ciekawe wyznanie, gdyż podczas wspomnianej konferencji z uporem maniaka twierdził, że posiada dane o pedofilii wśród księży diecezji płockiej tylko od czerwca 2007 r., czyli od czasu, gdy został biskupem.

Biskup pomocniczy diecezji płockiej Mirosław Milewski zakomunikował,

## Jak kręcą biskupi

że kuria diecezjalna „nie ma żadnych informacji i danych”, co działo się przed 31 maja 2007 r. „Mamy informację o dwóch przypadkach duchownych sprzed tej daty” – stwierdził Milewski. Wymienił przypadek księdza z lat 70. XX w. (duchowny ten już nie żyje), a także przypadek „z połowy lat dwudziestych” (księżuło porzucił kapłaństwo).

Co ciekawe, dziennikarze przyjęli niedorzeczne tłumaczenia biskupów ze zrozumieniem, choć, jak wiadomo, w archiwach kościelnych nic nie ginie, a i pamięć nie jest tak zawodna.

Libera, zanim trafił do Płocka, należał już do najważniejszych figur polskiego Kościoła kat. Przez 10 lat (dwie kadencje: 1998–2007) był sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski, zasiadał w licznych komisjach kościelnych, był też (w latach 1989–1996) sekretarzem nuncjusza apostolskiego w Polsce i biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej. Libera zna największe tajemnice kościelne. Wie, co, jak, kto, gdzie i z kim. Wywodzi, że nie ma pojęcia o przypadkach pedofilii sprzed 31 maja 2007 r. (nie tylko w diecezji płockiej), są mało przekonujące.

W marcu 2007 r., a więc na 3 miesiące przed tym, jak Libera został biskupem płockim, w „Rzeczpospolitej” ukazał się artykuł, w którym opisano przypadki pedofilii w diecezji. Napisano m.in.: „Księża oskarżani o molestowanie lub gwałty wciąż pracują z dziećmi. Dwóch z nich jest nauczycielami w szkołach podstawowych. Jeden cieszy się wyjątko-



wą sympatią młodzieży: został wybrany na szkolnego rzecznika praw dziecka. Relacje ofiar molestowania seksualnego w diecezji płockiej są szokujące. Z naszych ustaleń wynika, że co najmniej kilku księży wykorzystano zaufanie swoich nieletnich podopiecznych, żeby najpierw zbliżyć się do chłopców, a potem wykorzystać ich seksualnie. Wśród historii, które poznaliśmy, powtarzają się te same nazwiska księży z diecezji płockiej. I ten sam mechanizm. O sprawach molestowania rozmawialiśmy z wieloma księżmi diecezji płockiej. (...) Sytuacja jest niezwykle trudna, bo diecezja czeka na nowego ordynariusza, który zajmie

miejsce abp. Stanisława Wielgusa. (...) Płocka kuria co najmniej od sześciu lat wiedziała o przypadkach molestowania. Informowali ją między innymi proboszczowie parafii, z których pochodzą ofiary”.

31 maja 2007 r., w dniu objęcia urzędu biskupa płockiego, dziennikarze zapytali Libera o liczne afery seksualne, na co ten odparł: „Wszyscy potrzebujemy miłości, akceptacji, zaufania. Nie wolno nam być zakładnikami przeszłości. To, co było złe, grzeszne, wzorem św. Faustyny oddajmy Miłosierdziu Bożemu”. Po czym dodał, że nie zamierza zaczynać posługi od rozliczania, ale „przychodzi tu służyć”.

## REBUS 2

Z CZARNEJ DUPY  
się wyrwało

■ Trwa bowiem nadal walka z chrześcijaństwem i Kościołem katolickim. Tym razem ma ona wymiar bardziej kulturowy. W imię postępu i tolerancji pragnie zamknąć się Kościołowi usta, usiłując się usunąć go z przestrzeni publicznej i zepchnąć do sfery wstydlive skrywanej prywatności.

abp Marek Jędraszewski,  
homilia, 18 maja

■ Ostatnie miesiące, tygodnie i wręcz dni przynoszą eskalację wydarzeń, które – choć zróżnicowane – wpisują się w jeden kierunek programowy – podważanie autorytetu Kościoła katolickiego w Polsce. By zrozumieć istotę tego procesu, trzeba sięgnąć do tak zwanej rewolucji kulturowej z roku 1968. (...) Wydarzenia roku 1968 można syntetycznie ująć przez pryzmat dwóch integralnie ze sobą powiązanych haseł: „Zabrania się zabraniać” oraz „Nie ma nauczyciela ani boga, ty sam jesteś bogiem”. Pierwsze z tych haseł odrzucało de facto zbudowany

na fundamencie Dekalogu ład moralny świata zachodniego. Postulat drugiego hasła dotyczył dewastacji autorytetów – zwłaszcza Boga objawionego w Panu Jezusie i rodziny, Kościoła i państwa. Obydwa hasła stanowiły popularny i populistyczny zarazem przekład założeń i działań znanej Szkoły Frankfurckiej, która podjęła się dzieła rewolucyjnego wprowadzenia norm lewicowych w życie cywilizacji Zachodu.

ks. prof. Paweł Bortkiewicz,  
ks. prof. Tadeusz Guz, prof. Jan Szysko, oświadczenie, 15 maja

■ Wrogowie Kościoła wykorzystują ten film dla bezpardonowego ataku na Kościół. Podkreślają, że powinien on zostać unicestwiony, bo nie ma racji bytu, gdyż jest siedliskiem pedofilii i wielu innych zbrodni. Insynuuje się, że prawie wszyscy księża są bandytami jak pedofile. To propaganda wrogów Kościoła. Takie ataki na Kościół zapoczątkował Goebbels.

ks. prof. Dariusz Oko,  
wPolityce.pl, 20 maja

■ Miałem wykład na Podolu, gdzie bolszewicy ateści zagłodzili miliony ludzi na najżyźniejszych ziemiach Europy. Zamordowali także tysiące Polaków i setki księży, bo ich najbardziej nienawidzili. Dziś obserwujemy po-

dobną nienawiść w Polsce. Wystarczy posłuchać wystąpienia pana Leszka Jażdżewskiego. To jest bolszewicka nienawiść, która swego czasu doprowadziła do masowego mordowania inaczej myślących. W tej sytuacji nie można się jednak poddawać. Trzeba podkreślać, że Kościół to najlepsze i najświętsze, co mamy.

dalej Oko

■ Dotykamy dzisiaj swojej hipokryzji. Ludzie, którzy nazywają zbrodnię pedofilii najgorszym z możliwych przestępstw, są jednocześnie tymi samymi ludźmi, którzy próbują instytucjonalnie przynajmniej umożliwić działania pedofilskie poprzez seksualizację LGBT. Nie można walczyć z patologią jednocześnie ją promować.

ks. prof. Paweł Bortkiewicz,  
wPolityce.pl, 17 maja

■ Pedofilia jest czymś obrzydliwym, nie ma na to słów. Zauważmy jednak, że najpierw ktoś współczesny świat od lat seksualizuje. Gdzie są głosy oburzenia przeciwko deprawacji dzieci? Obecnie epatuje się zarówno dziećmi, jak i młodzieżą nieprzyzwoitymi obrazami. Nie ma sztuki, ale antysztuka, nie ma pedagogiki, ale antypedagogika.

o. Tadeusz Rydzik,  
„Nasz Dziennik”, 16 maja

■ To jeden z etapów walki z Kościołem. Pedofilia to głębokie zbroczenie. Ale trzeba też dostrzegać, że z tego dramatu zrobiono „przemysł pedofilii”, chcąc zarabiać na oskarżeniach o pedofilię i niszczyć Kościół. To są zorganizowane działania, które już przetestowano za granicą. Mielśmy już maczugę antysemityzmu, nazizmu, nacjonalizmu, faszyzmu, teraz wyciągnięto maczugę pedofilii. Za tym wszystkim stoi nienawiść.

dalej Rydzik

■ Cywilizacja śmierci przybiera coraz kolejne przejawy polegające na tym, że neguje się wartość małżeństwa i rodziny, i próbuje się sankcjonować prawem związku, które są w gruncie rzeczy zaprzeczeniem istoty małżeństwa. To także w jakiejś mierze należy do cywilizacji śmierci, ponieważ nie znajduje się w istocie tego, co byśmy nazwali cywilizacją autentycznej miłości.

Jędraszewski,  
homilia, 19 maja

■ Gdzie kościoły są pełne ludzi, tam dobro bierze górę. Jedną z takich krain jest Podlasie. Świadczą o tym dobitnie statystyki, które wskazują na ten rejon Polski jako na oazę bezpieczeństwa.

Minęło 11 lat, a Libera snuje opowieści o tym, jak bardzo angażuje się w walkę z pedofilami w sutannach. „Wydałem wojnę księżom przestępcom, ale to nie ja podejmuję ostateczną decyzję w sprawie tego, czy ksiądz, który wyrządził dziecku wielką krzywdę, pozostanie w stanie kapłańskim. Są przypadki, że występowałem o usunięcie księdza ze stanu duchownego, bo skrzywdził dziecko, a watykańska Kongregacja Nauki Wiary zdecydowała się pozostawić go w stanie duchownym” – mówił hierarcha w rozmowie z „Wirtualną Polską” 6 maja 2019 r.

**Jak wynika z tego wywodu, prawy pasterz chce dobrze, ale ma związane ręce, gdyż rzymska machina kryje złoczyńców.**

Najsurowszą karą, jaka grozi księdzu pedofilowi ze strony Kościoła, jest wydalenie ze stanu kapłańskiego, co nie jest szczególnie dolegliwe. Taki delikwent może nadal beztrudno gwałcić chłopców i dziewczynki. Wydawałoby się, że pierwszym i jedynie słusznym krokiem będzie zawiadomienie organów ścigania. Za seksualne wykorzystanie małoletniego grozi od 2 do 12 lat więzienia. Zapytałem więc rzecznikę diecezji płockiej dr Elżbietę Grzybowską, ile zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa pedofilii przez księży kuria skierowała do prokuratury. Rzeczniczka nie raczyła odpowiedzieć. Prokurator Iwona Śmigielska-Kowalska z Prokuratury Okręgowej w Płocku powiedziała, że ani jednego. I to jest cała prawda o Liberze i jego antypedofilskiej krucjacie.

ANDRZEJ SIKORSKI  
nie@redakcja.nie.com.pl

Biorąc pod uwagę stolice województw naszego kraju, jedynie w Białymstoku środowiskom LGBT nie udało się zorganizować ani jednego tzw. marszu równości. Bezpieczne mogą się tu również czuć dzieci nienarodzone, gdyż liczba aborcji jest tu jedną z najmniejszych w Polsce. Podobnie jest z liczbą rozwodów. (...) Nie dziwi więc, że nawet tak sławny człowiek lewicy jak Włodzimierz Cimoszewicz w końcu nie wytrzymał i chce teraz z Puszczy Białowieskiej do Brukseli uciec.

Adam Białous,  
PCh24.pl, 20 maja

■ Nie będziemy uczestnikami owej cichej apokaliptyki ludzi sytych, odchodzących od Boga; nie będziemy żyć tak, jakby Bóg nie istniał. Nie chcemy również porzucać Polski, której Ona, Maryja, jest od wieków naszą Królową. Nie pozwolimy wyrwać z siebie naszej narodowej pamięci. Z ogromną wytrwałością broniliśmy naszej duchowej tożsamości. Póki my żyjemy, nie będziemy się godzić na takie regulacje prawne, które będą zagrażać duchowej suwerenności naszej ojczyzny.

Jędraszewski

Wybrał WALDEMAR KUCHANNY  
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

# Niech będzie kapuś pochwalony

Tajne archiwum SB dotyczące księży jest w rękach episkopatu.

Film „Tylko nie mów nikomu” braci Sekielskich wywołał konsternację bogobojnych komentatorów i polityków. Po kilku dniach znalazło się usprawiedliwienie w pełni zgodne z myśleniem psychoprawicy. Najprościej ujął to ks. Isakowicz-Zaleski: „**Księża o skłonnościach pedofilskich często byli powiązani z SB**”. No i ruszyła propagandowa maszyna. Diabelska SB sprowadziła na złą drogę niewielkich kapłanów, podtykając im dzieci do uprawiania seksu.

W tę narrację włączyli się nawet wydawałoby się rozsądni komentatorzy, tacy jak Dominika Wielowieyska. W audycji „Wybory w toku” w radiu TOK FM Wielowieyska uparcie nagabywała zaproszonych gości, czy są za ujawnieniem „**esbeckich tajnych archiwów**” dotyczących kleru, które znajdują się w IPN.

Wyjątkowo rozsądnie w tej sprawie wypowiedział się Sławomir Cenckiewicz, dyrektor Wojakowskiego Biura Historycznego, który stwierdził, że jest „daleki od pomijania i ignorowania tego kontekstu”, ale „zwykajnie nie istnieje tak proste (by powiedzieć prostackie) przełożenie: ksiądz pedofil to agent SB!”. Dodał trafnie, że pedofilia wśród księży występowała w USA, Irlandii czy Australii, gdzie IV Departament MSW raczej nie funkcjonował.

Jest oczywiste, że służby korzystały z każdej okazji, żeby zwerbować współpracownika, ale usprawiedliwianie pedofilii kleru tym, że SB pozyskiwała księży, jest idiotyczne. O przybliżeniu tej sprawy poprosiłem człowieka świetnie zorientowanego, jednego z najlepszych oficerów „czwórki” płk. Wojciecha Ostaszewskiego. Numer IV nosił w PRL departament zajmujący się klerem.

#### – Jak wielu księży współpracowało?

– Bardzo dużo. Np. pozyskałem kiedyś współpracownika z parafii św. Wojciecha w Warszawie. Kolega zajmował się tzw. klerem dekanalnym, parafiami. Zawsze się robiło tak, że dawało się zadanie kontrolne, żeby sprawdzić nowo pozyskanego. Poszedłem więc do tego kolegi i mówię: „Daj mi ze 2–3 zadania kontrolne z tej parafii, żeby sprawdzić tego człowieka, czy nam nie będzie łągał”. A on na to: „Walnąłeś kogoś?”. I od razu zaczyna się zastanawiać, kogo. „Ten nie, ten nie, ten też już walnięty...” – wymienia mi wszystkie osoby z tej parafii, po czym kończy: „To znaczy, że to jest proboszcz, bo tylko on jeszcze nie współpracuje”. Przed moim werbunkiem na pięciu było czterech. Po mojej akcji było już 5 na 5.

– Czyli łąl mniej więcej procentowo było „walniętych”?



Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

– 50 procent na pewno. Albo więcej.

#### – Dane łąl dziś mógłby Pan ujawnić?

– Dostałem Srebrny Krzyż Zasługi za pozyskanie największej liczby księży po wojnie. Mógłbym naprawdę wielu jeszcze ujawnić, gdybym był złym człowiekiem.

#### – łąl było pedofilami?

– Motywy podjęcia współpracy były banalne. Albo kasa, albo pomoc w uzyskaniu paszportu, albo inne dobra, np. kartki na paliwo. Zdarzali się też księża patrioci, którzy chcieli współpracować z nieprzymuszanej woli. Pamiętam jeden jedyny przypadek pedofilii. Prymas Wyszyński nienawdził homoseksualistów. Zsyłał ich na banicję do seminarium polskiego w Paryżu. Jeden z wykla-

dowców ATK ks. dr habilitowany K. został zesłany za homoseksualizm, ale okazało się, że dobierał się tam do nieletnich. Francuzi wtedy za karę go deportowali.

– Najważniejsze pytanie: co się stało z archiwum departamentu IV?

– Archiwum IV departamentu zostało przekazane panu Glemptowi. W całości.

#### – Czyli w IPN nic nie ma?

– Tego na sto procent nie mogę stwierdzić. Mikrofilmy ówczesny dyrektor Biura C (archiwum MSW – przyp. A.R.) przekazał w całości episkopatowi, czyli Glemptowi.

– Czy coś zostało na Rakowieckiej? Coś może być w IPN?

– Raczej nie zostało nic, co można by nazwać archiwum. Mogą być jakieś szczątkowe informacje.

Oczywiście przekazanie archiwum Kościołowi nie wyklucza istnienia jakiegś dokumentacji poukrywanej przez zaradnych funkcjonariuszy.

**Kilka tygodni temu trzymałem w rękach spis wszystkich księży współpracowników SB z województwa rzeszowskiego. Była to odręcznie prowadzona księga, w której w odpowiednich rubrykach notowano imię, nazwisko, parafię, pseudonim, datę pozyskania, dane oficera prowadzącego oraz uwagi dotyczące współpracy. Nazwisk było około czterystu.**

Wymyślona z okazji filmu Sekielskich argumentacja polegająca na usprawiedliwianiu pedofilii w Kościele związkami ze Służbą Bezpieczeństwa może się obrócić przeciwko jej zwolennikom. Co bowiem powiedzą adwokaci Kościoła, gdy się okaże, że wśród biskupów, którzy dziś gromko potępiają pedofilię, też są tajni współpracownicy SB? Jeśli wierzyć płk. Ostaszewskiemu, matematycznie szansa na taki obrót sprawy wynosi 50 procent. Czas rozliczeń w Kościele dopiero się zaczął, czeka nas jeszcze wiele zaskoczeń.

ANDRZEJ ROZENEK

andrzej.rozenek@redakcja.nie.com.pl

## Wieści z kruchty

✚ Prokuratura Okręgowa w Łomży bada przyczyny targnięcia się na życie alumna pierwszego roku tamtejszego seminarium katolickiego. Klerik w nocy wszedł na strych budynku i powiesił się. Po przeprowadzonej sekcji w Zakładzie Medycyny Sądowej w Białymstoku wykluczono, jak to się mówi, „udział osób trzecich”, ale jakaś przyczyna takiego desperackiego kroku być musiała. Zwłaszcza że samobójstwo jest u katolików grzechem ciężkim i bardzo ogranicza możliwość dostąpienia zbawienia, choć go nie wyklucza. Katechizm Kościoła katolickiego podaje: „Nie powinno się tracić nadziei dotyczącej wiecznego zbawienia osób, które odebrały sobie życie. Bóg, w sobie wiadomy sposób, może dać im możliwość zbawienia żalu”.

✚ Burmistrz Chojnic Arseniusz Fiter postanowił ostrożniej obchodzić się z metalem. Nakazał zerwanie umowy z pochodzącą z Olsztyna, ale o światowej sławie metalową grupą muzyczną Vader. Vader miał być gwiazdą odbywającego się w połowie czerwca w Chojnicach festiwalu „InterTony”. Organizatorami festiwalu są Chojnice i miasta partnerskie – niemieckie Emsdetten i holenderskie Hengelo. Burmistrz Fiter decyzję podjął pod naciskiem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. W ten sposób pozbył się jedynej popularnej imprezy muzycznej na swoim zadupiu.

✚ Polscy biskupi postanowili przypomnieć wiernym, że w niedzielę 26 maja odbędzie się wybory do Parlamentu Europejskiego. I skierowali do wiernych list. Co prawda nie wskazali, na jaką partię wierni mają głosować, ale wskazali kierunki myślenia: „Od wyników tych wyborów będzie zależał nie tylko kształt polityczny, ale także duchowy UE”. Biskupi napisali, że w członkostwie naszego państwa w Unii Europejskiej dostrzegają nie tylko „szansę na rozwój Polski pod względem materialnym i cywilizacyjnym”, ale również szansę dla Unii, „która powinna czerpać z duchowego skarbcza naszej Ojczyzny”. Nie trzeba być wielkim analitykiem, żeby domyślić się, do głosowania na kogo zachęca Kościół.

✚ Krzysztof Śmiszek z Wiosny złożył w Prokuraturze Rejonowej dla Wrocławia-Śródmieścia zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez arcybiskupa seniora Archidiecezji Wrocławskiej abp. Mariana Gołębiewskiego. Chodzi o tuszowanie sprawy ks. Pawła K. z 2005 r., który został skazany za gwałt i molestowanie nieletnich. „Istnieje duże prawdopodobieństwo, że abp Gołębiewski wiedział o ohydnych czynach pedofilskich na terenie jego diecezji i nie spełnił ciążącego na nim obowiązku niezwłocznego powiadomienia organów ścigania” – powiedział Śmiszek. To oczywiście pokłosie filmu braci Sekielskich „Tylko nie mów nikomu” oraz przedkłosie wyborów do Parlamentu Europejskiego. Bardziej przekichane ma jednak kardynał Henryk Gulbinowicz z tej samej Archidiecezji Wrocławskiej. O molestowanie w młodości oskarżył go lokalny poeta Karol Chum.

✚ Działaczka antyaborcyjna Kaja Godek, kandydatka do Europarlamentu z ugrupowania Konfederacja KORWiN Braun Liroy Narodowcy, także skorzystała na emisji filmu Sekielskich i ogłosiła, że zastrzeżenie kar za pedofilię doprowadzi do zwiększenia liczby aborcji w Polsce. Wyjaśnienie tego, jak się ma jedno do drugiego, było jednak w jej wykonaniu dość zawile. Zaapelowała także, a także, aby jeszcze w tej kadencji Sejm uchwalił projekt ustawy „Zatrzymaj aborcję”. A przecież logika by wskazywała, że im więcej dzieci wy-skrobanych, tym mniej dzieci do molestowania.

✚ Za to Archidiecezja Łódzka wysmażyła i rozesała do wszystkich dekanatów dokument „Zasady ochrony małoletnich i niepełnosprawnych w praktyce wychowawczo-duszpasterskiej”. Mają się z nim zapoznać wszyscy księża, i to nie później niż w ciągu tygodnia. Dokument dokładnie precyzuje, co ksiądz może, a czego nie wobec dziecka. Może: uściśnąć dłoń, werbalnie pochwalić, delikatnie objąć na powitanie, dotknąć ramion, poklepać po ramionach, trzymać za ręce w czasie modlitwy, zabawy czy w celu uspokojenia małoletniego. Nie może: klepać w uda lub kolana, mocno ścisnąć, dotykać piersi, pośladków i okolic intymnych, masować, całować, kłaść się lub spać obok małoletniego, okazywać czułości w miejscach wyizolowanych. Dokument świadczy o tym, że księża katolicy to ludzie infantylni, niedorozwinięci intelektualnie, a co za tym idzie – niebezpieczni.

✚ Obywatelski projekt ustawy pod tytułem „Świeckie państwo”, podpisany przez 57 tysięcy osób, trafił do sejmowej komisji ds. petycji, a z komisji wprost do śmietnika. Projekt postulował m.in. likwidację Funduszu Kościelnego i przeniesienie lekcji religii ze szkół do parafii. Procedowanie nad projektem trwało 4 minuty. Tyle prowadzącemu obrady wiceprzewodniczącemu komisji Andrzejowi Śmirnowowi z PiS zajęło wypowiedzenie kilku zdań, że nie widzi sensu zajmowania się tą sprawą.

✚ Abepe Marka Jędraszewskiego zaproszono na obchody stulecia I LO w Poznaniu. Jędraszewski jest jego absolwentem. Przeciwko jego obecności zaprotestowali niektórzy uczniowie, ich rodzice i inni absolwenci. Na Facebooku napisali: „Wypowiedzi tej osoby w przestrzeni publicznej wszystkim są znane. Język pogardy, którym się posługuje, jest nie do przyjęcia. Tak się składa, że jest on absolwentem naszego liceum, a ponieważ wyraził chęć odprawienia mszy jubileuszowej, tym samym uniemożliwił uczestnictwo w niej wielu z nas. Staniemy z banerem: Jędraszewski! Wstyd nam za ciebie! Absolutnie »Marcinko«”. Jędraszewski się nie uląkł i przyjechał. Grupę stu osób protestujących przeciwko sobie mógł minąć z godnością, a nawet ich pobłogosławić. Wołał jednak zajechać limuzyną od tyłu.

KLECHA

Wieści na użytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

Stany, Stany, kraj kurewsko zacofany.

Donald Trump zabrał głos w narzuwającej w USA kwestii aborcji. „**Opowiadam się silnie za życiem**” – ogłosił na Twitterze, wyraziście zmieniając stanowisko sprzed dwudziestu lat, gdy był „bardzo za wyborem”.

„**Tak daleko zaszliśmy przez ostatnie 2 lata, z 105 nowymi świętymi sędziami federalnymi (wielu innych niedziej), 2 wspólnymi sędziami Sądu Najwyższego i całym nowym pozytywnym podejściem do prawa do życia**” – tłitnął radośnie prezydent USA.

Trzeba przyznać Ameryce, że jest

#### krajem wolnym

od hipokryzji. Gdy w Polsce PiS obsadza sądy własnymi ludźmi, na każdym kroku wykrzykuje, że chodzi wyłącznie o usunięcie z nich sługusów nieistniejącego od trzydziestu lat ustroju – a nie o to, Boże broń, żeby orzekali po myśli władzy. Tymczasem Trump mówi otwarcie, że nominuje konserwatywnych sędziów, żeby wydawali konserwatywne wyroki. A precyzyjnie: takie, które odbiorą kobietom prawo do przerywania ciąży, przynajmniej im w 1973 r. przez Sąd Najwyższy w przełomowej sprawie Roe vs Wade.

W wyroku tym wszelki zakaz aborcji został uznany za naruszenie konstytucyjnego prawa do ochrony prywatności. Rozmaici religijni nawiedzeni usiłują podważyć go od kilkudziesięciu lat – ale dopiero ostatnie 2,5 roku panowania Trumpa przyniosło rzeczywistą plagę antyaborcyjnych inicjatyw ze strony zdominowanych przez republikanów legislatur stanowych, przyklepywanych skwapliwie przez republikańskich gubernatorów.

Najdalej poszła Alabama, która ostatnio uchwaliła całkowity

#### zakaz aborcji

także w przypadku ciąży pochodzącej z gwałtu lub kazirodztwa – jedyne wyjątki to ratowanie życia matki, śmiertelna choroba płodu oraz ciąża pozamaciczna. Lekarzom, którzy dokonują aborcji, grozi 99 lat więzienia. Kongres stanowy w Alabamie uchwalił ten przepis w zeszły wtorek, a już w środę podpisała go gubernator Kay Ivey, ogłaszając, że jest to wyraz „głębokiego przekonania mieszkalców Alabamy, że każde życie jest cenne i każde jest świętym darem od Boga”. Najcenniejszy głos w tej debacie należał jednak do ultrapravicowego komentatora Ricka Wileasa, który stwierdził, iż za „**rzezę 65 milionów dzieci w Ameryce**” odpowiada „**syjonizm**”, a legislatura Alabamy, zakazując aborcji, odrzuca „**syjonistyczne talmudyczne prawo**” narzucone Ameryce przez jej Sąd Najwyższy. „**My to zakończymy i narzucimy chrześcijańskie rządy w tym kraju**” – ogłosił Wiles w imieniu amerykańskich chrześcijan. Wyznał także, iż głęboko wierzy, że sędziowie SN, którzy dopuścili do legalizacji aborcji, oraz wszyscy inni zwolennicy prawa wyboru będą ukarani w ten sposób, iż „**w jeziorze piekielnego ognia będą ciągle, wiecznie abortowani przez demony**”.

„**Pomyślcie o tym: demony ze skalpelami, z nożycami, przecinające wasz rdzeń kręgowy**” – przemawiał podkscytowany w swoim internetowym programie „TruNews”.

„**Znowu i znowu**” – podchwycił jeden z gości programu.

„**Miażdżące waszą czaszkę**” – do-rzucił radośnie drugi.

Wiles nie pozostał w tyle: „**Wrywające wasze serce, używające odkurzacza, żeby wssać wasze organy, a potem to wszystko jest wkładane od nowa i robią to jeszcze raz, przez miliardy lat, setki miliardów lat, tryliony lat...**”.

Nie wiem, jak Państwo, ale ja zwykle odczuwam lekki niepokój, gdy słyszę, z jaką lubością prawdziwi chrześcijanie opisują rozmaite formy zadawania bólu.

Choć oczywiście nie wszyscy

#### obrońcy życia

nurzają się w demonicznym sadyzmie. Niektórzy są wręcz słodcy. Jak

# Amerykanin jak glizda



Ilustr. WŁODEK KIERUS

republikkańska członkini Kongresu stanowego w Georgii Darlene Taylor, o której usłyszała cała Ameryka dzięki jej wystąpieniu w imieniu „dziecka imieniem Płód”.

„Kto mówi za dziecko imieniem Płód? Dziś ja będę mówić w jego imieniu. Żeby zacytować dziecko imieniem Płód: »Ja też zasługuję na to, żeby mieć swoje prawa. Niektórzy mogą kręcić się w fotelach albo odwracać plecami, ale ja dziś przemówię«. Płodzik mówi, cytuję: »Nie lękajcie się mnie uznać«”.

Po tak porywającym wystąpieniu Kongres Georgii uznał „dziecko poczęte” za osobę fizyczną, co oznacza, że zarodek ma prawo do zasiłku dla dzieci, można go wykazywać w zeznaniu podatkowym jako osobę pozostającą na utrzymaniu, a stan Georgia uwzględniła go w liczbie swoich obywateli. Co może oznaczać także – porwana słowami Płodzika legislatura najwyraźniej do końca tego nie przemysłała – że nielegalne usunięcie ciąży jest jednoznaczne z zabójstwem, za które w Georgii ciągle grozi kara śmierci.

**Status osoby fizycznej ludzki zarodek zyskuje w 6. tygodniu rozwoju, czyli wtedy gdy wygląda**

czy Dakota Północna – prawo przyjęte przez lokalnych republikanów zablokowały sądy. W Karolinie Południowej ustawa czeka tylko na podpis gubernatora, który jest zdeklarowanym obrońcą życia, podobnie jak w Missouri.

Georgia, Missisipi i Ohio uwzględniają wyjątek dla gwałtu i kazirodztwa, Missouri poszło w ślady Alabamy – choć należy odnotować, że liberalnie podniosło granicę do 8. tygodnia, zaś karę dla lekarza obniżyło do lat 15.

Argumentu rozstrzygającego w debacie na temat dopuszczalności przerwania ciąży pochodzącej z gwałtu dostarczył emerytowany policjant, a obecnie republikański poseł stanowy z Missouri Berry Hovis, który ogłosił, że gwałty, z którymi miał do czynienia jako policjant, nie były całkiem na serio: „**Większość moich gwałtów to nie było, że dżentelmen wyskakuje z krzaków i nikt go nie zna. To 1 czy 2 przypadki na 100. Większość to gwałty na randkach albo gwałty konsensualne**”.

Czyli – jak należy rozumieć – gwałty, na które kobieta uprzednio wyraziła zgodę. Nawet w erze „50 twarzy Greya” trudno sobie wyobrazić, żeby było to zjawisko aż tak powszechne.

Interesujący głos kwestionujący wyjątek dla

## ofiara kazirodztwa

wniósł do dyskusji katolicki bloger Matt Walsh, który przekonuje, że urodzenie dziecka własnemu ojcu jest w interesie gwałconych dziewczynek: „**Jeśli 12-latką zostanie zgwałcona przez ojca, a ojciec zabierze ją na aborcję, to dowód zbrodni zostanie zniszczony, a on będzie molestował swoją ofiarę przez lata. Jeśli jednak dziecko się urodzi, jego zbrodnia zostanie odkryta i dziewczynka zostanie uratowana przed dalszym wykorzystywaniem**”.

Inicjatywy amerykańskich obrońców życia nie kończą się na ustawach o małych serduszkach. Tylko w tym roku republikanie złożyli w różnych legislaturach stanowych ponad 300 projektów zakazujących aborcji czy choćby ją utrudniających. Także okraszonych bogactwem przykładów chrześcijańskiego miłosierdzia i poszanowania dla godności osoby ludzkiej.

W Michigan, gdzie gubernatorem jest demokrat (co oznacza, że wszelkie ustawy w obronie serduszek zostaną brutalnie zamordowane), republikanie podjęli próbę zakazania procedury łyżeczowania, stosowanej w drugim trymestrze. To, jak zeznawali lekarze, uczyniłoby aborcję bardziej bolesną i bardziej niebezpieczną.

„**Oczywiście aborcja powinna być bolesna! Oczywiście to powinno być trudne!**” – odpowiedziała senator stanowa Kim LaSata, „**praktykująca katoliczka**”, okraszając to opowiedzianą w trzeciej osobie historią „**senator Kim LaSata**”, która musiała urodzić martwy płód, bo nie udało się go usunąć, gdy już było wiadomo, że nie ma szans na przeżycie. Jest za to bardzo wdzięczna Bogu. Znaczy za poród trupka. „**Powinniście ulec Bogu i urodzić dziecko**” – pouczyła wszystkie kobiety noszące śmiertelnie chore embryony.

W Delaware, gdzie także rządzi demokrat, stanowy poseł republikański Richard Collins wystąpił z (bardzo liberalnym) projektem ograniczenia aborcji do 20. tygodnia ciąży, który okraślił drugim – zobowiązującym lekarzy do skłaniania pacjentek do obeerzenia płodu na USG i posłuchania serca przed decyzją o przerwaniu ciąży. Deputowany Collins, także praktykujący katolik, wyznał w lokalnym radiu, iż martwi go niski przyrost naturalny w USA i jego wpływ na gospodarkę.

„**Nasz współczynnik urodzeń jest głęboko poniżej zastępowalności pokoleń. Po prostu nie mamy dość dzieci**” – ogłosił. „**A tymczasem kobiety pozbywają się tych dzieci, zanim one mają szansę urosnąć i stać się tymi ludźmi, których potrzebujemy, żeby nas utrzymywali**”.

AWŁ

## Kto

Wielu Rodaków zastanawia się pewnie tak jak ja, na kogo oddać głos w wyborach do parlamentu europejskiego, a za pół roku – do polskiego parlamentu. Nie specjalnie tragizuję nad wyborami europosłów – Europa da sobie radę, nawet gdyby polskim europosłami zostali „wybitni” członkowie ugrupowania obecnie rujnującego Polskę. Gorzej z wyborami jesiennymi. Tutaj Polacy nie mają zbyt wielkiego wyboru.

Lecz nawet gdyby wyłoniło się skądś nagle ugrupowanie z rozsądnym programem i wygrałoby wybory jesienne z taką przewagą, że rządziłoby samo – to i tak nic to nie da. Najpóźniej po pół roku spadnie popularność wygranych gdyż – zdaniem elektoratu – będą działali zbyt wolno w dziele naprawy Najjaśniejszej. Zaś po roku ugrupowanie takie będzie wygrywane. Albowiem po zrujnowaniu kraju



przez obecnych „władców” trzeba będzie nie jednej kadencji mądrych „wybrańców narodu” – lecz kilkudziesięciu lat na doprowadzenie Ojczyzny do jakiegoś takiego stanu. Ten okres nowej odbudowy gospodarki i morale państwa będzie trwał o wiele dłużej niż odbudowa z ruin po wojnie. A suweren, przynajmniej jego ogromna część, jest niecierpliwy, chciałby już, teraz, zaraz. I zabawa zacznie się od początku – kolejne wybory przyniosą kolejnych oszołomów.

Bartek Majeran

## Powiedz wszystkim

Dzisiaj, gdy po miesiącach zapowiedzi Polacy, a nawet świat zobaczyli prawdziwy film o prawdziwym katolickim Kościele, słowa Kaczyńskiego, który pod sutanną biskupów wywachuje słodkich jego ego-pierdów, nie tylko autorytet polskiego Kościoła, ale i holubionej partii został obnażony do naga. Wyznawcami takiej partii i takiego Kościoła mogą pozostać wyłącznie zapyziali, skotunieni prostacy, encyklopedycznie określani jako... (poczytajcie sobie teraz), jeżeli do tej pory interesowały was tylko słowa pierdziela pedofila wygłaszane z ambony i tekstów „Niedzieli”, gazetki dla ubogich umysłowo. Kilka godzin poświęćcie, by za pośrednictwem portalu You Tube obejrzeć film Tomasza Sekielskiego. Jest to film, który nakazuje i prosi katolików, by zamiast udawać się do lekarzy i kościołka z jakimkolwiek schorzeniem najpierw poświęcili czas na jego obejrzenie. Wielu zapewne zapomni o chorobie

## Nadzieja w Wiosnie

O głosowaniu na Wiosnę zdecydowałem kilka miesięcy temu, mniej więcej wtedy, gdy SLD postanowił przystąpić do KE (czyli do PO). Początkowo nie obnosiłem się ze swoją orientacją polityczną, gdyż w moim dość religijnym środowisku byłby to obciach. Po filmie Sekielskiego wyzbyłem się jednak tego typu oporów i jak na razie udało mi się dla Wiosny pozyskać jednego zwolennika.

Mam świadomość, że potrzeba chwili w naszym kraju jest odsunięcie PiS od władzy, ale przecież Wiosna jest również antypisowska jak KE. Ma ona natomiast jedną przewagę nad KE – chce podjąć zdecydowaną walkę o świeckie państwo. Jest to sprawa o tyle istotna, że zdegenerowany do cna Kościół najwyraźniej ani myśli zrezygnować ze swej uprzywilejowanej pozycji w państwie i w tym celu oszukuje Polaków w sposób równie bezczelny jak to robił 10, 20 czy 30 lat temu. Biorąc pod uwagę kilku czy kilkunastu najważniejszych polityków startujących z listy Wiosny nie mam wątpliwości, że formacja ta zrobi wszystko dla prze-

kształcenia Polski w normalne, świeckie i cywilizowane państwo europejskie. Natomiast w przypadku wchodzących w skład KE partii (PO, SLD czy PS), które w bliższej czy dalszej przeszłości rządziły w Polsce takiej pewności już nie ma.

W tym kontekście lansowana przez PO teza, że Wiosna osłabia front antypisowski jest totalną bzdurą. Nawet jeśli Wiosna odbierze trochę głosów KE, to przecież nic złego się nie stanie, gdyż w najmniejszym nawet stopniu nie wzmocni to PiS.

Osobiście jestem nawet przekonany, że Wiosna odbierze trochę głosów... PiS-owi. Myśląc część elektoratu PiS (a na pewno jest takowa), zaczyna sobie chyba uświadamiać, że coraz bardziej już obłądne działania tej partii mogą doprowadzić nasz kraj do katastrofy, czego na pewno nikt nie chce. Wyborcy ci mogą obawiać się zagłosowania na KE, gdyż PiS non stop straszy ich, że w takim przypadku mogą stracić świadczenia socjalne typu 500 plus. W tej sytuacji znacznie lepszą alternatywą dla tej grupy wyborców jest właśnie Wiosna.

Zenon F.

Rebus 1: Karuzela, karuzela, do Bruksele! Rebus 2: Pedofil Legutice pederasta.

R E K L A M A

**NARESZCIE**

**E-PRENUMERATA TYGODNIKA PRZEGLĄD**

**KLIKASZ I MASZ**

**KUP subskrypcję PRZEGLĄDU i czytaj, gdziekolwiek jesteś**

**ODBIERZ PREZENT** Sprawdź na [www.sklep.tygodnikprzeгляд.pl](http://www.sklep.tygodnikprzeгляд.pl)

Cyganie powinni kochać pisorów niczym Matkę Boską Bolesną z Limanowej, do której co roku pielgrzymują, aby wykazać przywiązanie do katolickiej wiary. Z badań wynika bowiem, że w przeliczeniu na rodzinę romska mniejszość etniczna z powodu wysokiej dzietności z programu „500 plus” korzysta intensywniej niż rozmnażająca się niemrawo polska większość. Sęk w tym, że Kaczyńskiemu udało się ocyganić słynący z naiwności piastowy szczep, natomiast próba ocyganienia Cyganów spotkała się z oporem. Efekt? Zamiast złożyć hołd przesowii, Romowie głoszą kawałki niebezpieczne dla polskiej racji stanu typu: „Gdyby pan Tusk dowiedział się, jak my tu żyjemy, to by zrobił wojnę”.

Z pozoru wszystko mieści się w normie. Rząd realizuje bowiem program integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2014–2020, na poprawę doli Romów leci forsa z Unii Europejskiej, a we wszystkich urzędach wojewódzkich działają pełnomocnicy ds. mniejszości narodowych i etnicznych. Ale wojna polsko-romska trwa, choć nie Tusk ją wywołał.

Z szacunków wynika, że cygańska mniejszość liczy 30 tysięcy osób, z czego 10 procent żyje w wojewódzkie małopolskim, w tym kilkudziesięciu w Limanowej.

Cyganie z Limanowej mieszkają w skandalicznych warunkach, miasto zatem postanowiło zapewnić im dach nad głową, ale na terenie innej gminy. Padło na Czchów, gdzie za pieniądze z rządowego programu integracji nabyto dla Cyganów chałupę. Problem w tym, że czchowska społeczność zaprotestowała. Sprzeciw wyrazili także władze samorządowe. Sprawa oparła się o Naczelny Sąd Administracyjny. Cyganie wstrzymali się z przeprowadzką. 2 lata po zakupie budynku NSA zawyrokował, że „obowiązujące przepisy prawa uniemożliwiają nabywanie do mieszkaniowego zasobu gminy lokali znajdujących się na terenie innej gminy, albowiem zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych członków określonej wspólnoty samorządowej nie może prowadzić do zerwania więzów łączących członków tej wspólnoty”.

Mimo to w maju 2019 r. Romowie przeprowadzili się do Czchowa. Burmistrz Czchowa doszedł do wniosku, że przeprowadzka Romów z Limanowej wbrew wyrokom sądów „jest ewidentnym złamaniem prawa, a osoby odpowiedzialne za taki stan rzeczy powinny ponieść konsekwencje” i zawiadomił prokuraturę. Zapowiedział także, że Cyganie będą eksmitowani.

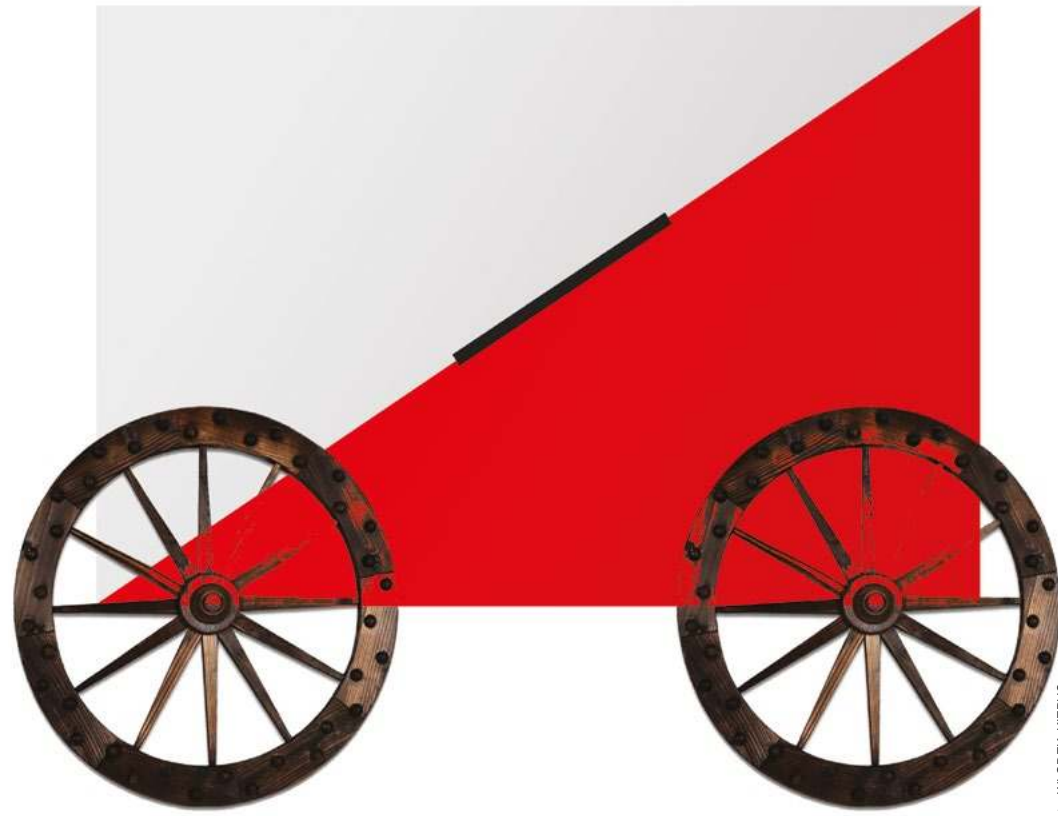
Czchowsko-limanowskimi przygodami Romów od trzech lat zajmują się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sejmowa komisja mniejszości narodowych i etnicznych oraz cała rzesza urzędników podlegszego sortu. Bez skutku.

W Maszkowicach (także Małopolska) ponad dwustu Romów mieszka wraz ze szczurami w skleconych przez siebie lepiankach. Lepianki są pozbowione toalet i ciepłej wody, nie nadają się do zamieszkania i stanowią samowolę budowlaną. W podobnych warunkach żyją Cyganie w pobliskich Koszarach.

Sejmowa komisja od mniejszości spłodziła w tej sprawie 2 dezyderaty. Pierwszy w czerwcu 2016 r. „Domy w Maszkowicach zbudowane są z materiałów z odzysku i nie spełniają podstawowych

# Los śniadego Polaka

Partia Kaczyńskiego słucha białych jak błoto Polaków. Ci zaś nie lubią Romów.



Ilustr. WŁODEK KIERUS

standardów mieszkaniowych. Infrastruktura sanitarna jest niedostateczna, lokale są przepełnione, a tereny między domami w deszczowej porze zamieniają się w błotne grzęzawisko. W tych zagrażających zdrowiu warunkach mieszka również wiele dzieci. Sytuacja w pobliskiej wsi Koszary jest lepsza, ale nadal odległa od standardów, jakie powinny spełniać domy w kraju członkowskim Unii Europejskiej. Zdając sobie sprawę z licznych trudności natury prawnej i organizacyjnej, trudno jednak zrozumieć, dlaczego wieloletnie nakłady poniesione przez państwo polskie w ramach Programu integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2014–2020 nie przyniosły wystarczających efektów. Trzeba zadać sobie pytanie, dlaczego tak daleko nam do osiągnięcia wyznaczonych celów programowych, które określają godne miejsce życia dla Romów” – czytamy.

Rok później komisja wydała drugi dezyderat „w sprawie warunków bytowych Romów w województwie małopolskim”. Stoi w nim, iż „mimo licznych deklaracji, nadal nie udało się wdrożyć rozwiązań, które doprowadziły-

by do realnej poprawy warunków bytowych Romów, zaś prowizoryczne, przepełnione domy, niedostateczna infrastruktura sanitarna i fatalny stan dróg przywodzą na myśl slumsy, a ich istnienie podważa kompetencje i autorytet wszystkich urzędników, którzy w ramach swych obowiązków zajmują się sprawami romskimi”. Cygan z Mieszkowic sytuację skwitował następująco: „Gdyby pan Tusk dowiedział się, jak my tu żyjemy i że nikt nam nie chce pomóc, to on by zrobił wojnę, bo my też przecież jesteśmy obywatelami Unii Europejskiej”. Zaprotestowały też liczne romskie stowarzyszenia, twierdząc, że bierność władz wynika z ksenofobii i braku szacunku wobec mniejszości.

W kwietniu 2019 r. komisja stwierdziła, że „wyczerpała wszelkie możliwe środki, ale problemu nie udało się rozwiązać”. I zajęła się omawianiem dezyderatu w sprawie powołania mediatora w relacjach z mniejszością romską. Przy okazji biorąc pod lupę list podpisany „Polacy zamieszkujący wieś Koszary”. „Jako że jesteśmy wieloletnimi sąsiadami romskiej

osady, zauważamy, że aby owa integracja miała miejsce, trzeba wysiedlić z naszej wsi rodziny zamieszkujące nielegalnie, a pozostałych, zamiast notorycznie dostarczać im pieniądze, trzeba nauczyć pracować i uczciwie na te pieniądze zarabiać. Proszę ten list potraktować poważnie i podjąć działania na rzecz faktycznej poprawy życia Polaków” – napisali Polacy z Koszar.

I tu jest PiS pogrzebane. Partia Kaczyńskiego przysięga bowiem, że po wsze czasy słuchać będzie Polaków, a nie Cyganów. Dlatego Romów cygani, że coś dla nich robi, ale w istocie ma ich gdzieś.

Po dobrej zmianie w Limanowej, a ściślej na budynkach zamieszkałych przez Romów, pojawiły się hasła: „Won z Polski, szmaty!”, „Szykujcie się na zagładę!”, „Polska dla Polaków!”, „Śmierć wrogom Ojczyzny!”, „Nie dla islamskiej dzielnicy w naszym mieście!”. Poseł Arkadiusz Mularczyk z PiS tłumaczył, że to efekt „braku przystosowania się mniejszości romskiej do życia w naszym kraju”. O zasługach PiS nie wspomniał. Szkoda, bo co prawda politycy partii Kaczyńskiego nie wzywają do ostatecznego rozwiązania kwestii cygańskiej, ale za to regularnie podsycają niechęć do obcych, w szczególności do muzułmanów. A ponieważ w Polsce występuje deficyt Arabów, patrioci zastąpili ich ciapatymi Cyganami – chrześcijanami zresztą.

Osobnego omówienia wymaga przypadek Patryka Jakiego. Ten mąż stanu w trakcie batalii o fotel prezydenta Warszawy głosił, że nie pozwoli, żeby uchodźcy islamscy dokonywali w stolicy Polski zamachów bombowych, a w tegorocznej kampanii do Europarlamentu wymachiwał hasłem „Stop imigracji”.

**Jaki – oprócz takich tuzów jak Arkadiusz Mularczyk i Beata Szydło – o mandat zabiega w okręgu małopolsko-świętokrzyskim, dlatego przed wyborami spotkał się z mieszkańcami Limanowej, przekonując, że Polska jest ponad wszystko, a Polacy są narodem wybranym.**

Słowa Jakiego trzeba traktować z dystansem, bo niektórzy uważają, że z pochodzenia jest Romem i umie cyganić lepiej niż Jarosław Kaczyński, ale jego wypowiedzi w kwestii polskiej można traktować z pewną powagą.

Cyganie mają swoje za uszami – asymilować z żywiołem polskim się nie chcą, wstawanie do pracy uważają za niezgodne z romanipen, czyli swym kodeksem, a ich stowarzyszenia za pieniądze MSWiA organizują szkolenia dla asystentów mających pomagać cygańskiej smarkaterii, których zasadniczym kosztem jest pobyt w hotelach i catering. Lecz fakt, że mimo „500 plus” nie dali się pisarom ocyganić, miejsce w historii zapewnią im godnie.

**MACIEJ MIKOŁAJCZYK**  
mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl

## Wieści gminne i inne

■ Ponad 10 tys. sztuk podrabianych przez Chińczyków w Chinach zabawek skonfiskowali funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej z Białegostoku w czasie kontroli na chińskim targowisku w Wólce Kosowskiej. Wartość odebranego Chińczykom towaru służby celno-skarbowe szacują na 750 tys. zł. Następna obława na nielegalne zabawki z Chin planowana jest na początku grudnia, tuż przed Gwiazdką. Przypuszczalnie dlatego że służby skarbowe mają również dzieci i do tego czasu zabawa obecnie skonfiskowanym towarem im się znudzi.

■ Czterech strażaków z Sokółki zostało rannych w rezultacie pojawienia się budynku mieszkalnego na trasie pędzącego do pożaru wozu bojowego. W rezultacie zderzenia jeden dom spłonął, a ten staranowany nie nadaje się do zamieszkania. Nie wiemy tego na pewno, ale doszliśmy do takich wniosków na drodze dedukcji.

■ Wreszcie wydało się, dlaczego do tej pory polskie statki kosmiczne nie latały w kosmos. Okazuje się, czego przecież nikt nie wiedział, że istniały surowe ba-

riery administracyjne ze strony Służb Ruchu Lotniczego, Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej oraz Urzędu Lotnictwa Cywilnego, w których pracujące urzędaszy wprowadzały limity wysokości lotu rakiet kosmicznych do 22 km. Polska Agencja Kosmiczna ujawniła, że od lipca tego roku dzięki rozporządzeniu ministra infrastruktury będzie można korzystać z przestrzeni powietrznej nad obszarami poligonów wojskowych bez ograniczeń. Oznacza to m.in. całkowite zniesienie limitu wysokości lotów badawczych z Centralnego Poligonu Sił Powietrznych w Wicku Morskim oraz Drawsku Pomorskim. Zatem już w wakacje polskie rakiety będą mogły osiągać granicę kosmosu, wyznaczoną umownie w odległości 100 km od Ziemi.

■ 25 cm śniegu spadło w Beskidach, który leżał jak gdyby był styczeń w rejonie Babiej Góry, Pilska i Białego Krzyża. Poważni meteorolodzy nie zainteresowali się tą anomalią, a Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie wydał wiążącego komunikatu, upominamy się o swoje prawo do informacji. Społeczeństwo chce wiedzieć, czy mamy do czynienia z losowym czy deterministycznym zjawiskiem, którego pojawienie się można było przewidzieć i czy nasze nadbałtyckie plaże nie są zagrożone śnieżnym wandalizmem w sierpniu, gdy większość redakcji udaje się tam na wypoczynek.

■ Para turystów, jak poinformował rzecznik małopolskiej policji Sebastian Gień, dokonała wymiany banknotu 50 euro pod sklepem numizmatycznym w Krakowie na banknot 200-złotowy i 2 10-złotowe, co oznaczałoby dość korzystny kurs wymiany – po 4,40 zł za euro. Cudzoziemcy nie zrozumieli jednak



Fys. TOMASZ WIATER

istoty przeprowadzonej transakcji, ponieważ polskie banknoty pochodzą z 1986 r. i oprócz wartości nominalnej miały również wartość historyczną. Poczuł się oszukani dopiero wtedy gdy chcieli nimi zapłacić w pobliskim pubie. Oczywiście w knajpach takich banknotów się nie przyjmuje, ale przypominamy, że są one nadal ważne. Każdy bank ma obowiązek wymienić je na nowoczesne pieniądze po kursie 1 nowy złoty równa się 10 tys. starych (sprzed 1995 r.). Tym samym za swoje 50 euro turyści otrzymaliby 2 grosze – ale przecież prawdopodobnie najważniejsza była tu wartość numizmatyczna. Niestety policja uznała, że niemotni cudzoziemcy zostali oszukani przez polskiego entuzjastę numizmatów, za co został on aresztowany.

■ Poczta Polska SA najwyraźniej dostała jakieś pieniądze od Jacka Kurskiego, prezesa TVP SA, ponieważ gorączkowo poszukuje pracowników na stanowisko ds. kontroli abonamentu RTV. Wszyscy dobrzy ludzie, pracując na takiej pozycji, będą mieli niepowtarzalną okazję zmiany świata na lepszy, „gwarantowane stabilne zatrudnienie, pensję zawsze na czas, premię miesięczną, trzynastkę, dodatek stażowy, dofinansowanie do wypoczynku i wydarzeń kulturalnych, atrakcyjne warunki prywatnej opieki medycznej” – czytamy w ogłoszeniu rekrutacyjnym opublikowanym przez

Pocztę Polską na jednym z werbujących pracowników portali.

■ Naukowcy z Politechniki Opolskiej pobili ustanowiony w 1937 r. rekord przejazdu pociągu osobowego na trasie z Opola do Wrocławia bez zatrzymywania się na stacjach pośrednich. Dotychczasowy rekord wynosił 39 minut. Obecny, ustanowiony po 82 latach, wynosi 36 minut i 3 sekundy. Wyraźnie widać, że albo technika kolejowa zbliża się do kresów możliwości, albo przed dzieściolecieciami zegary chodziły wolniej, a kilometry były krótsze – co wprost wynika z fizycznej hipotezy o stałym rozszerzającym się wszechświecie.

■ Potrzebne są klatki, terraria i dużo, dużo żywności, ponieważ patrol Ekostraży wykrył w mieszkaniu wrocławianina ponad 1000 domowych myszy, które bytowały w skrajnie nieludzkich warunkach. Nieodpowiedzialny wrocławianin z mety trafił na obserwację psychiatryczną, natomiast myszami zajął się zespół specjalnie powołanych weterynarzy. Po uregulowaniu ich statusu prawnego będziemy szukali im nowych domów – informuje Ekostraż. Trwa zbiórka na leczenie zwierząt.

**R.J.**

Wiadomości są prawdziwe, ale czerpane z mediów lokalnych, mogą być zatem w szczegółach ułomne, przed czym przestrzegamy wszystkich chcących wyciągać z tych ułomności jakieś skutki prawne.

Blokowani i ścinani.

Niedawno zakończyła się polska liga siatkarzy, czyli PlusLiga. Czy to najlepsza liga świata? Zapewne nie; lepiej i za większe pieniądze gra się we Włoszech i w Rosji. Ale PlusLiga to liga w kraju mistrzów świata – jedna z najlepszych.

Kobiety też już mają za sobą walkę o mistrzostwo Polski, w tym roku wyjątkowo zaciętą i stojącą na naprawdę dobrym poziomie, co może trochę dziwić, bo żeńska siatkówka od kilku lat cierpi na brak pieniędzy, zatem gwiazdy częściej z niej uciekają niż do niej przychodzą.

Po zakończeniu krajowych rozgrywek zawodnicy zazwyczaj dostają

urlop.

Siatkarki i siatkarze o urlopach mogą zapomnieć. Przerwa między terminem, w którym grają dla swoich klubów, a tym, w którym zobowiązani są stawić się w krajowych reprezentacjach, wciąż się skracala, aż w końcu zniknęła. Wicemistrzyni Włoch z zespołem z Conegliano Joanna Wołosz określiła sytuację otwarciem: „Dobrze, żeby federacje FIVB i CEV poszły po rozum do głowy, bo wychodzi na to, że my, zawodnicy, jesteśmy tylko produktem. Każdy chce wyekspluatować nas jak najwięcej, a nie zastanawia się, co będzie, jak skończymy kariery. Pracujemy, zarabiamy pieniądze, ale jeśli mamy cieszyć oczy kibiców, trzeba coś z tym zrobić...”.

Wołosz 2 dni po klubowych obowiązkach wystąpi z reprezentacją Polski w pierwszym meczu turnieju Ligi Narodów, który odbędzie się w Opolu. Nie można powiedzieć, że władze polskiej siatkówki nie dostrzegają problemu. PZPS wysłał do Berlina samochód, który zabierze stamtąd siatkarkę do kraju. Przynajmniej nie spóźni się na zawody.

Jej koleżanki, które nie miały klubowych obowiązków, już zagrały w biało-czerwonych koszulkach. Niemal prosto z ligowych boisk pojechały na turniej Volley Masters do Montreux. Nie tylko pojechały, ale wygrały te zawody, a Malwina Smarzek wybrana została najlepszą zawodniczką imprezy. To naprawdę sukces, Polki jeszcze nigdy nie zwyciężyły w Montreux, a jest to impreza silnie obsadzona i z długimi tradycjami.

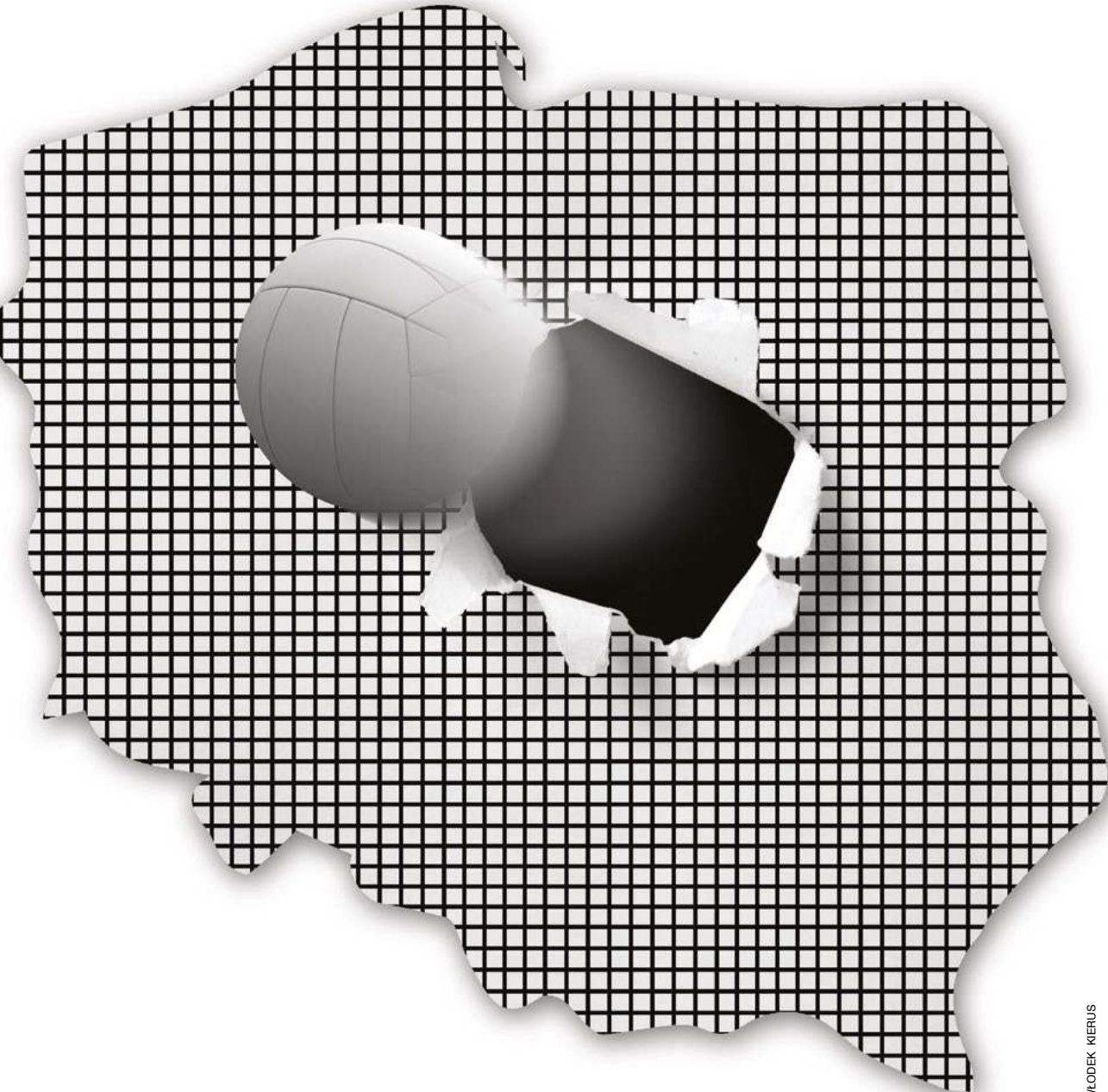
Bartosz Kurek, najlepszy siatkarz mistrzostw świata, podczas których Polacy zdobyli złoty medal, mógłby sporo dodać do słów swojej koleżanki z żeńskiej reprezentacji. W trakcie rozgrywek ligowych doznał poważnej

kontuzji

przeciążonego kręgosłupa i konieczna była operacja.

Ktoś powie, że nie ma co rozczulać się nad siatkarkami i siatkarzami, podobnie jak nad futbolistami, piłkarzami ręcznymi czy przedstawicielami innych gier zespołowych. Taki sobie wybrali fach. Fedrowanie węgla w kopalni czy wylwanie asfaltu na jezdnię też nie należy do zdrowych zajęć, a jest dużo skromniej płatne, nie mówiąc o tym, że nie towarzyszą temu zachwyty kibiców, nikt nie pokazuje tej pracy w telewizji ani nie opisuje w gazetach. Absurdy takiego stwierdzenia nie trzeba nawet uzasadniać. Nie da się zadekretować zarobków sportowców ani zmusić telewizorów do oglądania tego, na co nie mają ochoty, choćby rządząca krajem partia bardzo tego chciała. Nie te czasy. Owszem, w latach 50. XX w. zainspirowane radziec-

# Siatka szmatka



Ilustr. WŁODEK KIERUS

kimi wzorami władze PRL próbowały wprowadzić współzawodnictwo pracy oparte na wyczynowych zasadach – przodowników lansowano w środkach przekazu niczym dziś gwiazdy sportu – ale skończyło się, jak się skończyło. Po zmianie ustroju imię Wincentego Pstrowskiego odebrano ulicom, szkołom, a w minionym roku radni Zabrza postanowili przebudować pomnik najsłynniejszego przodownika pracy i poświęcić go... Braci Górniczej.

Profesjonálni sportowcy, zawodniczk i zawodnicy, naprawdę są – jak to określiła Wołosz –

produktem

i o tym, co, jak i kiedy mają robić, będą decydować ci, którzy trzymają biznes w ręku. Na siatkówce nie jest łatwo zarabiać. Wciąż nie zdobyła popularności w wielu krajach. Jest także niewdzięczna do relacjonowania w telewizji; przed meczem nie wiadomo, w ilu setach się skończy i jak długo będzie trwał. Włokąca się transmisja może przewrócić ustalony program, a 3 krótkie sety zmusić do poszukiwania materiału, który zapcha dziurę.

Reprezentacja USA to wicemistrzowie świata; polscy zawodnicy mówili po imprezie, że właśnie jej najbardziej się obawiali. Amerykanie są też 3-krotnymi mistrzami olimpijskimi. W swoim kraju nie mają jednak gdzie grać, wszyscy występują za granicą,

niektórzy w Polsce. Zawodowa liga siatkarska w Stanach Zjednoczonych nie istnieje.

**Można być pewnym, że gdyby inwestycja w siatkówkę dawała możliwość pewnych zysków, powstałaby zawodowa liga siatkarska USA i by była zbudowana na wzór rozgrywek koszykarskich, futbolowych (futbolu amerykańskiego) i europejskiego), bejsbolu oraz hokeja.**

Komercjalizacja sportu w kraju hamburgerów i Donalda Trumpa wyprzedza to, z czym mamy do czynienia w Europie. W tamtejszych ligach nie ma spadkowiczów. Biznes jest więc przewidywalny. Widocznie siatkówka, przynajmniej na razie, nie pasuje do tego modelu, mimo że zawodnicy – czyli według słów naszej siatkarki – produkty, prezentują najwyższy światowy poziom.

Fakt, że w USA nie ma zawodowej ligi siatkarskiej, nie zniechęca ludzi,

którzy chcieliby rozkręcać ten interes w innych krajach. Pewnie niewielu kibiców w naszym kraju słyszało, że w Anglii w ogóle gra się w siatkówkę, jeszcze mniej spośród nich wie, że w dyscyplinie rządzą tam Polacy, a klub IBB Polonia London należy do najlepszych.

Angielska piłka siatkowa to niedawna była prawdziwym sportem amatorskim. Istnieje co prawda narodowa federacja, ale nie było nawet reprezentacji tego kraju. Tylko na czas Igrzysk Olimpijskich w Londynie na prędkę powołano coś na kształt zespołu narodowego, oczywiście bardziej po to, aby zaznaczyć udział w nich gospodarzy, niż naprawdę rywalizować. Teraz sytuacja się zmieniła; duża w tym zasługa polskich biznesmenów mieszkających na Wyspach. Na razie pieniądze zarabiają na czym innym, ale skoro polska PlusLiga i inne światowe rozgrywki mogą przynosić duże zyski, to dlaczego nie spróbować z siatkówką w Anglii? Prezes IBB Polonia Bartłomiej Łuszcz ma do sprawy czysto biznesowe podejście: jego drużyna jako mistrz Anglii zgłoszona została do Challenge CEV, z czym był pewien kłopot, bo hala, w której gra, nie odpowiada wymaganiom stawianym przez europejską federację. Nie szkodzi, halę zawsze można wynająć; ważne, żeby to, co się w niej odbywa, było interesujące i przyciągnęło publiczność. W mieście, w którym

codziennie dzieje się coś bardzo ciekawego, nie tylko na arenach sportowych, wcale nie jest łatwo zainteresować publiczność.

Polscy działacze siatkarscy w Anglii rzadko mówią

„mecz”,

wolą używać zaczerpniętego z biznesu słowa *event*. Wiedzą, że ważne jest nie tylko to, co dzieje się na boisku, ale opakowanie wydarzenia. Rozmachu im nie brakuje. Do IBB Polonia ściągnęli 42-letniego siatkarza wszech czasów, Brazylijczyka Gibę. Raczej nie po to, żeby grał, bo karierę skończył 5 lat temu. Ma pełnić funkcję kogoś w rodzaju ambasadora klubu. Czy ludzie zaczną przychodzić na *eventy* IBB Polonii choćby po to, żeby zobaczyć na własne oczy siatkarską legendę? Może.

Udało się też namówić Krzysztofa Ignaczaka, libero polskiej drużyny mistrzów świata, który też zdążył zakończyć karierę, do powrotu – choćby na krótko – na parkiet w koszulce IBB Polonia London.

Bartłomiej Łuszcz nie tylko chce wzorować się na PlusLidze. Jego klub nawiązał ścisły kontakt z 9-krotnym mistrzem Polski KPS Skra Bełchatów, są szkolenia i wspólne treningi. Plany wspaniałe, zobaczymy na jak długo Polakom na Wyspach wystarczy cierpliwości i pieniędzy oraz czy Anglicy naprawdę myślą o uczynieniu z siatkówki poważnej dyscypliny.

PlusLiga pokazała w tym sezonie, jak łatwo pomylić oczekiwania z możliwościami. Do sezonu zespół Stoczni Szczecin przystępował uzbrojony niczym lotniskowiec „Abraham Lincoln”. Zakontraktowano znakomitych zawodników, ze wspomnianym Bartoszem Kurkiem na czele. Szybko się okazało, że brakuje pieniędzy na wypłaty wysokich – co zrozumiałe wobec klasy zawodników – pensji. Zespół się rozsypał, a Kurek zapowiedział, że domagać się będzie w sądzie zaległych wypłat. Niewykluczone, że od Polskiego Związku Piłki Siatkowej, a nie od zbankrutowanego klubu. W końcu to związek dał Stoczni Szczecin licencję na grę w PlusLidze i powinien ponosić za to odpowiedzialność.

Dlaczego klub upadł i musiał już na początku ligi wycofać się z rozgrywek? Rzekomo miał otrzymać duże środki od potężnego sponsora. Początkowo mówiono, że chodzi o Stocznę Szczecińską. Po materiale TVN, z którego wynikało, że stocznia nie buduje żadnych statków, a jedyne jej zakupy ograniczają się do materiałów biurowych, stało się jasne, że żadnych

pieniędzy

stamtąd władze klubu nie dostaną. Włoskie gazety doniosły natomiast, że Stocznia miała obiecać środki od PKN Orlen, ale sprawa upadła, gdy pieniądze powędrowały za Robertem Kubicą do Formuły 1.

Morał z historii nieistniejącego już szczecińskiego klubu: każdy w polskiej (może też angielskiej) siatkówce musi wyciągać na własne potrzeby.

**WOJCIECH MITTELSTAEDT**  
w.mittelstaedt@op.pl

**SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:**  
**Jerzy Urban – redaktor naczelny,**  
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny, Andrzej Rozenek (zastępcy red. nacz.),  
Mateusz Cieślak, Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat, Tadeusz Jasirski, Michał Marszał, Marta Miecierska, Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska, Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

**WYDAWCA:** „URMA” Sp. z o.o.

**ADRES redakcji i wydawcy:**  
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,  
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;  
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

**DZIAŁ HANDLOWY:** 22 849-59-38.

**INTERNET**  
http://www.nie.com.pl – także prenumerata internetowa.  
**E-MAIL** NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałówniezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

**DRUK:** Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,  
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

**Poczta Polska – prenumerata krajowa:**  
Infolinia 0-801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600  
www.prenumerata.poczta-polska.pl

**„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:**  
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7– 17”. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

**prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:**  
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75  
www.ruch.com.pl  
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta (koszt połączenia wg taryfy operatora):

- połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
- połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

**Dystrybutor: Kanada** – Vartex Distributing Inc., 3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont., L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

**Prenumerata elektroniczna:**  
**www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl, www.eprasa.pl, www.nexto.pl**  
1 numer – 3 PLN, 5 wydań – 15 PLN, 13 wydań – 39 PLN, 26 wydań – 78 PLN, 52 wydania – 156 PLN

Numer zamknięto: **str. 1–16 – 22.05.2019 r.**



by blagier Urban



– Rzygam już tą polską pedofilią – powiedział Franciszek, sięgnął po miskę i zwymiotował.

Na twarzy siedzącego naprzeciwko papieża arcybiskupa Charlesa Scicluny nie drgnął nawet mięsień.

– Drobne złodziejzki i pozbawione poczucia humoru pyszałki – narzekał Franciszek. – Nawet ich pedofilia jest nieznośnie nudna.

Scicluna skinął głową.

– Nie to, co nasz słynny drań... Przypomnij mi, jak się nazywał.

– Degollado – posłusznie podpowiedział arcybiskup. – Marcial Maciel Degollado.

– Tak! To dopiero był pistolet! Ruchał kobitki, facetów, dzieci, w tym własne. Kradł miliony, lgał, Jana Pawła II owinał sobie wokół palca. A Polacy? Jeden coś dziubnie, drugi kogoś zahaczy... Nuda! Scicluna powtórnie skinął głową.

– Albo drużyna z Chile! – ciągnął papież. – Każdy ruchał, każdy każdego osłaniał, żaden się do niczego nie przyznawał.

– Do czasu... – rzekł Scicluna głosem tak spokojnym, że aż przerażającym.

– Do czasu, masz rację, mój Scicluno, do czasu... To ty ich przejrzałeś na wylot, odkryłeś wszystkie przewady i dałeś ultimatum. Jak oni się płaszczli, jak przeproszali, jak przyrzekali poprawę... – Franciszek zamknął oczy, chcąc sobie przypomnieć tamtą chwilę, ale zaraz je otworzył. – Tego samego oczekuję od ciebie teraz w Polsce. Jedź, odkryj i podaj mi ich na tacy.

– Polaka też?

– Nie, Polaka nie. Głódzia! Chcę go widzieć na kolanach!

– A Jędraszewskiego? – zapytał arcybiskup, wcześniej spoglądając do notesu.

– Z Jędraszewskim się zabawimy. Najpierw ty mu powiesz, że wylatuje, a potem ja zaproszę go do Watykanu i powiem, że żartowałeś. Dobrze? – spytał Franciszek, który słynął z poczucia humoru.

Scicluna zgodził się milcząco.

– Trzeba by też coś zrobić dla tych chłopaków od filmu. Jak się nazywają?

Arcybiskup zerknął do notesu i odparł: – Sekielscy. Marek i Tomasz.

– Jakiś krzyżyk albo order? Tylko jaki? Krzyż Laterański wystarczy?

Scicluna mrugnął na znak aprobaty.

– Mało! – zawołał Franciszek. – Dam im jeszcze po Wielkim Krzyżu Orderu Świętego Sylwestra. I po Pro Ecclesia et Pontifice, co mi zależy? Muszę ci też powiedzieć, mój Scicluno, że z tego bardziej takiego...

– Grubego? – zapytał arcybiskup. – To Tomasz.

– Z tego Tomasza to byłby kardynał jak się patrzy, co?

Scicluna najpierw uśmiechnął się, a potem głośno się rozśmiał.

Papież też się śmiał. Nie wiadomo, z czego bardziej – z tego, że wyobraził sobie grubego Sekielskiego w kardynalskim kapeluszu, czy z widoku Głódzia, na kolanach błagającego o łaskę.

PRZEMYSŁAW CŹWIKLIŃSKI  
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

# BLOG WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

## Świętej Bereniki

Kompletnie zniechęciła mnie pedofilia jako czynność i znudziły jej ofiary, sprawcy i temat biskupów, ich ukrywacze. Cieknie to już z każdego kranu, wygląda z tabletu, z piekarnika i ekranu TV. Cieszą kłopoty Kościoła, ale lękam się, że gdy wkrótce liczba Polaków oglądających film „Tylko nie mów nikomu” przewyższy 38 milionów, pojawi się efekt przedobrzeżenia. Kler wzbudzi wtedy współczucie. Ja tam jestem neutralny wobec pedofilii. Zarówno nie lubię księży, jak i dzieci.

## Świętego Gerarda

Już pisałem, że gdy miałem 12–13 lat, byłem przedmiotem załotów pedofila. Rodzice nie dopuszczali do mnie księży. Załotnikiem był uczący mnie angielskiego sędzia Sądu Najwyższego, zatem dziś dla Ziobry byłby ten Żyd jak znalazł. Sędzia S. wprost z pracy przychodził mnie macać. Oprócz innych czynności seksualnych przynosił ze sobą ciastka. Działo się to w Łodzi, gdzie Sąd Najwyższy wtedy miał jeszcze siedzibę. Stanowił ją pałac niemieckiego fabrykanta nomen omen Kindermanna.

## Świętej Anastazji

Funkcjonariusze rządowej propagandy historycznej uparcie podają w setkach artykułów i kilku książkach nonsensy na temat rotmistrza Witolda Pileckiego, którego my rozstrzelaliśmy niestety. Twierdzą otóż, że za okupacji Pilecki umyślnie wszedł do łapanki, żeby go wsadzono do niepolskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Garnął się tam, żeby po wyjściu sporządzić dla świata raport o tym, co się tam dzieje. Są to bzdury. Robiący łapankę, nie zaś złapani w niej, decydowali o losie zgarbiętych. Złapani bywali wywożeni do pracy przymusowej w Niemczech, odsyłani do domu, rozstrzeliwani jako zakładnicy, różnie... Łapanka także dlatego nie była drogą do Oświęcimia, ponieważ niemieckich obozów było od pyty, do wyboru, do koloru. Poza tym rotmistrz, czyli koński dowódca, siedział w Oświęcimiu 3 lata, zanim uciekł. Do obojczy, co się tam dzieje, wystarczyłoby zaś kilka tygodni. Podkreślić chcę, że oficjalni twórcy historii, czyli IPN, nie głoszą takich nonsensów. Są one fantazjami pismaków. Wyskakuję zaś z tym tematem,

żeby pokazać podział ról w systemie pisowskiej propagandy. Zinstytucjonalizowana pamięć historyczna firmuje prawdę pomieszaną z nieprawdami i zatajeniami. IPN sygnalizuje intencje władzy. Do ciemnego ludu dociera zaś uproszczona lub skłamana wersja. Czym bardziej nielogiczna, tym chętniej lud ją kupi.

## Świętego Teodora

Weźmy herszta propagandy partyjno-rządowej red. Tomasza Sakiewicza. O Tusku pisze: „To prawdziwy nowoczesny zdrajca”. „Nie było bardziej obraźliwego przemówienia niż to, które Tusk wygłosił na UW”. Tymczasem ta mowa była mdląco pojednawcza. Tusk „żąda zarzucenia związku [Polski] z USA” – twierdzi Sakiewicz. W rzeczywistości król Europy mówił o potrzebie dwoistego oparcia kraju i na Europie, i na Stanach Zjednoczonych. Sfałszowany Tusk nie jest samotny. Zastępca Sakiewicza określa Adama Michnika jako poststalinowca.

## Świętej Benedety

Codziennie wydanie „Gazety Polskiej” zanęca czytelników sensacją: „Duchowni przedstawieni w filmie braci Sekielskich pt. »Tylko nie mów nikomu« byli zarejestrowani jako Tajni Współpracownicy Służby Bezpieczeństwa”. Otóż jest trzech kapusiów na kilkuset ujawnionych pedoksiężów. Przy tym nie ma to nic do rzeczy. Nikt nie zostawał dziecięcej na obstatunek SB i to nie funkcjonariusze, lecz pobożni rodzice dostarczali ofiary klechom. Bezpieka mogłaby ewentualnie wykorzystywać do szantażu ukształtowaną już przez Kościół pedofilię księży. Brak jednak śladu choćby jednego przypadku takiej pomysłowości moich towarzyszy z SB. W realu księża często donosili służbie o dorosłych kochankach konfratrów, jednak taka wiedza jako banalna nie była ceniona przez IV Departament do spraw Kościoła.

## Świętej Kseni

Dorota Kania słynie z tropicielstwa w rodzaju: wujek kuzynki kandydata PO do Parlamentu Europejskiego posyłał dzieci do szkoły, w której nie przypadkiem przecież gimnastykę prowadził wnuk agenta SB. Ta metoda powiązywania ludzi upoważnia mnie do zastosowania jej wobec Kani i do zadania pytania: czy przypadkowa

jest zbieżność nazwiska pani Doroty z byłym I sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią oraz z pedofilem księdzem Pawłem Kanią?

## Świętej Bernadety

Szef dyplomacji Izraela Katz, pomocnik obrzydliwca Netanjahu, jakiś czas temu powiedział, że Polacy z mlekiem matki wysłali antysemityzm. Nasi patrioci z obrzydzeniem odrzucili żydowską napaść na nasz męczeński naród, ale spodobało się im samo ssanie. Historyk narodowy Tomasz Łysiak ubolewa nad tym, że Polacy, molestując cycek matki, nie wysłali z niego obowiązku czci dla Matki Boskiej bez tęczowej korony. Twierdzi, że Maryja jest polska, dlatego więc święta. Ja jestem wytłumaczony z braku czci do MB, gdyż ssalem butelkę wyłącznie.

## Świętego Rudolfa

Faszyści to wielka nadzieja Polski na przywrócenie zabranych jej obywatelom przez PiS składników demokracji i rządów prawa. Jeżeli konfederaci osiągną 5 proc., staną się niechcianym koalicjantem PiS. Jeżeli progę wyborczego nie przekroczą swoimi np. 4 procentami, zabiorą Kaczyńskiemu parlamentarną większość na rzecz Koalicji i Wiosny. Tę progę wtłoczono już w mózgi wyborców. Propaganda PiS, nie rezygnując ze zwalczania lewaków od Schetyny i Tuska, kopie też prawaków z Konfederacji. Prowadzi więc wojnę na dwa fronty, chociaż dzieje wojen wskazuja, że to nierozsądne. Konfederaci, alarmuje Wojciech Mucha, rozbijają oddziały szturmowe PiS, czyli kluby „Gazety Polskiej”. Konfederacja jest też przeciw stacjonowaniu wojsk amerykańskich w Polsce, czyli zdaniem pisowców stanowi rosyjską agenturę. I tu już ostrzał leci pokrętnie. Nacjonalizm to zachwył nad naszością i niechęć do innych. Szowinizmy rosyjski i polski ideowo są podobne, ale gryzą się ze sobą politycznie. Na prawicy rozpetana jest wojna omnium contra omnes.

## Świętego Apoloniusza

Jacek Kurski stał się osobą podejrzaną dla współwyznawców Polski, rodziny, wiary i Kaczyńskiego, gdyż zostawszy prezesem TVP, nie od razu wyrzucił z pracy Tomasza Sekielskiego. Do polskich księży obóz PiS do-

łącza niekonsekwentnego Romana Polańskiego, chociaż Beatlesi śpiewali, że jest geniuszem. Tyle że Polański zerznął 13-latkę pół wieku temu, zapłacił ofierze sute odszkodowanie, zyskał za kasę uroczyste wybaczenie, a postępek odsiedział w USA i Szwajcarii. Ponadto stracił możliwość pracy w USA i po dziś dzień bije się geniusza szykanami, np. wyleciał niedawno z Akademii Filmowej. Jedno krótkie jebanie Polańskiego było chyba najdroższym seksem w dziejach.

## Świętego Adolfa

Świeci słońce, motyle zapierdalają, z oddali słychać tylko, jak sąsiadka pogania męża, a Azor zaczyna się bać o poranku. Próbuje wskoczyć do mnie do łóżka, co jeszcze kilogram wcześniej potrafił. Idzie ze mną do klozetu. Już wiem, że nadciąga burza. I rzeczywiście po pewnym czasie już i ja słyszę, jak siecie ulewa razem z gradem. Pudel ucieka wtedy do tej części domu, gdzie mieszkają nasze pracownice, teraz w łózkach odpoczywające po zżarciu śniadania. Jedna albo druga bierze go pod kołdrę. I tak Azorowi udaje się przeżyć psi odpowiednik wojny. Gdyby pudłowi dać etat w TVN Meteo, prognozy stałyby się bezbłędne.

## Świętego Konrada

W odróżnieniu od Azora Daniszewska uwielbia burze i wybiega do ogrodu rozkoszować się ulewą, gradem i błyskawicami. Czasem rozbiera się do naga, żeby kulki lodu siekały ją całą. Tak robiła bowiem zawsze w jej czasach szkolnych, wywołując dodatkowo burzę hormonów u kłębiących się za płotem księży. Działo się to w pobożnym Białymstoku przy ulicy Reymonta, pisarza z fin de siècle, który przytulił Nobla.

## Świętego Bartosza

Oficjalną notę do Izraela wystosował prezydent Andrzej Duda w odpowiedzi na komunikat tego państwa, że Żyd, który zniwastył polskiego ambasadora w Tel Awiwie, stanie za to już w czerwcu przed sądem. Duda domaga się pisemnie właśnie tego ogłoszonego już stanięcia, co dowodzi, że bardzo się nudzi. Jest to uzasadnione zakończeniem sezonu narciarskiego.

sekr@redakcja.nie.com.pl

## PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc.48

